



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

### **Usage guidelines**

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

### **About Google Book Search**

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

### **Zasady użytkowania**

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych  
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań  
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań  
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa  
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

### **Informacje o usłudze Google Book Search**

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

Slav 6810.25 (2)

*Bought with the income of*

THE

SUSAN A. E. MORSE FUND

*Established by*

WILLIAM INGLIS MORSE

*In Memory of his Wife*



Harvard College Library

# LITERATURA RELIGIJNA W DAWNEJ POLSCE

---

Warszawa. Druk Piotra Laskauera i S-ki.

BIBLIOTEKA DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH.

# Literatura religijna

w Polsce średniowiecznej

II.

PISMO ŚWIĘTE I APOKRYFY.

Szkice literackie i obyczajowe

SKREŚLIŁ

*Aleksander Brückner.*

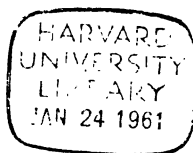


WARSZAWA

Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa

1903.

Slaw 6810, 25 (2)  
✓



Дозволено Цензурою.  
Варшава, 1 Мая 1903 года.

## TREŚĆ.

---

	<i>Str.</i>
Wstęp . . . . .	1
Rozdział I. Uwagi ogólne.—Związek dawnej literatury z nowszą.— Przekłady Psalterza.—Teksty średniowieczne: floryański, pu- ławski i krakowski . . . . .	3
Rozdział II. Nowe potrzeby czasu. — Żołtarz Wróbla. — Psalterz Rejowy . . . . .	31
Rozdział III. Nowy i Stary Testament. — Biblia królowej Zofii.— Nowy Testament krakowski (z r. 1556) i Biblia Leopolicy . .	63
Dodatek . . . . .	93
Rozdział IV. Apokryfy; uwagi ogólne. — „Rozmyślanie“ Przemy- skie, najobszerniejszy i najoryginalniejszy nasz pomnik tego rodzaju . . . . .	108

---





## WSTĘP.

---

Jak na część poprzednią („Literatura religijna w Polsce średniowiecznej, I: Kazania i Pieśni“), złożyły się i na tę niektóre dawniejsze prace i artykuły autora (z „Biblioteki Warszawskiej“ i „Rozpraw“ Akademii) i całe ustępy, napisane teraz na nowo tak, że ta część, więcej niż poprzednia, rości sobie prawo do tytułu pracy nowej, odrębnej. Stawia nowe założenia, bada np. wpływy literatury średniowiecznej religijnej na późniejszą. Przeznaczona dla kół szerszych, balastu uczonego, cytacyj szczegółowych, dowodów zbyt licznych czy nadto skomplikowanych unika, a celu swego dopnie, jeżeli obudzi zajęcie i poszanowanie dla tych rzeczy, skromnych szatą zewnętrzną, czcigodnych wiekiem, dla tych pomników i kultury, bogatej a dawnej, i wiary głębokiej, dla świadectw minionych czasów i dziejów. Z wielką wdzięcznością wspominam tu prace licznych poprzedników, które mi rzecz ułatwiły albo umożliwiły; szczególnież znakomite prace prof. Władysława Nehrunga, na całym polu dawnego piśmiennictwa, osobliwie zaś badania jego naszych dawnych Psalterzy.

Pomniki, połączone w tym szkicu, są osobliwszej natury: w poprzednim szkicu była mowa o kazaniach i pieśniach, t. j. o częściach składowych samego nabożeństwa lub bezpośrednio zeń wynikających. Kazanie i pieśń rozbrzmiewały pod stropem kościelnym i stawały się udziałem

łem wszystkich. Inaczej ma się rzecz z przekładami Pisma św., autentyków i apokryfów na język narodowy; nie wchodziły one same żadną drogą do Kościoła, pozostawały rzeczą prywatną, mimo to jednak wywarły doniosły wpływ na całe nasze życie umysłowe. Więc na tę stronę, piśmienniczą, nie na obyczajową, główną położymy wagę, chociaż i tu nie obejdzie się bez wycieczek na pole historii i kultury oraz stosunków towarzyskich. I tu doprowadzamy opowiadanie nasze do samych progów nowych czasów, wykazując rozgałęzienie się, przetrwanie, wpływy zabytków XIV i XV wieku w XVI, który tak się niechętnie do nich przyznawał, a tak bez skrupułów z nich czerpał i korzystał; bezwzględnością swego postępowania zatłoczył on je w mgłach niepamięci, z której my wydobywamy je dziś dopiero na powrót.

Pragnąłbym, aby i ten szkic doznał tegoż życzliwego przyjęcia, jakie poprzedni spotkało.

*Nowy Rok 1903.*

*A. Br.*

## ROZDZIAŁ I.

Uwagi ogólne. — Związek dawnej literatury z nowszą. — Przekłady Psalterza. — Teksty średniowieczne: floryański, puławski i krakowski.

**J**ak Minerva z głowy Jowiszowej, w pełnym blasku chwały i oręża na świat się wyłoniła, podobnie u nas z głowy Reja poezya rodzima, a z głowy Kochanowskiego klasyczna—zdziwionym społecznym nagle się objawiły.

Zapatrywanie takie utarło się, i tak się z niem żyliśmy, że wykorzenie ono się już nie da, tem bardziej skoro dzielili je społecznie sami, świadkowie najpowołani. O Reju np., lubując się w dwuznaczności słowa, zawsze twierdzili, jakoby to on pierwszy rej w poezyi wodził, z Enniuszem rzymskim i „Dantesem“ włoskim sami go zawsze zestawiali i od niego dopiero początki poezyi liczyli. I rzeczywiście przed Rejem, jakkolwiek poezya dawno już istniała, nazwisk poetów nie znano żadnych; starszy wiekiem, Wolski-Bielski, dopiero po Reju wiersze pisać zaczął; o innych zapomniano rychło: o lekarzu Pileckich, Biernacie Lubelczyku, co to na ćwierć wieku przed Rejem, a 250 lat przed Krasickim, bajki nienajgorzej wierszował: o znacznie starszym Warszawianinie, błogosławionym Władysławie z Gielniowa, co całe kazania wierszami polskimi pisał i pierwszy był poetą polskim, którego wiersze tłumaczono i na obcy język (czeski). Cóż mówić jeszcze o dawniejszych, których najczęściej i nazwisk ni-

gdy nie znano, choć ich wiersze pobożne, miłosne, historyczne, zawsze powtarzano, niekiedy na czeskie tłumaczono. Zapomniał o nich świat, hołdujący zawsze nowym bogom i wmówił w siebie, że przed Kochaniem wieku i przed wrodzeniem Rejowem—poezyi i poetów w Polsce nie było.

Brnąc z błędu w błąd, uogólniano i to pojęcie, rozszerzono je na literaturę całą, prozaiczną nawet, i nie tylko poezyę, lecz i prozę polską od Reja, od połowy wieku XVI, datować poczęto. I znowu tak się złożyły okoliczności, że sami spółcześni błąd ten uprawniali, mieszając mimowoli bogaty rozkwit prozy polskiej z pierwszymi jej początkami. Druki polskie rozpowszechniła reformacya, czerpiąc z nich najskuteczniejszą broń dla swej propagandy: nowinki pruskie, królewieckie, magdeburskie roznosiły po roku 1548 panie same, jeszcze nie jawne nowowierniczki, lecz już ku reformie skłonne, po dalekich zakątkach, po zamkach i dworkach, i rugowały niemi dawniejsze książki polskie. Gdy się świat katolicki ocknął i broń bronią odbijać zaczął, i on się nowych rzeczy jać musiał, własną dawną literaturę zaniedbał i o niej zapomniał. I porwały się nici tradycyi, i utrwaliło się przeświadczenie, że przed reformacyą i jej wpływem książek polskich nie było, a jeśli były, to o języku tak przestarzałym, „zatłoczonym a poniszczonym, żeśmy go czasem sami właśnie nie rozumieli“, prawil Rej, powtarzali inni. Czas dokonał reszty, wygubił egzemplarze ksiąg dawnych, przedrejowych; drukarze ich nie odnawiali, zajęci innemi, nowszemi; nawet Pismo św. pojawiało się w coraz nowych tłumaczeniach. I zapadła się w otchłań niepamięci cała najdawniejsza literatura, i po dzień dzisiejszy sądzimy powszechnie, że np. między literaturą rękopiśmienną XV wieku a drukami XVI wieku niema żadnych związków; że literatura polska powstawała zawsze na nowo, niby kilkoma zawodami; że były jej początki jakieś, nieforemne, drobne i nikłe w wiekach średnich; że pierwsi drukarze krakowscy po roku 1521 jakąś nową, nieco odmienną, ale zawsze jeszcze bardzo wątłą do życia powołali; że ostatecznie reformacya dopiero, po roku 1548, właściwe jej kształty i siły nadała. Wyjątki, ustęp-

stwa czyniono dotąd tylko najdrobniejsze; wiedzano przecież, że niejedną pieśń nabożną, śpiewaną w XVI wieku, ułożył Bogufał, spowiednik Kingi (choć zamiast niego św. Wojciecha, jako autora, podstawiano), inną — Władysław z Gielniowa; domyślano się nawet, że pierwszej Biblii, katolickiej i polskiej zarazem, z roku 1561, nie przetłumaczono wtedy świeżo, lecz dawnego średniowiecznego przekładu użyto. Na tem jednak kończono; ani przypuszczano, żeby polska literatura średniowieczna w nieprzerwanych związkach z nowszą zostawała; traktowano je całkiem oddzielnie i nawet w najświeższych publikacjach naszych śladów owego na chwilę nieprzerwanego związku nie odnależymy. Czas zerwać z tem uprzedzeniem, uśmierającym niby na nowo literaturę średniowieczną, chociaż ona całkowicie w nowszą wpłynęła, wywołała ją i zasiła.

Gdy raz błysnęło zaranie literatury narodowej, gdy się nakoniec zmierzch najgrubszego średniowiecza rozrzedził, odtąd żadne nowe ciemności brzasku tego już nie zasunęły; powoli, ale statecznie brzask ten się wzmacniał i szerzył i bez przeskoków żadnych, stopniowo, w jasny dzień się przemieniał. Wykazać to, dowieść, jak liczne nici wiążą literaturę XV wieku z następną, jak te same czynniki działają w XIII, XIV, XV i XVI stuleciu—oto cel naszego opowiadania. Nie błyskotliwe ono będzie; na szarem tle występują szare jednostki, niepokazne na pozór, szacowne pobudką, osobą, zasługą, wiekiem wreszcie; szacowne tem, że dowodzą ciągłości kulturalnej, świadczą zawsze najkorzystniej o nas, wiążącej nas najspoiściej z kulturą zachodnią; szacowne wreszcie tem, że możemy im spłacić dług wdzięczności, że, acz zapóźno i nie zupełnie, naprawiamy winę dawnej niepamięci, niesprawiedliwości.

Naszą literaturę narodową stworzyły kobiety nasze i nasza szkoła krakowska; ta bierze czynny w niej udział; tamte wywołują ją pośrednio.

Na ten decydujący wpływ kobiet wskazywaliśmy już poprzednio (w części pierwszej), rozwiązując zagadkę Bogurodzicy<sup>1)</sup>; nie myślimy więc powtarzać, jak to na nalega-

<sup>1)</sup> Rozwiązanie zagadki Bogurodzicy przyjęła krytyka nasza z nie-

nia Kingi, dla zaspokojenia potrzeb umysłowych świątobliwego grona niewiast, w klasztorze sądeckim zgromadzonych, pierwsza pieśń polska, pod sklepieniami chóru sądeckiego się rozlegała, pierwszy Psalterz w ręku nabożnych niewiast książęcego i królewskiego rodu się objawił. Nie wychodziła odtąd Bogurodzica z ust polskich, a Psalterz z rąk na razie królewskich.

Czem Psalterz niegdyś bywał, co on znaczył, o tem człowiek nowożytny wyobrażenia nawet nie ma; niech jeden przykład, późny bardzo, za wszystko starczy. Gdy szlachetny a poważny Kajetan, wielka ozdoba zakonu i Kościoła, generał Dominikanów, a potem kardynał, znany choćby, jako łagodny a wymowny przeciwnik Lutra, u schyłku wieku swego przekład i wykład Psalterza (r. 1530) papieżowi poświęcał, zaznaczył on w krótkiej dedykacji, że do innych ksiąg Pisma św., nawet do Ewangelii, zagładamy my, kapłani, rzadko, raz na dzień chyba, przy Mszy św.; Psalterz jednak w każdej godzinie dnia jest w naszych rękach — jest to księga najwięcej znana (a najmniej rozumiana). Psalmy Dawidowe tworzą najważniejszą część wszelkich modłów kościelnych, w brewiarzu, w wigiliach i t. d.; odnajdywano w nich przecież lub odgadywano największe tajemnice Wiary, najwyraźniejsze prorocstwa o Chrystusie, nawet o Męce Pańskiej. I nabrały Psalmy już w pierwotnym Kościele naszym znaczenia, jakiego w żydowstwie, mimo pewnej swej roli w nabożeństwie synagogi, nigdy nie posiadały.

Takie znaczenie Psalterza w Kościele musiało w wiekach średnich, w których życiem umysłowym norma ko-

---

dowierzaniem i zastrzeżeniami najrozmaitszemi. Z zasady nie wdaję się nigdy w polemikę, więc i tym razem nie zbijałem zarzutów. Zarzucano nawet, że niema w Bogurodzicy wezwania do Stworzyciela świata, któremu Kinga i Bolesław pierwszy rok czystości poświęcili, jakby w pieśni do Boga Syna, bo taką tylko jest „Bogurodzica“, mogło uchodzić wzywianie Boga Ojca, jako pośrednika!! Inni nie mogli się pogodzić z myślą, żeby w klasztorze sądeckim zapomniano tak rychło o «autorstwie» pieśni; ależ nie sama księżna była jej autorem, tylko jej spowiednik; — powtóre kryła się Kinga ze wszystkim, co się jej tyczyło, przyjmowała przecież śluby zakonne, jako wdowa, chociaż dziewicą była, i spowiednik ją o to strofował.

ścielna kierowała, i w literaturze świeckiej wyraźnie się odbić. I rzeczywiście, każda średniowieczna literatura narodowa zaczyna się od przyswojenia nie Ewangelii, lecz Psalterza, od udostępnienia go i tym, co języka żaków nie rozumieją, właśnie dla tego, że nie rozumieją; i na nieuków miały przecież splotać łaski Boskie, od pienia tego nieodłączne. W literaturze czeskiej i w polskiej przekład Psalterza to pomnik najdawniejszy języka. O czeskich Psalterzach XIII i XIV wieku nie myślimy rozprawiać, chociaż one i dla polskich nie są obojętne. Z całkowitych Psalterzy średniowiecznych polskich posiadamy dziś już tylko dwa egzemplarze; trzeci, w Biblii Szaroszpatackiej dla królowej Zofii układanej, nie ocalał. Było ich jednak więcej.

Najstarszy pochodzi z XIV wieku, znany pod nazwą „Psalterza Małgorzaty“ czyli „floryańskiego;“ pierwsza nazwa jest całkiem dowolna i mylna<sup>1)</sup>, druga wyróżnia miejsce, na którym się Psalterz ten od dawna znajduje: opactwo św. Floryana w Austrii wyższej koło Lincu. Psalterz ten należał do królowej Jadwigi i tworzył część jej znakomitej biblioteki, największej, jaką na wschodzie osoba świecka posiadała, i zarazem najbardziej jednolitej: składały się bowiem na nią, nie jak na każdą inną średniowieczną, klasycy, księgi prawnicze lub medyczne, łacińskie: była to wyłącznie biblioteka treści ascetycznej w języku, narodowym gdzie się chyba jaki czeski lub niemiecki egzemplarz, lub z łaciną obok zawieruszyl. Lecz biblioteka Jadwigi uległa wczesnemu rozproszczeniu, może i ją sprzedawano wraz z klejnotami zmarłej królowej dla zebrania funduszków uniwersyteckich. Cały Psalterz liczył około 160

<sup>1)</sup> Wydawca, hr. St. Borkowski, przeznaczał go Małgorzacie, żonie króla Lojsa bez śladu uprawnienia; lepiej już poczynął sobie drugi (właściwy) wydawca, sławista wiedeński, Słowieniec Kopitar, przeznaczając go Maryi, starszej córce Lojsa, dezygnowanej królowej polskiej, żonie Zygmunta Luksemburczyka; ozdobne M w rękopisie upoważniało go do takiego mniemania. Rękopis kupił w r. 1557 za siedem soldów od włocha Bartłomieja Siess, więc już wtedy znajdował się zagranicą, nie w posiadaniu rodziny królewskiej; kiedy się do opactwa dostał, niewiadomo; był tam co najmniej od XVII wieku.



kart pergaminowych, formatu foliowego, zapisanych w dwie kolumny; w ozdoby bogatszy on tylko na początku.

Że Psalterz floryański był własnością Jadwigi, dowodzą lilie andegaweńskie, w nim wymalowane; ofiarowała go może gmina krakowska wjeżdżającej królowej, a kazała go ułożyć w trzech językach: po każdym jego wierszu łacińskim następował polski, jako dla królowej polskiej; po polskim niemiecki, jako od gminy jeszcze zawsze niemieckiej. W samym wykonaniu zaszyły jednak jakieś przeszkody; wykuintność formy początkowej zatracą się, nie wykończył go też jeden, pierwszy pisarz, najstaranniejszy, najpoprawniejszy; na ostatnią, trzecią część całości, złożyli się dwaj inni pisarze, z odmienną pisownią a nawet i wysłowieniem. Psalterz Jadwigi jest odpisem Psalterza Kingi.

Również odpisem Psalterza Kingi jest Psalterz puławski (w muzeum Czartoryskich w Krakowie), który właścicieli często mieniał; był niegdyś w posiadaniu Rębielińskich, przedtem Komorowskich, przynajmniej r. 1533 otrzymał go Komorowski od brata najmilszego Jana Komorowskiego w darze <sup>1)</sup>. Wykonany on bardzo troskliwie, na pergaminie, pisany jak najstaranniej, bardzo bujnym „gotykiem“ — przeznaczony dla użytku tylko osoby świeckiej, najprawdopodobniej jakiejś możnej pani, aby się na nim modliła — pisarz zamieścił na końcu tylko tę wymowną skargę: „nigdy we zdrowiu jest pisan i w wielkiej chorobie dokonan“; nic więcej nie wyraził, i możemy tylko z pisma i języka wnioskować, że w drugiej połowie XV wieku, około r. 1470, został „dokonan;“ kart małego formatu liczył około 320, zapisanych w jednej kolumnie. Znany on był i pod całkiem dowolną nazwą „Psalterza Jadwigi“,

Psalterz „puławski“ oznacza znakomity postęp wobec „floryańskiego“, nie tylko dla tego, że stara się poprawić

<sup>1)</sup> Znany obu tych braci Komorowskich; z autorem kroniki bernardyńskiej — on to miał nawet Psalterz przepisać, chociaż to odpis z XV wieku! — nic nie mają ani oni, ani Psalterz ich do czynienia; im to, znanym z wzajemnej miłości, Janowi, kasztelanowi oświecimskiemu, i Wawrzyńcowi, sekretarzowi królewskiemu, panom na Żywcu, poświęcił r. 1545 Walenty z Kęt swego Terencyusza.

liczne, nieraz grube, błędy tłumaczenia dawnego, wedle Wulgaty, nie tylko dla tego, że modernizuje znacznie pisownię i język—boć to robił każdy kopista; żaden z nich, wyjąwszy pierwszego pisarza floryańskiego, nie naśladował niewolniczo pierwowzoru, lecz nagiął go do mody i trybu społecznych. Postęp ten tkwił jeszcze w czem innym.

Nie łatwiejszego, jak Psalterz tłumaczyć; nie trudniejszego, jak go rozumieć. I dziś, po wytężonej pracy półtora tysiąca lat, dalecyśmy od zupełnego jego zrozumienia; rozumiemy słowa starohebrajskie, lecz sensu uchwycić nieraz nie możemy. Przytoczyliśmy wyżej słowa kardynała Kajetana; w dwadzieścia kilka lat później pytał kardynał Hozyusz, wtedy tylko biskup warmiński: któryż to uczone rozumie cośkolwiek z największej ilości Psalmów, w jakimkolwiek języku świata? Był to argument Hozyusza przeciw tłumaczeniu Pisma świętego na język narodowy — pocóż tłumaczyć, czego się nie rozumie? Księża nie interesowali się też tłumaczeniem całego Psalterza na języki narodowe, ustępowali chyba usilnym naleganiom laików; oni wiedzieli, że tłumaczenie zaciemni tylko sens łaciński, jaki tam on był; umiając po łacinie, obywali się najwygodniej bez polszczyzny. I polskie tłumaczenie Psalterza było księgą z siedmiu pieczęciami.

Psalmom należał się wykład; na wykład kuszono się też stale, od Hieronima św., Augustyna i innych Ojców Kościoła, poprzez komentarze Bedy, św. Brunona, (założyciela zakonu kartuzyańskiego), Hajmona i t. d., aż do kardynałów (obu tego samego tytułu), Jana Turrecrematy i Kajetana, aż do Spangenberg, Buggenhagena, Kalwina i innych, żeby o pracach późniejszych nie wspominać. Druki pierwotne, inkunabuły i do połowy XVI wieku, roją się od komentarzy Psalterzy; Niemcy, Włochy, Francya, drukowały w zawody folianty łacińskie ulubionych swych komentatorów: Remigiusza i „Margaryty“ (perły), Brunona i „Collectora“, Hajmona i Ludolfa, Turrecrematy i Kajetana, Piotra Lombarda i Piotra z Harenthalsu. Roją się od nich nasze biblioteki i księgarnie. Egzemplarz paryskiego wydania komentarza Psalmów Piotra Lombarda z r.

1541 nabyto i dla biblioteki Zygmunta Augusta; w znanej oprawie z r. 1549, ze znanymi wyciskami, stoi on dziś na półkach biblioteki berlińskiej, nietknięty, jakby z pod prasy i od introligatora właśnie co wyszedł: sam król nigdy do tego foliantu nie zajrzał; za to może Wawrzyniec z Przasnysza lub Lizmanin, dopisując jedno i drugie zdanie.

Egzemplarz berliński „Hajmona“ z biblioteki klasztornej polskiej, który nabył r. 1546 Jan Żak (za groszy 15), ma na okładce wewnętrznej wypisaną sentencję łacińską i objaśnioną takimi wierszami (XVI wieku):

I widzisz się w sobie rozumnym być —  
 Niechciejże się z tego barzo chełpić.  
 Chciej się obejrzyć na inszych rozum,  
 Stąd poznasz, iżes ty barzo zazum (?)  
 Wieleć, czego nie słychali ni widali,  
 Więcej, aniż to, co przeczytali.

Przypominamy, że drukarstwo w Krakowie zaczęło się właśnie „eksplanacją“ (wykładem) Psalterza kardynała Turrecrematy w r. 1474. Inwentarze dawnych księgarń, krakowskich, szarfenbergowej i ungherowej, pełne są wydań rozmaitych: Ludolfa, Haymona, Kajetana, Titelmana, Piotra z Harenthalsu i t. d.

Wykład mógł być rozmaity: albo objaśniano wiersz za wierszem, np. u Turrecrematy i innych, albo dodawano jeszcze krótsze i dłuższe „argumenty“, wykazujące, dokąd to Psalmista zmierzał, za jakiej okoliczności to pisał, do czego słowa jego się stosują. Takie krótkie argumenty starczyły za całkowity wykład — już św. Bruno wyraźnie to zaznaczył. Otóż w Psalterzu puławskim każdy Psalm jest zaopatrzony w „argument“; wyłożono więc krótko sens czy znaczenie jego; w porównaniu z floryańskim, który tego nie ma, jest więc puławski pierwszym naszym niby komentowanym, objaśnionym Psalterzem. Jakiego rodzaju był ten komentarz, na to wystarczy próbka z pierwszych trzech Psalmów: (2) ten Psalm powiada, iż Chrystus w dziedzictwo bierze wszystkich lud od Boga Ojca; (3) ten Psalm po-

wiada, iż Chrystus za nas śmiertny sen przyjął i wstał z martwych, by nas ożywił, Psalm Dawidów, kiedy uciekał przed Absalon synem swoim, i zabił tedy Absalon; (4) ten Psalm powiada, iż Chrystus od Boga Ojca we wstaniu z martwych jest ubłogosławion, i wszyscy już wstają z marności grzechów.

Nie potrzebuję wspominać, że wykład ten, jak każdy średniowieczny, jest fantastyczny, że niktby się dziś nań nie zgodził. Dawno odwykły były wieki średnie od trzymania się wykładu dosłownego, historycznego, dobrego chyba dla diabatwy i laików; nawet ściśle historyczne partye Pisma św. wykładały one mistycznie. Jakż jest właściwy sens Psalterza? my go dziś nieraz nie znamy.

Krytyka nie dobała się ani autora, ani wieku — odrzucano np., chociaż zbyt stronniczo, w zacierzwieniu krytycznem, dla wszystkich Psalmów bez wyjątku autorstwo Dawidowe, przypisywano wszystkie dopiero czasom wygnania; cóż za dziw, że i sensu ich nie wyluszczone należyte? I dla Psalterza popłacały więc dawniej ulubione tryby wykładu; był historyczny, o każdym Psalmie opowiadano w „argumentum“, że złożył go Dawid w takiej, a takiej okoliczności swego żywota; był moralny, tropologiczny, pouczający wiernych, strofujący grzesznych i niesprawiedliwych, lecz najpilniej każdy Psalm odnoszono do celu zbawienia, do Chrystusa, jakby Psalmy przedstawiały mniej lub więcej przejrzyście szczegóły narodzenia, darów trzech króli, ucieczki do Egiptu, nauki, męki, a przede-wszystkiem zmartwychwstania i porażenia piekieł.

Już Wojciech Wielki stwierdził: każdy Psalm zmierza ku Chrystusowi, i za takim to wykładem postępują argumenty tekstu puławskiego, chociaż nie gubią się w ekstremach; twierdzono przecież, że np. Psalm pierwszy zawiera wyraźne prococtwo o Józefie z Arymatei, innym tłumaczom dawał on równie wyraźne prococtwo o królu Ezechiaszu i t. d. Wracamy jednak do Psalterza floryańskiego; nastrocza on nam bowiem jeszcze inne uwagi.

Pierwsza najdawniejsza jego część zawiera dodatek, obcy wszystkim innym Psalterzom polskim, okazujący już

język nowszy, odmienny od przekładu całego Psalterza, od Psalterza Kingi. Są to dwa prologi, z których drugi to Psalm tak zwany 151, a pierwszy niby z prologu św. Augustyna pochodzić ma.

Język ich nowszy; takie słowa obce, jak *pancerz* i *helm*; takie formy, jak *pene psalmowe*, albo *tu sie dokonawają dwa prologi*, dowodzą, że tekst ten nie wyszedł z pod pióra, któremu przekład samego Psalterza zawdzięczamy; że jest późniejszy, chociaż około 1360 r. powstał; poucza on nas, pomimo, że próbka tak drobna, jak to ta „staropolszczyzna“ w gruncie zbliżona była do nowego języka!

Że przekład pierwszego „prologu“ powstał dopiero około 1360 roku, tego dowodzi źródło jego. Nie „prolog“ to bowiem św. Augustyna, lecz są to słowa kartuza Ludolfa Saksończyka, w literaturze dawnej polskiej dobrze znanego. Ludolf, pisarz XIV wieku, dwoma dziełami na trwałą pamięć zarobił: *Żywotem Chrystusowym* i *Wykładem Psalterza*. O *Żywocie* wspomnimy jeszcze niżej; *Psalterz floryański* dowodzi wczesnej znajomości jego *Wykładu* w Polsce, już w XIV-go wieku, około jego połowy. Korzystam z drukowanego wydania „Parisius“ 1491 roku; w „prooemium“ jego wylicza Ludolf pożytki, dobrodziejstwa, zalety i cnoty *Psalterza*, na którego odczytywanie i rozpamiętywanie całego życia ludzkiego za mało. Otóż między tem wszystkiem, co czytanie Psalmów „operatur“ (działa), czytamy dosłownie wyjęty ów „pierwszy prolog“ floryański, którego brak początku z tekstu Ludolfowego dopełnić możemy; ono czytanie więc „duszę wielbi, usta czyści, serce wiesieli, wieżę wysoką stawi na niebiesiech, człowieka oświeca, rozum otwarza“ i t. d. — zgodność obu tekstów zupełna. Tekst floryański, zresztą nadzwyczaj skąpy, gdyż nie dawał niczego więcej po nad same *Psalm*y, nawet tytułów psalmowych nie wyliczał, co się przecież koniecznie należało, i nie odpowiadał przez to coraz większym wymaganiom pańien klasztornych. Tekst floryański moglibyśmy śmiało krakowskim nazwać, gdybyśmy nazwy tej dla innego zabytku nie zachowywali; tylko w Krakowie, mieście jeszcze niemieckiem, hanzeatykiem, XIV wie-

ku, pomyślano o dodaniu czy połączeniu niemieckiego i polskiego tekstu; zostajemy jednak przy nazwie, wiekiem uświęconej. Można by jeszcze zapytać, czy i kantyków z symbolem Wiary nie przetłumaczono później, niż sam Psalterz, czy więc Psalterz Kingi nie obejmował pierwotnie niczego więcej prócz owych 150 Psalmów i dopiero w kilkadziesiąt może lat przybyły doń nowe teksty, bo i język tych kantyków i symbolu zawiera szczegóły, obce samemu Psalterzowi.

Tym sposobem rozróżniamy w Psalterzu floryańskim nie tylko trzech pisarzy i trzy ortografie, lecz trzy części składowe: 150 Psalmów Dawidowych, przetłumaczonych w wieku XIII dla Kingi; kantyki i symbolum, dodane w wieku XIV, w pierwszej jego połowie, za Łokietka; obie te części powtarza puławski tekst za floryańskim: dwa „prologi“ wreszcie, po r. 1350 przełożone, nie przyjęte powszechnie, zachowały się nam wyłącznie we wzorze, który przepisywał pierwszy kopista tekstu floryańskiego, przedstawiającego nam skromne rozmiary biblioteki polskiej XIV wieku.

Z tego samego tłumaczenia, z którego floryański, przeszedł i odpis puławski; chociaż modernizuje tekst, zachował on nieraz cechy niektóre starożytne w formach i słownictwie, czego tu bliżej nie wykazujemy.

Różni się Psalterz puławski od floryańskiego i tem, że dzieli, jakby przeznaczony dla użytku zakonnego, Psalmu wedle „feryi“, t. j. na niedzielne, wtorkowe i t. d., wedle zwykłego podziału i zaznacza u innych np. „toć są Psalmu na nieszpór w niedzielę, a na każdy nieszpór mówią pięć Psalmów... na prymę ten Psalmu bywa śpiewan“ i t. d. Nierównie ważniejszą jednak różnicę stanowią owe argumenty jego, przed każdym Psalmem. Na argumenty kładziono wielką wagę i słusznie; mniej chodziło o wykład każdego słowa czy wiersza, więcej o całość, dokąd ona zmierza; stąd już łatwiej zrozumieć i szczegóły. W rękopisach znajdują się nawet tak zwane „Psalterium breve“, t. j. same argumenty każdego Psalmu i wykład trudniejszych jego wyrazów: Psalterium breve z polskimi obja-

śnieniami wyrazów łacińskich przedstawia np. rękopism w Ossolineum, nr. 1136. Z takich „Psalteria brevia“ przenoszono potem do „mammotreków“ (słowniczzków biblijnych) i do innych spisów wokabuł, łacińsko-polskie wypisy, jakie posiadamy w „mammotrekcie“ lubińskim i słowniczku petersburskim (z połowy XV wieku).

Argumenty puławskie, pierwszy polski wykład Psalterza, skierowane są wszystkie ku allegoryi, t. j. odnoszą każdy Psalm ku „końcowi“ zbawienia, ku Chrystusowi, odnajdują w każdym Psalmie tajemnice żywota doczesnego, męki, zmartwychstania, opieki nad zbożem, np. tu powiada, „iż Krystus przed miastem od żydowstwa był obstępion za zbawienie wszech krześcijanów,“ albo: ten Psalm powiada, „iż Chrystus zborowi swemu pastwę gotuje wiekują i zaszczyca swoje miłośniki od śmierci wiecznej“; ten Psalm powiada, „iż Chrystus wspomóżon był od Ojca, kiedy podług człowiectwa kwitło ciało, z grobu wstając, tymi słowy Jego wielbić mamy, bo nas tako zbawił“ i t. d., i t. d. — tylko przy kandykach argumentów niema.

Mania średniowieczna etymologii alegorycznych skłoniła autora argumentów, że w Psalmie abecadłowym (118) i hebrajskie nazwy abecadła alegorycznie wyłożył. Jak żaden średniowieczny pisarz nie opuszczał sposobności, aby nazwy Tyru, Sydonu i t. d. wyłożyć i zastosować, podobnie naszemu argumentyście „*Sym* wyklada się plastr, bo mólwi, iż smętek leczy rany grzechow i daje zdrowie duszy i w wiesiele smętek obraca“, albo „*Choph* rzeczono jest zamknie, albo *wzglądni*<sup>1)</sup>, bo takież jest w rozumie, bo człowiek zamczony ima się oględać i szkody sie duchownej warować“, albo „*Zay* wyklada sie *sam*, jakoby rzekł: sam (tam) pójdzi, jam (dokąd) cie słowo boże ciągnie;“ całego abecadła jednak nie daje, opuszcza je przez pół; i inne Psalterze polskie nie dają wykładu nazw hebrajskich;

---

<sup>1)</sup> Jak wiadomo, przeczą nasi puryści polskości czasowników *ogłdnąć*, *zagłdnąć* i t. p., nie wadzi więc zaznaczyć, że podobne istnieją już w wieku XV wieku w Psalterzu, w Biblii np. Sudith rozdz. 6 *wzglądni* (tak samo u Leopoldy), Gencsis rozdz. 33 *wzglądnie* i t. d.

dawał je wszystkie Ludolf, i właśnie z Ludolfa dostały się one w końcu do tekstu puławskiego.

Tytuł jego brzmi: „Poczynają się księgi głośnych chwał albo samorzecznych proroka Dawida króla“ — tłumaczenie łacińskiego tytułu u Ludolfa: „Incipit liber hymnorum vel soliloquiorum prophetae (regis David de Christo)“; przez pomyłkę przed samym tytułem wypisano argument pierwszego Psalmu. Psalm, których nie przypadkowo jest 150 i które nie przypadkowo na trzy części, niby stopnie doskonałości, są rozłożone, napisał wszystkie Dawid; z wyjątkiem pierwszego Psalmu, zawierającego niby treść wszystkich innych Psalmów, każdy Psalm ma swój osobny tytuł, a więc 2 „dawydowo“ (sc. pienie), 3 „Psalm Dawidów kiedy uciekał przed Absalon synem swoim i zabił wtedy Absalon“ i t. d. „Cantica graduum“ (119—133) tłumaczy nasz autor rozmaicie, „pienie wschodowe“, albo „pienie wstąpienia, pyenye wszkhod... pyenye wchodoch“! Inne, chwające Boga, mają w tytule alleluja (i dwa razy położone), od Ps. 104 „słowami“, czy „głosem apostołskim“ nazywane.

Sens dosłowny, literalis albo historiacus, odnosił te wszystkie Psalmu do szczegółów życiowych Dawida, który je wyśpiewał, zwyciężywszy Goliata, ukrywając się w jaskini lub na puszczy przed Saulem, zdobywszy Moab, poświęcany przez kapłanów, kroczący przed arką przymierza, strofowany przez Natana i t. d. Obok sensu dosłownego czy cielesnego był duchowny, spiritualis, a ten znowu trojaki, tropologiczny, jeśli wykladał wszystko, ściągając do obowiązków życia naszego, jak się nam sprawować należy, powiedzielibyśmy wykład etyczny; albo alegoryczny, odnoszący wszystko do nowego zakonu i dziejów zbawienia i nauki Wiary, albo anagogiczny, gdy ściągął się do życia wyższego, przyszłego; Jeruzalem np. było i miastem, w sensie historycznym, i duszą naszą (tropologicznie) i kościołem wojującym na ziemi (alegorycznie) i tryumfującym, przyszłym (anagogicznie). Pierwszy, historyczny sens, uwzględniają argumenty puławskie wyjątkowo, dodadzą np. przy Ps. 95 „Dawid kiedy dom stawił po jęctwie“, albo przy 56 „Psalm Dawidów kiedy uciekał przed Saulem w jamę Jo-



nat"; najobszerniej przy Ps. Miserere: „p. D. kiedy przyszedł k niemu Natan prorok, posłany od boga karać ji z grzechu, jen uczynił, kiedy wszedł ku Bersabe, a męża jej dał zabić Uryasza“. Częste „in finem“ w tytule tłumaczy „w koniec t. j. w boga Jezukrysta,“ ponieważ koniec, cel, do którego zdążamy, Chrystus! Powtarza znane ze średnio-wiecznych wykładów rzeczy, np. w Ps. 6. „p. D. t. j. strojącego pokutę, za oktawę, t. j. za bojaźń dnia sądnego, jen będzie barzo okrutny, straszliwy i sprawiedliwy“ (o tej „oktawie“ szerokie wywody u komentatorów) 8. „p. D. za lisice, t. j. o cerekwiach o jichże ustawieniu mówimy“ chociaż *to się do czasu winobrania* i pras (*lisica* prasa, tłok) odnosi. Głównie jednak są argumenty puławskie alegoryczne, nawiązują czasem sens tropologiczny, upominają grzesznika i t. p.; nie zawierają żadnego przystosowania, np. do czasu moru, czasu jałmużny i t. p. I te szczegóły, jak i powyższe, wybrał argumentator z Ludolfa np., rozbierającego przed każdym Psalmem i tytuł jego i materję i myśl. Dwu Psalmom, oczywiście przez nieuwagę, brak wszelkiego argumentu: 46 i 92.

Kto i kiedy napisał, t. j. wyciągnął i przełożył te argumenty? czy ta sama osoba, która i tekst Psalmowy wedle łaciny poprawiała? Przemawia za tem ta okoliczność, że i sam tekst Psalmowy i tekst argumentów zdradzają czeskie wpływy; że autor ich tak się włożył w tok czeski, że zatrzymywał go, spisując argumenty i zmieniając tekst Psalmów. Np. *uczedlnik przeradny* o Judaszu użyty (w argumencie 56 Psalmu) tak jawne czeskie „učedlink proradny“ zamiast „uczenika zdradnego,“ że nie sposób nie uznać czeskiego wpływu, a z podobnymi spotykamy się i w tekście Psalmów, o ile od floryańskiego odbiega; bądź co bądź dawny to tekst, z końca XIV wieku, lub z początku XV pochodzi; pisarz puławski powtórzył bez zmian, chociaż z licznymi błędami jego. Na jedno jeszcze kładziemy w Psalterzu puławskim szczególny nacisk: na dziwną nieproporcjonalność między brzmieniem tekstu a pisownią jego. Niema żadnego innego zabytku polskiego, w którym by się równie kłóciły język i pisownia. Pisownią, dokładnem

oznaczaniem miękceń, a przede wszystkim starannem odróżnianiem  $q$  i  $\xi$ , wyprzedza puławski odpis wszystkie inne pomniki XV wieku, antycypuje druki; gdy jeszcze takie teksty w agendzie 1514 r. „nosówek“ nie rozróżniają, nasz pisarz, mający w swym wzorze  $o$  bez różnicy dla wszystkich nosówek zatrzymuje je często, lecz obok niego i  $q$  wprowadza, a oprócz tego  $\xi$  stale używa. Gdy tak w pisowni zarzuca martwość i ubóstwo średniowieczne, w formach i wysłowieniu nie oddala się od swego wzoru: tym sposobem otrzymujemy tekst XIV wieku—gdyż takim jest puławski i nie zmieniają tego nawet słowa obce, jak *puklerz* i t. p.—w pisowni choćby z trzeciego dziesięciolecia szesnastego w.. Że tekst puławski prastary, dowodzi choćby ten fakt, że obstaje przy *gospodzinie*, że zatrzymał *trzem* (zamiast pałacu), t. j. rzeczy, przestarzałe już około r. 1450. Miał więc przed sobą pisarz puławski wzór, starszy o jakie stulecie, może nie najwyraźniej pisany; może stąd nawet dadzą się przeliczne jego omyłki objaśnić (inne kładlibyśmy na karb owego braku zdrowia i „wielkiej choroby“, w której pisania dokonano). Wzór ten oddał wiernie, lecz w pisowni zastosował na szeroką skalę, co się w spólczesnych pismach tylko tu i owdzie objawiało, wprowadził nowy znak samogłoskowy niezbędny, którego brak w dawnej pisowni, nawet w reformie Parkosza, nas tak razi. I w formacie odstąpił pisarz ów od wzoru, który, jeśli z XIV wieku pochodził, in folio lub 4<sup>o</sup> był spisany; on nadał swemu formę modlitewnika, niezręczną dla zbytnej grubości—wielkość liter, jak np. w biblii Zofii i t. p. wskazywałyby, że nie dla mężczyzn, przynajmniej nie dla kapłanów lub zakonników, był przeznaczony; laikom, jeśli nie kobiecie, miał służyć. Zresztą jednak nie wyobraża bynajmniej tekst puławski typu Psalterzy polskich drugiej połowy XV wieku, t. j. czasu, do którego sam należy; typ ten ocalał nam w innym pomniku.

Wszelkie zachowane teksty Psalterza (całkowite czy luźnych)<sup>1)</sup> Psalmów, a nawet wyrazów po słownikach), wy-

<sup>1)</sup> Takim luźnym Psalmem jest pięćdziesiąty, Miserere, stawiany i po

szy z jednego starożytnego przekładu, sięgającego XIII wieku. Ten sam przekład dostał się w końcu i do druku: fakt ciekawy, dowodzący, że i u nas tradycyi średniowiecznej nagle nie przerywano, że istnieje ciągłość i związek między najdawniejszymi zabytkami i pisma i druku polskiego; że praca XIII — XV wieku nie przepadła dla XVI; że XVI o nią się świadomie opierał; że np. w pieśni nabożnej nic ze spuścizny średniowiecznej nie uronił. Początki literatury XVI wieku, druków jej, przedstawiają się więc w odmiennem, niż dotąd mniemano, świetle, nie są samoistne zupełnie, nowe; zahaczają ściśle o wszystko, co poprzedzało. Do rzędu tych świadectw należy i Psalterz.

Psalterza z r. 1532, powtórzonego jeszcze bez zmian, w r. 1535 („prasowano w Krakowie przez Jeronima Wietora“), zachowały się dwa (krakowskie) egzemplarze (uniwersytecki z r. 1532, akademicki z r. 1535); tytuł brzmi: „Psalterz albo kościelne śpiewanie, Krolá Dawida, nowo pilnie przełożony z łacińskiego ięzyká w polski, według szczerzego textu: † Prássowano látá Bożego MDXXXII.

Szyk Psalmów odmienny od innych, bo kantyki wstawione na właściwe miejsce, po Psalmach niedzielnych, wtorkowych i t. d., a więc w ściśle w średniowiecznym szyku, po 150 następuje reszta kantyków z *Te deum laudamus* i *Credo* (bez *Magnificat*). Pierwszych siedem Psalmów nie ma żadnych argumentów; zaczynają się one dopiero od 8: „ten Psalm uczynił Dawid, gdy prorokowie poświęcili jego i śpiewali ji bogu na cześć“ 10: „ten Psalm czynił Dawid (stała formułka), napominając nas, abyśmy w Boga wierzyli, który wiernym pomaga z nędzy“; 11 „t. P. u. D. za swoje zdrowie, gdy Saul gonił ji na puszczy“ i t. d. Gdy więc argumenty puławskie ściągają każdy Psalm do Chrystusa, argumenty krakowskie odnoszą wszystkie do Dawida i przejść jego żywota. Dodane nieraz i inne wskazówki, np. w Psalmie 104: „t. Psalmu u. Dadwida, kiedy

---

oltarzach osobno; odszukał był odpis jego Świdziński (stąd przepisano go dla Gw. Pawlikowskiego), na pergaminie, pochodzący z początku XV wieku; kartę tę znamy dziś tylko z podobizny u Maciejowskiego.

przewycięzył wszystkie nieprzyjaciele swoje a ma być mówion naprzeciw powietrzu morowemu;" w Ps. 105 również: „mów' ji też przeciw morowi;" przy 111: „kiedy jałmużnę dawasz, mow' ten Psalm;" przy 119 „t. P. z drugimi pięcianaście naśladowującym u D. i przykazał, aby wszyscy, którzy chcieliby wnidź do kościoła, mowiliby je zawždy", więc nie mają argumentów następne Psalmi osobnych. Dopiero 135 „t. P. kazał Dawid Filistynom, którzy chcieli się obrażować (!) jako ninie dzieciom które krzyczą" i 136 „t. P. u D. prze płacz Jeremiasza proroka, kiedy żydowie byli w jeństwie babilońskim", mają argumenty; reszta Psalmów ich nie ma, tylko przy 140 czytamy: „Gdy król Dawid trzy dni bojował z Filistyny, a w czwarty dzień zwyciężył je, tedy uczynił te trzy Psalmi". I poprzednim brak nieraz argumentu, Ps. 26 i i.; a znajdują się i podobne jak wyżej dodatki np. przy Ps. 14 „takież my chwalmy Boga"; 15 „jest (Psalm) dobry ku przeżegnaniu; mow' ji za kapłana, kiedy mszej słuchasz". Wyjątkowo oznacza argument prefigurację Nowego Testamentu, np. przy 63 „t. P. u D., przez który modlił się Bogu, aby ji wybawił z nieprzyjacielow, *a jest o umęczoniu bożem*"; 67 „t. P. D. a jest o siedmi darzech ducha św., które są etc.; 108: „t. P. u D. naprzeciwno wszystkim, którzy jego tajemnie zdradzali, a znamionuje Judasza, który wydał Krystusa za trzydzieści pieniędzy, a są w nim trzydzieści przeklecia".

Możemy przy tej sposobności wspomnieć, że to jest ów Psalm „judaszowy", który powtarzali tylokrotnie przesądni na zgubę i zniszczenie nieprzyjaciół i przeciwników; w Psalterzu puławskim wypisano o nim: „Głos Jezukrystów o Judaszu i o wszech nieprzyjacielach żydowskiego plemienia *ijudaszowy złości warować się a Jezukrystową pokorę naśladować*" — to ostatnie przetłumaczone dosłownie z Piotra Lombarda (mistrza sententiarum), podającego w swoim wykładzie Psalmów, jako „intentio" tego Psalmu: *monet Judae malitiam declinare et Christi humilitatem imitari* (powtarza to i Turrecremata i in.). Nadmieniam, że po łacińskich Psalterzach, pisanych w Polsce, napotykałem nieraz argumenty, dosłownie powtarzające się czy w pu-

ławskim, czy w krakowskim tekście — nigdy jednak nie trafiam na Psalterz łaciński, któryby się w całości, we wszystkich argumentach zgadzał; są to więc roboty składane. Takie same, nieraz dosłownie zgodne, odnoszenie każdego Psalmu wyłącznie ku Dawidowi, dają np. drukowane Psalterze niemieckie (XV. wieku, augsburskie).

Tytuł kolumn wydania krakowskiego „Psalmu, albo żoltarz (raz. załtarcz) króla Dawida“; „listy“ liczbowane po jednej stronie arabskimi cyframi; tytuł kolumn idzie zresztą dopiero od l. 77, b, przedtem niema żadnego. Co na tytule wyrażono „nowo pilnie przełożony z łacińskiego“ prawdziwie bynajmniej nie odpowiada; nie nowy to przekład, lecz ów odwieczny z XIII wieku. Osoba, której drukarz krakowski, Wietor, pracę zlecił, nie przypadkiem, ani ze zbytnej skromności, wcale się nie nazwała; ona wiedziała dobrze, że to rzecz innych. Jak Psalterz puławski, chociaż z tego samego źródła wynikł, z którego dawniej floryański wyszedł, od niego się odróżnia, podobnie i krakowski odbiega i od puławskiego i od floryańskiego; trzyma się zazwyczaj blisko puławskiego, lecz miejscami powtarza (za swoim wzorem) floryański; poszedł z wzoru czy odmianki trzeciej, łączącej w sobie cechy obu Psalterzy.

„Psalmu albo Żoltarz krolá Dawidá“ powtarzają więc tekst dawnego tłumaczenia, nie bez zmian jednak; język domagał się odnowienia w pisowni, formach i słownictwie, a nawet w szyku słów; należało też ściślej stosować się do brzmienia Wulgaty. Te względy wywołały cały szereg zmian, przekształcających niby szatę zewnętrzną, w gruncie nie odmieniających jej zbyt. Nie znajdziemy więc żadnego *mołwich*, ani *mołwiasze* (t. j. mówił), i *mółwić* samo ustąpiło przed *mówić*, *pan* zajął miejsce *gospodzina* czy *gospodna*, *kościół cerekwie*, który zamiast *en*, *czemu*, lub *dla czego* zamiast *przez*, *dla Dawida* zamiast *prze Dawida*, *śpiewać* zamiast *piąć*, *ścieżki* zamiast *śódze*, *liczba* zamiast *czysła*, *pokora* zamiast *śmiary*, *rodzaj* zamiast *pokolenia*, *nasienie* zamiast *siemię*, *zmiłowanie* zamiast *złutowanie*, *złość* zamiast *lichota*, *niewinny* zamiast *przezwinny* i t. d. Specjalnością krakowskiego tekstu jest *bogo-*

*sławić* zamiast *błogosławić*, *ize* zamiast *bo*, nie przyczyniają-  
ce się wcale do potoczności tekstu: bo floryańskie i pu-  
ławskie wydaje się nam nowszem czy zrozumialszemu. Jeśli  
puławski powie *będę drzeł*, krakowski zawsze *drzeł będę*  
uszykuje, albo powie: nie będę *milczał* (*milczel* puł. i flor.).  
Krakowski ma nowsze formy czasownikowe, a więc *jestem*,  
*jestes*; opuszcza *jest* i *są* przy czasie przeszłym; opisuje trze-  
cia osobę, np. *niechaj powyszon będzie* zamiast *powyszony*  
*będz* puławskiego; nie przestrzega liczby podwójnej; zacho-  
wuje szyk łaciński jeszcze dokładniej, a nawet i składnię;  
powie np. zawsze, a fałszywie, nie po polsku: *zbawionego*  
*mię uczyn*, *salvum me fac*, zamiast *zbawionym mię uczyn*  
puławskiego — widocznie miał tekst krakowski we wzorze  
swoim *zbawiona mię uczyn*, (jak we floryańskim) i *zbawio-  
na* młodszą formą (*zbawionego*) zastąpił. Nowy sposób mó-  
wienia zachowuje np. we zwrocie rzekł *do mnie—ku mnie*  
(puławski).

Mógłby kto zapytać, przy tak licznych i stałych róż-  
nicach — a i te jeszcze nie wszystkie, jest ich więcej —  
cóż pozostaje wspólnego? Otóż najpierw wypada zaznaczyć,  
że przerabiacz wcale nie był konsekwentnym, że dawniej-  
sze formy i słowa często zostawiał, tekst swój niby po-  
pstrzył. I tak wypowiedział on niby wojnę *gospodnowi*,  
lecz przymiotnika *gospodnowy* zamiast *boży* lub *panowy*,  
używał nawet i tam, gdzie floryański ani puławski go już  
nie mają. Tak samo wygnał on niby *cerkiew* i zastąpił ją  
kościółem, jak *popów* kapłanami, a *obrzęd* zakonem, albo  
*wytargnięcie* wyrwaniem; tymczasem dawniejsze słowa *cer-  
kiew*, *jen* (zamiast który), *ji* (zamiast go), *wytargł* zamiast  
wyrwał, nawet *siemię* zamiast nasienie, *jes*, *jeśm* zamiast  
*jestes*, *jestem* i t. d., i t. d. powtarzają się nieraz, dowo-  
dząc, że przerabiacz czy poprawiacz, czy nad robotą zasy-  
piał, czy się z nią śpieszył, dosyć że archaizmów nie wy-  
plenil.

Są i inne wyraźne dowody, że tekst wydania krakow-  
skiego z r. 1532 jest czerpany z rękopismu XV wieku. Nie  
kładziemy wagi na liczne błędy druku, bo — przy ja-  
wnej dosyć niedbałości jego — trudno rozstrzygnąć

w czem pomylił się dopiero drukarz, a w czem już sam pisarz, np. *karanie* (zamiast *karmie*), *siodło* (zamiast *sidło*), *Bog* (zamiast *Nogi*), a jeśli np. druk krakowski kilka razy napisze *mhito*, (raz nawet *inhita*, zamiast *mhita*) zamiast *myto*, chociaż stale rozróżnia już *y* i *i*; to poznajemy, że rękopism oryginału w taki sposób, w połowie XV wieku nieraz używany, *mhito* wypisał, aby mu nikt tego „mi-to“ nie czytał, lecz *myto*! Wolimy jednak przytoczyć kilka ustępów obszerniejszych, aby podobieństwo, więc pokrewieństwo tekstów wykazać; nadmieniamy jeszcze, że druk krakowski stale *aze* zamiast *az* puławskiego używa, *przebytek* zamiast *stan* kładzie, a łacińskie *bona* albo *omnia* i t. p. które dawniejsze teksty przez *dobra*, lub *wszystko* i t. p. tłumacza, przez *wszystki rzeczy*, *dobre rzeczy* oddaje; dalej, że zamiast przymiotnika polskiego wedle łaciny genetivu użyje np. powie *kraje ziemie*, zamiast *ziemskie*, *proch śmierci* zamiast *smiertelny* i t. d. Przytoczymy cały Psalm 20, tekst krakowski.

1. *Panie*, w mocy twojej weselić się będzie król i nad zbawieniem *twoim* radować się będzie barzo; — w puławskim dosłownie tak samo, tylko *Gospodnie* (zamiast *Panie*) i *twym*.

2. Żądzą serca jego dałeś jemu *y* w wolej warg jego nie zdradziłeś jego;—we floryańskim dał jeś, zdradził jeś; zresztą, tak samo.

3. *Iże* uprzedziłeś ji w błogosławieństwach słodkości, *położyłeś* na *głowie* jego koronę z kamienia drogiego;—w puławskim *Bo*, wstawiłeś, głowę, od.

5. Żywota prosił od ciebie i dałeś jemu długość dniów na wiek i na wiek wieka; — na wieki... wiekom, puławski.

5. Wielka jest *chwała* jego we zbawieniu *twem* *chwałę* i wielką *okrasę* włożysz nań; — sława (wymiana obu tych słów stała się niemal ogólną) i krasa w puławskim.

6. *Iże* dasz ji w błogosławienie na wiek wieka, uwelesisz ji w radości w obliczym *twoim*; tak samo w puławskim.

7. *Iże* król *nadzieję* ma w panie i miłosierdziu *nawyszego* nie poruszony będzie; — puławski, *Bo pwa* w *gospodna*;

tekst krakowski unika stale *prwania*, dufania innych tekstów i zawsze tylko „ma nadzieję“.

8. Naleziona bądź ręka twoja *wszystkim* nieprzyjacielom twoim, prawica *najdzie* wszyscy, którzy ciebie *nie nawidzieli*; — puławski *wszem*, jak często bywa; nienazrzą ode-runt (wzgardzili Wróbl) również często odmieniane, ale i zachowane nieraz.

9. Położysz je jako w piec *ogniowy w czasie* oblicza twego, pan w gniewie swem *zasmuci* je i pożrze je ogień; puławski *ogienny, czasu, zamęci* (ta wymiana również stała).

10. Owoc ich z ziemi *stracisz* i *nasienie* ich od synów *człowieczych*; — puławski zatracisz, siemię, ludzkich.

11. *Iż* skłonili na cię *złe rzeczy*, myśleli rady, których-że nie mogli ustanowić; — *Bo...* przeciw tobie *złe*, puławski.

12. Bo położysz *chrypitem* w ostatcech twych, *przyprawisz* oblicze ich; — *opak, nagotujesz*, w tekście puławskim.

13. Powyszon bądź panie w *moci* twojej, *spiewać* będzie i *wysławiać mocy* twe — puławski we cności (zamianą częstą) *piac* i *śpiewać* siły twoje.

Porównywaliśmy Psalterz krakowski z floryańskim i puławskim, ponieważ to jedyne Psalterze polskie z wieków średnich; zdobyliśmy wskazówki, że tekst krakowski bynajmniej nie jest „nowo pilnie przełożony z łacińskiego języka w polski,“ jak się na tytule pyszni; że polega na tem samym tłumaczeniu średniowiecznem, jedynem, z którego i floryański i puławski wyszły; — ale wskazówki te nie odsłaniają jeszcze właściwego stanu rzeczy. Możliwe bowiem zawsze jeszcze przypuszczać, że wydawca krakowski, któremu Wietor układał tłumaczenia polecił, zmodernizował tekst, podobny do puławskiego; że jak pisownię nowożytną przeprowadził, podobnie, zaglądając do Wulgaty, poprawiał omyłki; że odświeżył sam słownictwo; wprowadził np. *zawždy* zamiast *wždy*, *zmiłuj się* zamiast *złutuj się*, *sprawiedliwość* zamiast *prawda* i t. d.; innemi słowy, że zasłużył się około poprawności tekstu, że mamy tekst ułożony dopiero w r. 1532, chociaż opierający się o znacz-



nie dawniejszy; że tekst krakowski nietylko co do pisowni, ale i co do brzmienia jest zabytkiem dopiero z r. 1532.

Rzecz ma się jednak zupełnie inaczej. Tekst r. 1532 powtarza bez zmian tekst rękopiśmienny z lat 1470—1480; tytuł wydania mija się grubo z prawdą, on nie „nowo pilnie przełożony,“ lecz „nowo pilnie przepisany“. I oto nowy fakt w historii dawnych zabytków polskich; obok dwu średniowiecznych Psalterzy (rękopisów floryańskiego i puławskiego), otrzymujemy trzeci średniowieczny, krakowski, przechowany nie w rękopisie, jak tamte, ale w druku! Pierwszy to (większych nieco rozmiarów) rękopis średniowieczny polski, który wydano drukiem; czego nasi filologowie w XIX wieku dokonywali, tego się podjął wydawca z r. 1532 i wywiązał się z swego zadania wcale dobrze, zmodernizował pisownię, jak i nasi wydawcy czynią; nie popełniał przytem błędów, które u nich nie rzadkie; tekstu nie zmienił, chyba tu i owdzie formę (końcówkę) przestawił, nowszą zastąpił np. zamiast *działa swoja* — *działa swoje* położył, albo zamiast *w domu mojem*, *w domu moim* napisał. Druk z r. 1532 zastępuje nam rękopis polski, tekst polski, starszy o jakich lat sześćdziesiąt; rękopis około 1470 r. powtórzył się niemal bez zmian w druku z r. 1532; jeżeli krótkie teksty (powieść o papieżu Urbanie, modlitwy pańskie, Bogurodnicę i t. d.) pominiemy, pierwszy to tekst średniowieczny, który się w druku pojawił, stoi więc na równi np. z inkunabułami niemieckimi, powtarzającymi w XV wieku tekst Psalterzy. Przybywa nam więc nowy nieznan zabytek języka polskiego XV wieku, jeden z jego najobszerniejszych, z tych zarazem, które w najliczniejszych odpisach krążyły. Dowodów dla twierdzenia naszego używają nam tak zwane „Modlitwy Wacława,“ pisane około r. 1480, jeżeli nie jeszcze wcześniej nieco; jest to składanka z godzinek Maryjnych, z modlitw i godzinek św. Anny, z godzinek o Aniele „Włostnym“, a pochodzi z trzech różnych źródeł. Ważną część tych godzinek stanowią naturalnie, jak zawsze, Psalmy całkowite, lub w wierszach poszczególnych, dosłownie powtórzone lub parafrazowane swobodnie, stosowane do Anny św., lub Anioła; ponieważ

każda z tych trzech części z innego źródła wypłynęła, więc i tekst Psalmów — tyle przecie rozmaitych krążyło w XV w. ich odpisów i przeróbek! — wcale nie jednolity. Np. tekst Psalmów w części trzeciej bardzo zbliżony do puławskiego; za to tekst ich w pierwszej części znacznie się od puławskiego (i floryańskiego) oddala. Otóż Psalmy części pierwszej, mianowicie owe ustępy z najdłuższego Psalmu (118), powtarzają się dosłownie w tekście krakowskim 1532 r.; możnaby powiedzieć, że drukowano go z rękopisu Waclawa, a więc mamy tu jasny dowód, że tekst krakowski nie powstał dopiero r. 1532 pod piórem jakiegoś redaktora, lecz istniał już około r. 1470, skoro powtarza się bez zmian w odpisie (niezależnym zresztą) z lat około 1480. Zgoda między „Waclawem“ a tekstem „krakowskim“ jest tak znaczna, że omyłki druku „Waclawem“, a omyłki rękopisu drukiem krakowskim poprawić można. Pokazuje się, że cechy i dziwactwa, np. *ize* zamiast *bo*, może nawet *bogoslawić* zamiast *blagosławić* i t. d., tak znamienne dla „krakowskiego“ tekstu, dawno przed nim istniały; a ponieważ nietylko 118 Psalm, ale cały Psalterz te same cechy zawiera, więc i cały Psalterz w tej formie dawno istnieć musiał, nim się do druku dostał. Główne różnice między krak. a Wacl. polegają na formach *swoje* zamiast *swoja*, *hańba* zamiast *gańba* i t. p. Wystarczy kilka próbek dla dowodu: Psalm. 118 wiersz 1 i następne (teksty przytaczamy bez zmiany pisowni oryginalnej).

#### Wydanie z r. 1532.

1. Bogoslawnieni niepokałani na drodze, ktorzi chodzą w zakonie bozym.

2. Bogoslawnieni ktorzi badają sie po świadectwach iego w całym sercu szukają go.

3. Bo nie ci, ktorzi czynią złość, niesprawniedliwość, na drogach iego chodzili.

#### Modlitwy Waclawa około r. 1480.

Blogoslawneny nyepokalany na drodze ktorzi chodzą w zakonie bożem.

Blogoslawnieni ktorzy banda (!! zamiast badają) se poswiadeczstwach iego, wczalem szerczu szukają iego.

Bo nyczi ktorzy czynią zloszcz nye sprawiedlywosc (nawet ta sama glosa nie-

4. Tyś przykazał, przykazania twego barzo strzedz.

5. O áby sprawiany były drogi moje, ku strzeżeniu sprawiedliwości twoich.

6. Tedy nie będę posromoccon, *kiedy* przeźrzę we wszystkich przykazaniach twoich.

7. Dziękować będę tobie wespráwieniu sercá, wtem iże náuczyłem sie sądów sprawiedliwości twoiey.

8. Sprawiedliwości twoich strzedz będę, nie opuszczay mie nigdy.

9. W czém oprawia młodzieniec drogę swoją w strzeżeniu mow twoich.

10 W całym sercu moim szukałem ciebie, nie odpádzay mie od przykazania twego.

11. W sercu moim skryłem wymowy twoie, ábych nie zgrzeszył tobie.

12. Błogosławionys panie, náuczny mie sprawiedliwości twoich.

13. W wárgach twoich wypowiadałem wszytki sądy vst twoich.

potrzebna) na drogach iego chodzili.

Tis przykazał przykazania twego strzedz barzo.

Abi sprawiani bili drogi moje ku strzeżeniu sprawiedliwosci twoich.

Tedi nyebandą posromoczon *tedi* (*cum* perspexerol) przesrzą we wszystkich przykazaniach twoich.

Dziakowacz bandą tobie we szpráwieniu sercza wtem yze nauczilem se szandow sprawiedliwosci twoiey.

Sprawiedliwosci twogich strzedz bandą nye opuszczay mie nygdi.

W czem oprawia młodzenecz drogą swoją w strzeżeniu mow thwogich.

W całym sercu moim szukałem ciebie nie odpádzay mya od przykazania twego.

W szerczu moim skryłem wimowi twoie abich nye zgrzeszil tobie.

Blogoslawiony ies panie, náuczny mnie sprawiedliwosci twogich.

W wargach mogich wipowiedalem wszitki sodi vst twogich.

Takiego dosłownego zgadzania się obu tekstów niema naturalnie gdzieindziej, ależ porównajmy jeszcze Psalm 77 w druku krakowskim, a w rękopisie puławskim: Psalterz

1532 r.: „Synowie Effrem dośpiewając puszczając łączyisko, obrócili się we dni wálki. Nie strzegli zakoná Bożego i w zakonie iego nie chcieli chodzić. I zapomnieli dobrodziestw iego y dziwów iego, które ykázował im. Przed oczy (!) ich czynił dziwy w ziemi Ejiptskiej w polu Táneos. Rozdzielił morze i przewiódł je i postawił wody, jako w sądzie. I wywiódł je, w obłoce dnia, ij przez całą noc w oświeceniu ognia. Rozbił opokę ná puszczy i nápoił je jako w głębokości wielkiej. I wywiódł wodę z opoki, i wywiódł jakoby rzeki wody. I przydali jeszcze grzeszyć jemu w gniew pobudzili nawyzszego w przewodziu. I kuśili Bogá w sercach swoich, aby prosili pokarmów duszam swoim. I źle mówili są o Bodze, mówili, ażáby móglby Bóg nagotować stół ná puszczy“ i t. d.

Psalterz puławski: „Sinowie Effrem dośpiewając i puszczając łączyisko obrocili się w dzień boju. Nie strzegli obrzędu bożego i w zakonie jego nie chcieli chodzić. I zapomnieli dobroty jego i dziwy jego, jeż pokazał im. Przed ojcy jch czynił dziwy w ziemi Ejipta, w polu Taneos. Rozdarł morze i przewiódł je i postawił wody, jako w męchipszu. I wywiódł je w obłoce dniowym a wszytkę noc w oświeceniu ognia. Rozdarł opokę na puszczy i napoił je, jako w wielu wód. I wywiódł wodę z opoki i wywiódł, jako rzekę wody. I przyłożyli jeszcze zgrzeszyć jemu, w gniewie rozdrażniali wysokiego w przewodziu. I kusili Boga w siercach swych, aby prosili pokarm duszam swoim. I źle mótwili są o Bodze, rzekli: aza może Bóg gotować stół na puszczy.“

Przytaczamy jeszcze Psalm 78 z odmiennymi jego „argumentami“. W Psalterzu z r. 1532 czytamy mianowicie: „ten Psalm uczynił Daniel, przez który prorokował o złem, które miało przydz na Jeruzalem. Boże, przyszli pogani w dziedziotwo twoje, pokalali kościół święty twój, położyli Jeruzalem w jabłeczną stróżą. Położyli ciała martwe sług twoich w pokarmy ptakom niebieskim, mięso świętych twych zwierzętom ziemie. Wylali krew ich, jako wodę około Jeruzalem, i nie był ktoby pogrzebł. Uczynieniśmy pohąnieniem sąsiadom naszym, naśmiewanie i na-

igranie tym, którzy w okolicy naszej są. Jako długo panie gniewać się będziesz do końca: zaże się, jako ogień gniew twój. Wylej gniew twój na ludzi, którzy ciebie nie uznali, y na królestwa, które imienia twego nie wziwały. Iże śniadli Jakóba i mieśce jego skązili. Nie pamiętaj złości naszych starych rychło, aby vprzedziły nas miłosierdza twoje, bo ubodzi uczynieniśmy barzo. Wspomoży nas Boże Zbawicielu nasz, i dla chwały imieniátwego Pánie wybaw nas y miłościw bądź grzechom naszym dla imienia twójego. Aby znadz niegdy nie rzekli pogáni, gdzie jest Bóg ich, i aby jáwna była w rodzajoch przed oczymá naszymá. Pomsta krwie sług twoich, która wylana jest, niechaj wnidzie przed oblicze twoje łkanie spętanych. Podług wielkości ramienia twego posiadź syny umartwionych. Wróc sąsiadam naszym siedm'kroć więcej w łono ich, łájanie ich, którym urągali tobie panie. Ale my, lud twój i owce pástwy twojej dziękować będziemy tobie na wieki. W rodzaju i w rodzaj zwiastujemy chwałę twoję.“

W Psalterzu puławskim wszystko dosłownie tak samo, tylko „argument“ naturalnie całkiem odmienny. (Ten Psalm powiada, iż Chrystus mści krew umarłych przelaną prze sławę imienia jego, Psalm Dawid); wystarczy przytoczyć pierwszy wiersz Psalmu: „Boże, przeszli pogani w dziedzictwo twoje, pokalali Kościół święty twój, położyli Jeruzalem w jabłeczną stróżą“ i t. d.; u Wróbla czytamy ten sam wiersz tak: „Miły panie Boże, otoc pogani przyszli do dziedzictwa twego, oto zmazali kościół twój święty, a uczynili Jeruzalem, jako jatę, w której owoce kładą.“

Jakież ostateczny wynik? Niemal dwa wieki przetrwał pierwotny tekst z Psalterza sądeckiego, powstałego około 1280 r. Ale Psalterz to nie Bogurodzica, nie pieśń, której słów zmieniać nie można — z pieśni słowa nie wyrzucić, mówi stare przysłowie; gdy język przestarzał, gdy raziły braki i wolności tłumaczenia, gdy je z Wulgatą porównywano, pojawiały się poprawki, już po wieku jego istnienia: taki tekst z dorywczeimi poprawkami i zmianami, niekonse-

kwentny, przedstawia odpis puławski. Gdy się potrzeba Psalterzy polskich w drugiej połowie XV wieku nagle wzmogła, nie zadowalały owe przypadkowe poprawki przestarzałego i niedokładnego tekstu: radykalniej wziął się do dzieła nieznany nam redaktor, z pod którego rąk wyszła nowa, krakowska redakcja tekstu, nie zrywająca bynajmniej z uświęconym, starym, przerabiająca go tylko wedle nowych wymagań. Jeden z odpisów tej krakowskiej, około 1470 r. powstałej redakcyi, posiadamy w druku 1532 r. Druk ten to anomalia między współczesnymi drukami polskimi: zachował średniowieczny szyk Psalmów, pomieszanych z kantykami, zachował krótkie, nie argumenty, lecz tytuły raczej, spotykane również po średniowiecznych rękopismach (np. w Psalterzu wittenberskim), zatrzymał nawet średniowieczne explicit rękopismu. Tekstu nie zmienił, chyba pisownię wietorowskich druków wprowadził i może stałe *bogostawić* (tylko kilka razy ocalało *blógostawić*) na jego karb odliczymy, bo panuje owo w drukach społecznych z lat 1530—1540. Zresztą nie zmienił niczego, zatrzymał nawet glosy i chyba niedbałym drukiem (korektą), a skąpieniem linii zeszpecił tekst rękopismu; ale wdzięczniśmy mu za ocalenie redakcyi Psalmów całkowite, z której tylko urywki w Modlitwach Waclawa posiadamy.

Lecz z przekładem krakowskim powtórzyło się, co on sądeckiemu udzielał, tylko rychlej; kopiści coraz liczniejsi pozwalali sobie odstępstwa i od tego zmodernizowanego tekstu, odrzucali jeszcze konsekwentniej wyrazy przestarzałe, jeszcze ściślej przestrzegali normy łacińskiej, poprawiali omyłki widoczne. Ślady tej ciągłej pracy mamy w Psalmach luźnych, jakie ocalały w Wigiliach, Godzinkach Maryjnych, Szczycie dusznym i Tarczy duchownej, Modlitewnikach. Układacze ich korzystali, jak to już w Modlitwach Waclawa było, z gotowych przekładów polskich — ich teksty zastępują nam niemal tyleż odpisów całkowitych Psalterzy; co charakterystyczne, zgody takiej, jaka między Modlitwami Waclawa, a drukiem z r. 1532 panuje,

nigdzie więcej nie ma. Tembardziej uważamy druk r. 1532 za pomnik średniowieczny; tem mniej dziwimy się, jeśli teksty Psalmów polskich nigdy się z sobą zupełnie nie zgadzają: nie znaleźć ani dwu identycznych rękopismów (czy ułamków ich). Bogatą i różnorodną była więc i ta gałąź piśmiennictwa, bogatszą, niż przypuszczaliśmy.

---

## ROZDZIAŁ II.

Nowe potrzeby czasu. — Żołtarcz Wróbla. — Psalterz Rejowy.

**K**rażyło wiele Psalterzy polskich po kraju, na razie w odpisach, od r. 1532 i w druku; nie zadowalały one jednak potrzeb nabożnych czytelniczek. Co innego po Modlitewnikach, Godzinkach i t. p., gdzie z Psalterza tylko Psalmy luźne, lub luźne ich wiersze się dostawały; tam rozumiano jako tako cytaty te głębokiej pokory, skruchy, ufności, Psalterz jednak w całości, mimo przekładu polskiego, pozostawał księgą tajemniczą; jeśli żacy i kapłani twierdzili, że w Psalterzu fundament naszej Wiary, że wyprorokowano tam Duchem świętym wszystko, szczegóły o męce Zbawicielowej, o Maryi i o trzech królach, liczbę Sakramentów świętych i godzin zakonnych, wzmianki o cesarzach rzymskich, Męczennikach, doktorach nawet chrześcijańskich z pogaństwa, to czytelniczka czy laik mogli i stokrotnie cały Psalterz przeczytać i nic tam takiego nie odnajdywali: im więcej czytali, tem mniej chyba Psalterz polski rozumieli. Nic więc dziwnego, że np. taki „Obyczaj mowyenya żołtarczá pánny Máryey“ wprowadzał się słowami: „żołtarcz ten chwalebny lýudzyóm prostym lepssy iest y ważnieyssy y pożytecznieyssy ku mowyenyu nissli kiedy żołtarcz Dawidow, bo yest krotszy ý rozumnieyssy, á ták ku mowyenyu lacwieysz y nieteskliwszy.“ Żołtarcz ten,



rugujący Dawidowy, był kamieniem zgorszenia dla protestantów.

I pragnęły kobiety nasze nie tylko gołosłownego przekładu Psalterza, lecz przede wszystkim wykładu jego po polsku, objaśnienia jego tajemnic: o czem to każdy Psalm mówi, dokąd się ściąga. A występowały one już od dawna i coraz wydatniej, coraz z nowymi potrzebami i żądaniami. Coraz więcej pomników o tem świadczy. Tak np. „Wigilie za umarłe ludzie duszom w czyściu barzo pomocne“, społeczne, przeznaczone były dla kobiety, modlącej się tam, „puści mię, iż bych płakała malutko boleści mej“. Tu należą: Modlitewnik Nawojki jeszcze z końca XV wieku, i późniejszy siostry Konstancyi; najdawniejsze kancynały katolickie, które nas doszły, kórnicki i puławski z połowy XVI wieku, również dla kobiet pisane, wcale niezręcznie, nie bacząc na rymy, rodzaj żeński zamiast męskiego w wiersze wprowadzały. Nie wspominamy o rzeczach, z góry dla zakonnic, dla panien i t. d., przeznaczanych; Regulę św. Klary i inne. Że się pierwsi drukarze chętnie ku paniom zwracali, dawno wiedziano: nawet sprośnego „Marcholta“ nie wahał się Jeronim Wietor kasztelance wojnickiej, Annie Jarosławskiej, dedykować; Andrzej Glaber zaś z Kobyлина, więc „wielki Polak“, burgrabinie krakowskiej, Jadwidze Kościeleckiej, „która z Wielkiej Polskiej poszła“ Gadki (t. j. zagadki) niby Arystotelesowe poświęcił, przy czem opuścić musiał, coby uszom niewieścim nie uchodziło. I na tych wyliczeniach tu nie koniec i sąd niekorzystny o Polkach utrzymać się nie da; on sam przecież „Żywot Józefów“ innej, córce Zygmuntovej, Izabeli węgierskiej, poświęcił.

Płeć żeńska, wyłączona ze szkoły łacińskiej, domagała się coraz natarczywiej książki polskiej; więc przy przepisywaniu Psalmików, lub przy drukowaniu „Tarcz dusznych“ czy „Ogródków dusznych“, przede wszystkim na kobiety liczone i nie zawadzono się, bo kobiety nasze zaczytały do szczętu całą tę pierwotną literaturę: z najpospolitszych modlitewników, coraz drukowanych, ledwo jeden cały egzemplarz przypadkiem ocalał, z innych tylko urywki w maku-

laturze, używanej przy lepieniu okładek. Od kobiet wychodziła inicjatywa; w czyn oblekali ją zaś mistrzowie i bakałarze szkoły krakowskiej.

Szkoła krakowska, acz wyłącznie na łacinie oparta, nią i dla niej tylko żyjąca, położyła jednak zasługi niezapomniane około języka narodowego. Dla uczonego średniowiecznego język narodowy, dobry chyba na ulicy lub w pożyciu rodzinnem, (uczony zaś, jako ksiądz, takiego nie znał), w gruncie rzeczy nie istniał; to, czego dziś świat próżno się dobija, puszczając się na manowce różnych volapüków i innych równie chimerycznych języków sztucznych, posiadały Wiek Średni: jeden język naukowy dla wszystkich, i tylko w Wiekach Średnich istniała ta wymiana myśli, żadnymi szrankami nie tamowana, której dziś już nie osiągniemy, a której tak gorąco pragniemy. Dziś telefony i telegrafy łączą bezpośrednio jeden kąt świata z drugim — nie znały ich Wiek Średni, posiadając w zamian coś, o wiele może cenniejszego, czego nic zastąpić nie zdoła: jeden język dla całego świata myślącego, i zdobyte średniowieczne rozchodzą się z dziwną szybkością, chociaż komunikacyi niema, niby w powietrzu prądy jakiegoś elektryczne.

Cechą szkoły krakowskiej, mimo nieodzownej przewagi łaciny, wyróżniającą ją od innych szkół wysokich, jest dbałość pewna, skuteczna, o język narodowy. Zaczyna się ona jeszcze w pierwszej połowie XV wieku, gdy Jakób Parkoszowic, rektor uniwersytetu, układa nowy alfabet czyli „obiecado“ polskie, aby pokonać trudności, jakie ubogi w znaki alfabet łaciński przedstawiał wyrażaniu licznych brzmień słowiańskich. W trzydzieści lat później przedłożono szkole krakowskiej tak zwany „mamotrept“, niby „mleko dla ssących“, t. j. podręcznik dla malutkich, przystępujących do czytania Pisma świętego w oryginale (łacińskim): wytłumaczenie wedle Wulgaty trudniejszych jej „węzłów“, słów i nazw. Z wzoru czeskiego przełożył go był anonim jakiś na polskie, lecz dosyć pobieżnie i niedbale: mistrzowie krakowscy poprawiali jego usterki, i zachowały się

dziwnym trafem zarówno pierwszy ów rzut słowniczka biblijnego, jak i jego krakowskie ulepszenie.

Po takich odosobnionych objawach, do którychby należało wliczać objaśnienia tekstów średniowiecznych i klasycznych, prozaicznych i poetyckich, przy pomocy języka narodowego, pierwsze tłumaczenia, podejmowane z katedry, następuje od samego początku XVI wieku gorliwy udział mistrzów i bakałarzy krakowskich w tworzeniu literatury narodowej. Nie na polu poezyi—tu dali się ubiedz mistrzowie krakowscy Bernardynom, pielęgnującym gorliwie śpiew polski—choć taki mistrz Andrzej Gałka dawno już dla propagandy husyckiej wiersza polskiego był użył—lecz na polu prozy, odpowiedniejszej powadze wieku i togi.

Uderza mimowoli znaczny udział mistrzów i uczniów krakowskich w krzątaniu się około literatury narodowej. Spotkamy niebawem Baltazara Opecia, Andrzeja Głabera, Jerzego Argiglobina; pierwsze traktaty Maryjne mistrza i doktora dekretów, Jana z Szamotuł Paterka, rękopiśmienne; drukowane prace bakałarza, Jana z Koszyczek, przede wszystkim zaś Psalterz mistrza „Walantego“ z Poznania Wróbla, dowodzą tej pieczy o język narodowy.

Na Psalterz Wróbla złożyły się starania magnatki polskiej i szkoły krakowskiej. „Ten zółtarz naprzód był wyłożon na rzecz naszą polską przez mistrza Valentego, dobrej pamięci z Poznania, w nauce świętego pisma doświadczonego na ten czas, gdy w Poznaniu kaznodziejski urząd z wielką sławą trzymał, na żądanie Jej Miłości wielmożnej też dobrej pamięci <sup>1)</sup> paniej Katarzyny na ten czas Wojewodzinej Poznańskiej i Starościnej wielgopolskiej“. Była to córka wielkiego, już wtedy dogasającego rodu Samotulskich panów; mąż jej, kasztelan i najwyższy starosta wielkopolski, potem wojewoda poznański, Łukasz z Górki, po jej śmierci biskupem kujawskim został, chociaż niedługo godność tę piastował. Nie zadowolili się wojewodzina poznańska istniejącymi tłumaczeniami księgi najniezbędniejszej Psalterza, lecz polecili nowy jej wykład, zrozumiwały i obfity, mistrzowi krakowskiemu, Wróblowi.

<sup>1)</sup> T. j. zmarłej.

Wykład Wróblowy rozszedł się natychmiast w licznych odpisach; jeden z nich „przyszedł do ręki niektórym z doktorów naszej sławnej nauki krakowskiej; oni na mię (na innego Wielkopolanina, Andrzeja Glabera) pracę tę włożyli, aby za moją pilnością słusznie a rzadnie był sprawion i pismem impresorskiem wyrobion.“ I podjął mistrz Glaber niemałą pracę, „aby ten zółtarz w tym rządzie, jako teraz jest, był postawion, którz trudność może obaczyć wszelki, ktoby chciał wiedzieć, a ktemu przyrównać księgi, jego (Wróbla) własną ręką napisane, abo też wypis ich, który przy nas (w kolegium krakowskim) jest“. Tak wyszedł w druku Psalterz Wróbla i Glabera w maju r. 1539; Glaber zamierzał był go poświęcić córce Katarzyny, Annie, wojewodzynie krakowskiej, ale ponieważ i ona, pani bardzo świętobliwa i miłosierna, zmarła, przypisał on go „mężu jej, Piotrze Kmicie“. Była to najobszerniejsza (po Herbarzu) księga polska (a raczej polsko-łacińska, gdyż dawała i łaciński tekst Wulgaty), 685 stronic (małej oktawki);—jak zaś potrzebną była, upragnioną, świadczą liczne jej przedruki, aż do r. 1567 — potem wyrugowały ją inne, lepsze tłumaczenia, prozą i wierszem, protestanckie i katolickie.

Cel i właściwości przekładu i wykładu wyłożył Glaber również w przedmowie. Służyć ma on „pannom zakonnym, które, w obrzędzie (zakonie) kościelnym zółtarz śpiewając, słowa swoje stąd będą umiały wyrozumieć“. Tego dotąd nie było: zakonnice powtarzały machinalnie niezrozumiałą łacinę, wystarczała sama intencya modlenia się. Tak bywało i później: jeszcze w XVII wieku zartował nawet W. Potocki z mniszek, niewiedzących, o co proszą.

„A zwłaszcza to będzie pożytecznie kapłanom prostym a w piśmie świętem mało uczonym, gdyż stąd wyrozumieją, kczemu się ściąga prorocstwo Dawidowo, bowiem ku Panu Chrystusowi. Nie iżby zółtarz nie mógł być wykładan ku inszemu wyrozumieniu, jako też i prorocstwa insze mogą być ku rozlicznemu końcu wykładane, co się dziewa między uczonymi, których rozum rozmaicie oświeca Duch św., każdemu z osobna użyczając według swej wolej; wszakoż to jest najdoskonalszy wykład, który się ściąga ku Chrystu-

sowi, gdyż koniec zakonu i prorocstwa wszelkiego jest Chrystus. Przeto mądrze uczynił ten uczony a dobry człowiek, mistrz Valenty, który, bacząc sposób płci panieńskiej i też jej rozumu, opuściwszy insze dworne a głębokie wykłady, tylko tego się jął, w którym zależy bogomyślność i pobudzenie ku nabożeństwu“.

Gdy Glaber tę pracę wydawał, nie brakowało jednak głosów przeciwnych, z zasady zabraniających rzucania „perel pisma św.“ przed lud, obawiających się szerszenia pisma św. w języku ludowym, „by snadź do nas ten jadowity pożar nie doszedł, o którym u sąsiadów naszych slychamy, czego się Panie Boże pożał“. Bronił też Glaber pracy Wróbla przeciwko wszelkiemu podejrzeniu: opowiedziawszy nadobnymi słowami jego świątobliwy żywot, kończy, „gdyż tedy ten człowiek tak był dobry, a jest pospolita przypowieść, iż dobry ptak dobrze śpiewa, nie trzeba się nikomu o to starać, aby ten jego wykład zółtarza miał być w czym podejrzany tak, jako się tego wiele najdzie tych czasów w księgach nowych, zwłaszcza w piśmie niemieckim“.

Wiemy, co to za czasy, jak szlachta narzekala na duchowieństwo, że ksiązek im bronia, zwłaszcza Biblii „naszym językiem, tu też nam się wielka krzywda widzi od księzy, albowiem każdy język ma swym językiem pisma a nam księza każą głupiami być“ (roku 1534 na sejmiku średzkim). Ba, uniewinnia się nawet Glaber przed Kmitą, że po polsku doń pisze: godziło się było po łacinie ten list pisać W. Miłości, jako panu mądremu i owszem w piśmie rozlicznym nie pospolicie uczonemu, ale iż to rzecz jest polska, więcej prostym ludziom służąca, przeto miałem na to bacność, aby ten list zalecający nietylko samym uczonym, ale też i pospolitemu człowiekowi naszego języka był jawny“.

Praca jednak Glabera wcale małą nie była; rękopism Wróblów nie był tak porządnie spisany, jak go w druku widzimy. Dochował się bowiem do dni naszych i sam rękopism Wróblów, jak wyszedł z rąk pobożnego kapłana, w odpisie spółczesnym i na miejscu, w Poznaniu, zrobionym. Cenny ten rękopism, niegdys poznańskich Karmeli-

tów bosych, podarował był hr. Tytusowi Działyńskiemu ks. archidyakon poznański, Brodziszewski, miłośnik i znawca dawnego piśmiennictwa; nienaruszony, w pierwotnej oprawie, dochował się on w bogatych zbiorach kórnickich. Spory ten rękopism, nadzwyczaj starannie, bujnym gotykiem, minią i inkaustem pisał „Jeronim, kapłan z Poznania, lat pańskich 1528“, prawdopodobnie dla Wyleżyńskich herbu Trzaska, przynajmniej w r. 1538 p. Jan Wyleżyński na ostatniej karcie wypisał kaligraficznie, „resztki dziełek, którego roku, albo dnia, które się urodziło“. Rękopism ten oddaje wiernie oryginał Wróblów: był on tak urządzony, że na szerokich bardzo brzegach, po obu stronach wąskiej kolumny przekładu, dopisywano objaśnienia, do których odsyłały rączki, gwiazdki i t. p. w kolumnie samej. Glaber nie tylko zmienił pisownię, formy, wysłowienia, nietylko wciągał pod tekst owe noty u boku, ale rozszerzał je nieraz. Przytoczymy tylko pierwszy wiersz psalmu pierwszego, wedle rękopismu (objaśnienia z boku wciągamy w nawiasach w tekst sam):

„Ten psalm pirwy jest o panie Jezusie, iż miał dobrą radę i naukę ludu dawać i owoc wielki czynić. Błogosławiony mąż (pan Jezus), który nie odszedł w radę złośników (źle nie wierząc), ani na drodze grzesznych nie stanął (źle nie czyniąc), a na stolcu zarażonym nie siedział (źle nie nauczając).“

U Wróbla-Glabera w druku czytamy toż samo tak: „Pienie abo pieśń pirwsza jest o Jezusie, panie naszym, iż miał dobrą radę i naukę ludu dawać i owoc też wielki czynić. Wykład prosty: Bogosławiony mąż, który nie odszedł w radę złośników, ani stanął na drodze grzesznych, ani siedział na stolcu zarażonym. Wyrozumienie tekstu: Pan miły Jezus, ten mąż bogosławiony, nie odszedł w radę złośników, z nimi źle wierząc, ani stał na drodze grzesznych, z nimi źle czyniąc, bowiem on wszystko dobrze uczynił Marc. 7, ni siedział też na stolcu zarażonym, źle nauczając, bowiem jego nauka była prawdziwą“.

Podobnie mają się do siebie rękopis i druk, i na innych miejscach, lecz najczęściej druk powtarza wiernie rękopis.

pism. Wykład ściąga każdy-Psalm do Jezusa, obfituje w gęste cytaty z ojców Kościoła, z Augustyna i innych, które Wróbel miał gotowe zebrane w drukach tak zwanego „Collector“; niebrak nawet i wycieczek przeciw społecznym, głównie przeciw Żydom. Jeden przykład najdawniejszego antysemityzmu polskiego tu przytoczę na próbę, w objaśnieniu Psalmu 58 „nie zabijaj ich, by kiedy lud mój mnie nie zapamiętał: oto tu prorocstwo o żydziech, iż ich niemają zabijać, a to dla tego, aby krześcianie między sobą nie zapamiętali męki bożej, którą podjął od tego ludu. A też dla tego, bo żydowie są osłowie naszy, którzy za nami krześciany noszą księgi starego zakonu, przez które doświadczamy prawdy naszej wiary, a wszakoż lepiejby między sobą nie mieć tego ludu żydowskiego, niżli tak ji mieć, jako jest u nas, bo lichwią, co jest naprzeciwko bogu i prawu duchownemu, a też są na wielką ciężkość chrześciantwu, wszystko złe myśląc, jako główni nieprzyjaciele Chrystusa miłego“ (w rękopisie księdza Hieronima brak tylko ostatnich słów: wszystko złe myśląc i t. d.).

Wykład ks. Wróbla jest całkiem średniowieczny: odkrywa w Psalterzu prefiguracye chrześcijaństwa do najdrobniejszych szczegółów; dziś razi nas potworność takiego wykładu, który jednak przez wieki niezachwianej powagi używał. Przytoczę kilka próbek odstrasających. Że „Psalterz dziesięci strun“ oznacza Dziesięcioro przykazań, to jeszcze najniewinniejszy pomysł; są lepsze. Np. w Ps. 104: „a tha manna (którą Bog żydy karmił) bila figura czyjala bozego pod ossobąchleba a yako pan bog drzewyey gym nyedal manni, ales przessly przes morze, tak tes czyalo boze nyema bicz dano, ales przod czlowyeyk bądźye okrzycon.“ Albo w 64 Ps.: „A tedi wyącz slyczne poly na pvstinyach (to yest czy ctorzi bily pogany bądźą plodny) rosmnozą ssey wylką ziznosczyą, a pagorky przibyerzą ssey wradoscz y wesselye (czy ctorzi bądźą vczicz ewangelyey swyątey, yako są doctorowye swyączy, ato dlatego mowy, aboym po wyączssey cząsczy doctorow krzesczyanskyeh possly spoganstwa, jako Origines, Eusebius, Ciprianus, Augustin, Ambrosi, Jeronym y gynssi)“. Psalm „dwadzesni y osmi vislawya

syedmyorakye czudo ctore myal pan Jezus na sswyeczeye vzdalacz, a więc vox domini super aquas: oto pyrwe czudo yss gdi pan Jezus bil krzczon w Jordanye od Jana swyatego, tedi glos slissan z nyeba rzekącz i t. d.; więc vox domini in virtute (wtore czudo yss yednym glossem t. j yednym slowem vsdrawyal nyemoczne), in magnificencia (trzeczye czudo... wiwyodl oycze swyate znyewoley pyekyelney) i t. d.; wreszcie (dilectus quemadmodum filius unicornium) „aboym yednorozecz tha ma mocz, yss wonich stronach, yako wzyemy murzinskyey, gdzie często shą wodi yadowyte, ale gdi yednorozecz rozmoczi swoy rok woney wodzye, tedi yws nye skodzy zwyerzatom y mogą yą pycz; tak tess kyedi pan Jezus dotknałssyą wodi czyalem swim na krzczye tedi yws woda od yadu grzechowego na krzczye oczyszczya człowyeka“. W Psalmie 21 (in conspectu eius cadent omnes) „będą padać, gdy rękama kapłańskimi będzie podnoszon, tego nie miały offiari starego zakonu, aby przed nimi ludzie padali, abowiem ony offiary nie były bog; ale ofiara zakonu nowego t. j. ten sakrament naświetszy, jest prawy, a wierny bóg“. Jak „lud egypsky zvmyalssyą y zasmuczylssyą, bo tam w morzu potoneły, tako tes to znamyonowalo... yss krzest vibawya znyewoley vyeczney a stegossyą zasmvcza dyabel“ (do Ps. 76). W 71 również „znamienite“ prorocstwa, np. coram illo procident Aethiopes „abowiem y murzyńska ziemia przyjęła wiarę na kazanie św. Matheusza“; ex usuris redimet animas „to się spełniło, bo wiara krzescijańska lichwę potępia“; erit *firmamentum* in terra in summis montium – będzie na świecie *chleb pszeniczny*, tłumaczy Wróbel, nad góry nawyższe i objaśnia: chleb t. j. ciało boże pod osobą chleba, nad góry nawyższe, t. j. nad głowami kapłanów, którzy są wyższego stadła i t. d. Naturalnie wszystkie te mądrości czerpał Wróbel ze źródeł średniowiecznych, obfitujących w takie wykłady czyli raczej alegoryzacje. Jeden ustęp może służyć, jako komentarz i do „Horae canonicae Salvatoris“ (hymn „Patris sapientia“, ulubiony w Polsce, jak tego trzy polskie teksty XV wieku dowodzą) i do „żołtarza Jezusowego“



Władysława z Gielniowa <sup>1)</sup>: septies in die laudem dixi tibi (Ps. 118, 164) „abowiem obyczay jest sługam bożym, siedem kroć przez dzień chwalić p. boga—naprzód w noci jutrznią na pamiątkę jęcia i zmartwywstania pana Jezusowego; wtóre prima pirwej godziny na Dzień, iż tedy był wydan Piłatowi; tercią, iż tedy wołali żydowie ukrzyżuj, sextą, iż tedy na krzyż przybit; noną, iż tedy umarł; myeszpor, iż tedy złożon skrzyża; siódme completa, iż tedy pogrzebion“. A jeszcze przykład, jak sobie Wróbl (a raczej wzory jego) radzi: gdy wylicza cuda, zjawiska przy Męce Pańskiej, ciemności, trzęsienie i t. d., a jest w Psalmie i „grad“ przyzna naiwnie: o tym ewanielja nie mówi. Czasem daje dwójaki wykład.

Z uwagami własnymi, aluzyami do stosunków polskich np. wstrzymywał się Wróbel, jest ich jednak kilka, np. przy Ps. 58 convertentur ad vesperem etc, „oto tu prorocstwo, iż żydowie nawroczą się, ale w wieczor t. j. przed sądnym dniem... około onego czasu będą zabijać i wypędzać godne kapłany i zakonniki, *podobno nie długo tego już czekać*“. I przekład sam odznacza się równą niemal, jak wykład, swobodą, jest miejscami wcale nie przekładem, lecz parafrazą, wolnem omawianiem tekstu oryginalnego, obfitującym w dodatki i uzupełnienia, aby stworzyć jasny, zrozumiały sens. Wystarczy przytoczyć dwa wiersze (Ps. 57): ad nihilum devenient tanquam aqua decurrens, intendit arcum suum donec infirmentur... priusquam intelligerent spine vestre rhamnnum sicut viventes, sic in ira absorbet eos „Ci sie wniwecz obróca, jako woda przepływająca *abowiem pan bóg już wyciągnął pomstę swoją aby sie nad nimi pomścił* tak długo, azby byli zemgleni... *Wy grzesznicy tacy drzewiej niżli cirmie wasze wyda kwiecie już jakoby dożrzeniałe* tak je *pan bóg* pograzi na zatracenie“; albo następny wiersz: et dicet homo si utique est fructus iusto, utique est deus iudicans eos in terra „*Dlatego rzece i spyta mnogi człowiek, jestli też jaki pożytek być na tym świecie sprawiedliwym (ja na to mówię iż jest)* bo jest p. Bóg, który na świecie sądzi (*sprawiedliwe i niesprawiedliwe*)“.

<sup>1)</sup> O „żołtarzu“ i hymnie patrz w I tomie, str. 186 i 201.

Scierają się więc i wykładem i przekładem zupełnie cechy starego testamentu; nakłada się Psalterzowi barwa najzupełniej chrześcijańska, fałszuje się duch, ton i słowa modlitwy hebrajskiej, namiętnej, mściwej, głębokiej. Tak np. o 29 Psalmie twierdzi Glaber (Wróbel krócej po pierwszym wierszu toż wyraził): „obacz tu, iako ten Psalm aczkolwiek przodkiem służy P. Chrystusowi, wszakoż też może służyć wszelkiemu kapłanowi, ofiarującemu u ołtarza; przeto nabożny człowiek wszelki może ji mówić ku P. Bogu, modląc się za kapłanem, aby go raczył wysłuchać, gdy stoi przy ołtarzu ofiarę czyniąc P. Bogu“ (podobnie było w Psalterzu r. 1532, p. w.). Najobszerniejszy wykład słów Ps. 21. Deus quare me dereliquisti „jako się to rozumie, aby b. ociec miał opuścić syna swego, a niemiał go wysłuchać?“ — więcej, niż cała stronica temu poświęcona.

Wykład Wróblów rzuca więc tło starozakonne: o Dawidzie i przejściach jego wspomina jak najrzadziej; obok allegorycznego, ku Jezusowi dążącemu wykładowi, daje głównie moralny, historycznego nie uwzględnia; różni się więc od argumentowania Psalterza krakowskiego, zbliża raczej do puławskiego. Znał jednak Wróbel Psalterz krakowski, naturalnie nie dopiero z wydania 1532 r., lecz już z odpisu jakiegoś, w tłumaczeniu bowiem zachodzi nieraz dziwne podobieństwo; chętne używanie np. słowa *wielmożyć* myśl o związku obu tekstów podsuwa. Lecz ogółem tłumaczenie Wróblowe za całkiem nowe uważać należy, zrywające wreszcie z uprzywilejowanym owym prastarym tekstem, który mimo ciągłych zmian i modernizacyi do szesnastego wieku dotrwał.

Wobec zasługi uczonego męża i nabożnego kaznodziei, jaśniejącego przykładnym żywotem i siłą natchnionego słowa, wobec cnót ewangelicznych Wróbla maleje bardzo zasługa jego ziomka (i kolegi w studyum generalnem, krakowskiem), Andrzeja Glabera z Kobylina (wielkopolskiego), trudzącego się na polu literatury ojczystej przekładami z łaciny, ceniącego wysoko język narodowy i powołanego przez „studyum generalne“ na wydawcę pracy zmarłego kolegi. On ją oporządził tylko, podopelnił,

złagodził wyrażenia, Wróbel np. powie „Herod także sam tak *zdechł*“, Glaber położy za to „Herod *marnie szedł* z świata;“ on opuścił dzielenie Psalmów na niedzielne i t. d., nazwał każdy Psalm „pieniem“, kantyków nie włączył również, podmieniał wyrazy, np. *zasię* zamiast *lepak*, *hetmana* zamiast *hejtmana*; *bogostawionego* zamiast *blógostawionego* wszędzie wstawił; pozbawił tekst owych wielkopolskich form Wróblowych na -ewi, -ewie (Jezusewi Krzysusowi, głosewi, królewie,—których jeszcze Łukasz Górnicki ku naszemu zdziwieniu używa, chociaż ich Rej, Orzechowski, Kochanowski, cała Mała Polska, jednym słowem, nie znają); owych *aboym* i t. d. (albowiem); mówił o *plastrze* miodu, gdy Wróbel o *plascie* miodowym się wyrażał i t. d. i t. d. Glaber niejedno opuszczał; czasem są i nieporozumienia, np. w Ps. 119 cum carbonibus desolatoriis „jako węgle, które mieczą *na donicę*, gdy chcą palić“, ale w rękopiśmie Jeronima lepiej: „yako węgle ctoři myczą *na domi gdi* chcą palić.“ Różnicę tekstu uwidoczni np. ustęp przy Ps. 38 „*tabescere fecisti sicut araream*:“ „Payąk robi, praczye, tka ssyecz, a yednim dotknyenym palcza wsitkossyą; tak tes czlowyek byega, skazy, yedzye, klopoczessya o gymyenyne, yednazecz ponym“ Wróbel - Jeronim; „Wszelki człowiek jest mgły, jako pajak, aczkolwie pajak praczuie robiąc i tkaiąc siec, wszakoż j. d. p. w. s. sk.; t. t. c. robi, jeździ, kł. s. o imieniu, jednym razem anoć już po nim“ Glaber.

Psalterz Wróbla — Glabera rozchwymano; spólczesne przedruki cztery w roku 1539 i 1540, późniejsze wydania (1543, 1547 i t. d.) ponawiane do roku 1567, świadczą wymownie o zasłudze autora i o pokupności wielkiej książki polskiej; obok „Herbarzy“ (zielników) największa to w pierwszej połowie wieku książka, liczy przecież 680 stron. Powagę „Wróbla“ podkopały jednak rychło tłumaczenia protestanckie i parafrazy wierszowane, najpierw Lubelczyka, potem Jana Kochanowskiego, w języku o wdzięku niezrównanym. Jak w XV wieku, tak i teraz górował Psalterz zawsze, jeszcze nad każdą inną książką; zatrzymał pierwotne, nadzwyczajne znaczenie, dla życia nietylko nabożnego, ale na-

wet literackiego i umysłowego: jak silny był wpływ Psalterza na poezję np. Kochanowskiego (jeszcze zanim się do owego przekładu zabierał), nie mówiąc o innych. Lecz na rozgraniczu epok w dziejach Psalterzy polskich, pomiędzy Psalterzem Wróblowym (1539), a Lubelczykowym (1558), jeśli pominiemy poetyckie przeróbki kilkunastu Psalmów, dokonane przez Reja i Trzecieckiego, głównie staje jeszcze jeden arcyciekawy zabytek, *Psalterz Reja*, w roku 1545.

Znaliśmy go od dawna ze słyszenia. Już wielbiciel i przyjaciel pana Nagłowskiego, Jędrzej Trzeciecki, w najpiękniejszym zabytku dawnej literatury biograficznej polskiej, w *Żywocie i sprawach Mikołaja Reja*, drukowanym jeszcze za życia samego Okszyca, wyraźnie między licznymi dziełami jego wymienia najpierw „Postylę“, jako najwybitniejszą i najbardziej znaną i cenioną manifestację kalwińskiego autora, i ciągnie dalej: przed tem (przed Postylą) napisał „Katechizm dyalogiem, ludziami młodym potrzebny“, dalej „Psalterz Dawidów i z modlitwami, który też bardzo radzi ludzie i czytali i śpiewali“. Podobnie powiedział Turnowski, wydając 1603 Psalmi Rybińskiego:

Rej zaczął Sauromatom wykrzykać Psalm Boski,  
Który w tak foremny rym ujął Kochanowski.

Tu jednak urywa się nagle tradycja o tym Psalterzu. Reja dzieła ginęły wcześniej, przetrzebiały je ciągle napaści na różne Brogi i Zbory, których ofiarą padały przeważnie i książki: już jezuita Niesiecki w „Koronie Polskiej“ zaznaczył wyraźnie, nie z ironią lub tryumfem, lecz raczej z lekkim odcieniem żalu, że wiele dzieł jego czasów nowszych nie doszło. Do takich należał widocznie i Psalterz; w XVIII i XIX wieku, ani Załuski, ani pisarze pruscy, Oloff, Ringeltaube, piszący o dziejach pieśni i o przekładach Biblii polskich, Psalterza Rejowego na oczy nie widzieli, powtarzali w gruncie, co Trzeciecki powiedział.

Przed dwudziestu niemal laty otrzymał dyrektor biblioteki Jagiellońskiej, zasłużony bibliograf nasz, dr. K. Estreicher, bezimienny list z Nowego Sącza, donoszący o odnalezieniu szczęśliwym Psalterza Rejowego. Opisano

tam ów egzemplarz „nie cały, z czerwonym tytułem z trzy-nastu Psalmami i modlitwami“, folio, pod tytułem: „Mikołaja Reja z Nagłowic Psalterz Dawidów nowo przełożony i z modlitwami tegoż... wydany“. Przytoczono w tym liście, jako próbę tekstu pierwszego z tych Psalmów, to jest czwartego (Cum invocarem):

Boże, co widasz tę niewinność moją,  
Co mnie z nieszczęścia wielką łaską twoją  
Zawsze ratujesz, zlituj się nad nami  
I nie chcesz gardzić naszymi modłami.

Wy lichotarze, wy ciągle swarliwi,  
Wy próżni ludzie, ciągle zysków chciwi,  
Słyszycie, że Bóg mi jest wziął na obronę,  
I ciągle moję będzie trzymał stronę i t. d.

Kustosz Jagiellony, dr. Wisłocki, pojechał sam do Sącza, odkrył autora listu anonimowego — był nim student gimnazjalny, brat zakonnicy ze Starego Sącza, — lecz Psalterza nie znalazł. Możemy wątpić, czy on rzeczywiście istniał. Niemożliwy już tytuł sam: wiemy najdokładniej, choćby z ust Trzecieckiego, że Rej się na żadnym ze swych dzieł nie podpisywał wyraźnie, więc owe „Mikołaja Reja“ i t. d., mogła chyba ręka jakaś późniejsza dopisać; przecież ani na Postyli, lub innem jakim dziele, tem bardziej na Psalterzu, byłby się Rej do autorstwa swego z góry nie przyznawał, uważając siebie stale za nieuka, za niepowołanego, zabierającego głos tylko dlatego, że powołani milczą. Jest jednak i inny argument: wyboru kilku lub kilkunastu Psalmów nie nazywałby Psalterzem Trzeciecki, który sam przecież więcej jeszcze Psalmów przełożył, a mimo to »Psalterza« nie zebrał. Więc, gdyby nawet owa książka sądecka była autentyczną, nie mogłaby być owym całkowitym Psalterzem Rejowym, o którym przecież Trzeciecki wspomina. Jest to więc albo nieudane fałszerstwo literackie, albo studencik ów z jednego, lub kilku Psalmów, poznaczonych literami M. R. (takie znamy przecież), utwo-

rzył wedle słów Trzebieskiego ów Psalterz Rejowy, ale niezrecznie.

Prawdziwy Psalterz Rejowy odkryto znacznie dawniej, wydano dopiero świeżo. W „Pomnikach piśmiennictwa polskiego“, wydanych z fundacyi Józefa Zakrzewskiego, pojawił się, jako drugi ich numer „(Mikołaja Reja z Nagłowic) Psalterz Dawidów“, wydał Stanisław Ptaszycki, Petersburg, 1901 r., z podobiznami. Najcenniejsza ta publikacja staropolska, z jaką nam się od kilku lat spotkać zdarzyło.

Nie pierwsza to praca p. Ptaszyckiego około Rejowej spuścizny, jemu zawdzięczamy, prócz rzeczy drobniejszych, znakomite odnowienie i Wizerunku Rejowego; przez wydanie umiejętnem Psalterza przybyła mu nowa zasługa. „Psalterz“ ten znano oddawna; opisali dwa egzemplarze jego i Lelewel w „Księgach Bibliograficznych“ i Jocher w „Obrazie Bibliograficznym“ i Maciejowski w „Piśmiennictwie“ (III); ponieważ jednak egzemplarze roku ani tłumacza nie wymieniają, ponieważ tekst sam prozaiczny, a o Rejowym Psalterzu z góry przypuszczano, że wierszem tłumaczony, — więc Psalterza tego bezimiennego za Rejowy nie uznano. Adam Bełcikowski, gdy w Warszawie przy Szkole Głównej bawił, r. 1864 egzemplarz biblioteki uniwersyteckiej za Rejowy uznał; oba egzemplarze pochodzą z dwu wydań odmiennych. Egzemplarz warszawski jest bez początku i końca; egzemplarz puławski (ksiąząt Czartoryskich), kompletniejszy, ma tytuł, dedykację do króla Zygmunta, registr końcowy, ale i jemu brak kilku kart z początku i końca; na jednej z kart podpisał się właściciel, Jakób Slimak r. p. 1552.

Już Tytus hr. Działyński, wydając „Dawny Zabytek mowy polskiej“, opisał dwa inne egzemplarze tegoż Psalterza, z obu odmiennych wydań pochodzące; posiadał je w swoich bogatych zbiorach kórnickich.

Z nich ocalał dziś jeden, tegoż wydania co i puławski, więc wcześniejszego od warszawskiego i drugiego, kórnickiego. Ten drugi, kórnicki, był widocznie ze wszystkich ocalonych najkompletniejszy, lecz i on żadnych dat o tłumaczu, drukarzu i t. d. nie zawierał; taki wytrawny bibliograf, jak Dzia-

łyński, byłby niechybnie w opisie swoim cośkolwiek wspominał. Ocalony egzemplarz kórnicki pochodzi z klasztoru kaliskiego św. Stanisława, i już w XVII wieku niedostawało mu pierwszych 15 kart, brak mu i ostatniej, i kilku innych jeszcze — nie darmoż to zaczytywano tak te Psalterze. Zabrudzony on znacznie: ręka XVI wieku wpisywała doń i sentencje łacińskie; jedna polska brzmi:

Bywa mądry na ostatek,  
Kogo ściśnie niedostatek,  
Bo komu nędza dokuczy,  
Wnet się rozumu nauczy.

Tytuł tego Psalterza (wedle egzemplarza puławskiego): „Psalterz Dawidów, który snadź jest prawy fundament wszystkiego pisma chrześcijańskiego, teraz nowo prawie (t. j. całkiem) na polski język przełożon, acz nie jednakością słów, co być nie może, ale iż wždy położenie rzeczy w każdym wierszu wedle łacińskiego języka się zamyka. Przytem też argument, to jest wyrozumienie rzeczy, o czem prorok mówił, jest przed każdym Psalmem krótkce napisan. Przytem też za każdym Psalmem jest napisana modlitwa krótkimi słowy według podobieństwa onegoż Psalmu“. — Wypisaliśmy przydługi tytuł, bo daje wyobrazenie o samem dziele: wyjaśnia znaczenie Psalterza, jako fundamentu pisma chrześcijańskiego; określa z góry, że nie trzyma się dosłownie tekstu łacińskiego, chociaż każdy jego wiersz w osobnym polskim wierszu zamyka; podaje przed każdym Psalmem argument, to jest wyrozumienie jego, a po każdym Psalmie krótką modlitwę na temat Psalmu. I rzeczywiście, normy tej trzyma się autor przez wszystkie 150 Psalmów; kantyków nie zamieścił, jak i Wróbel ich nie podał.

Po tytule następuje dedykacja przekładu królowi Zygmuntovi (naturalnie Staremu) „nie przez żadne pochlebstwo, ani też w nadzieję jakiejś łaski znania, ale dlatego, iż P. Bóg nam Polakom acz źle zasłużonym, raczył W. Kr. M. też dać polskiego Dawida, którego żywot, sprawy i cnoty są nietylko poddanym, ale i wiele postronnym lu-

dziom obficie jasne, a znaczne;" kończy życzeniem szczęsnego panowania „na wieczne, a długie czasy“.

Po tej przedmowie prozą idą jeszcze wiersze ku temu, „coby miał wolę czyść te książki“:

Proszę, kto będzie czedł, obacz,  
A snadź sobie uważyć racz,  
Aby to wždy miał na pieczy,  
Co są w tem piśmie za rzeczy i t. d.

strof kilkanaście. Następnie samo dzieło: najpierw wielkim gotykiem pierwsze słowa łacińskie Psalmu, np. „Dixit Dominus Domino meo. Psalm 110. Argument. Tu prorok Duchem świętym wysławia błogosławieństwo pana naszego, jako miał sieść na prawicy Ojca swego, wzięwszy zwierzchność od niego nad wszemi sprzeciwniki swymi, i jako on nastał od wieków i wiele tajemnic o wcieleniu Jego. Psalm setny dziesiąty“. Następuje przekład; na boku „Słowa Boże ku Chrystusowi, jako ji przejrzał od wieków“. Po skończonym przekładzie Psalmu modlitwa drukiem drobnym: „Pomni na to miły panie, żeś ty jedynego syna swego od początku świata dziwnie sobie sprawił w społeczności bóstwa swego, a namesz ji raczył dać za króla i za pasterza, i za onego miłosiernego kapłana, któryby się ustawicznie ufiarował za nami przed oblicznością świętego bóstwa twego. Pomni też miły panie na onę wdzięczną ofiarę ciała jego, którą on tobie za nas ofiarował na krzyżu Bogu ojcu swemu, a daj nam tego miłościwie użyć i dostąpić, co nam u Ciebie wysłużył pokorną cierpliwością swoją za występki nasze. Amen“. Ojcie nasz i t. d. Zdrowas Marya i t. d. Całe dzieło liczy, bez dodatków 440 str. (220 kart) w małej oktawce.

Jakto, i toż ma być Psalterz Rejów, który ludzie „barzo radzi spiewali“? a więc był chyba wierszowany, nie zaś prozaiczny? Gdzież na to dowody? Protestant Rej miałby „Zdrowas Marya“ odmawiać po każdej modlitwie Psalmowej — czyż to prawdopodobne? Rej, piszący niegdyś zawsze wierszami, (dopiero „Postyla“ przecież jego pierwsze większe dzieło prozą), miałby Psalterz cały, choć



pojedyncze Psalmy wierszował, prozą ułożyć? Wiemy przecież, co za Zygmunta Starego pisywał, wszystko wierszami: czy to „Krótką Rozprawę“ r. 1543, czy „Józefa“ 1545, czy dialogi swe moralno-satyryczne, a wnet i religijno-polemiczne, „Warwasa“, „Kota ze lwem“, „Kupca“ i t. d. skądżeż ta proza się wzięła?

Mimo takich zarzutów obstajemy przy mniemaniu pp. Belcikowskiego i Ptaszyckiego. Zaraz przedmowa ujawnia szlachcica, niezawisłego, zamożnego, który królowi swemu z głębokiego poważania i miłości księgę ofiaruje, nie potrzebując bynajmniej jego łaski, nie upraszając kornie o nią; tytuł przedmowy brzmi przecież: „...Królowi Polskiemu niektóry poddany Jego Kr. M. wieczną a powolną służbę swą wskazuje“: tak pisze do króla tylko szlachcic-pan, nie szlachetka, nie mistrz krakowski, ani żak, ani ksiądz jaki; ci nie wyrzekliby się z góry „nadziei jakiej łaski znania“, ci choć przy końcu takiej przedmowy zaznaczyliby korną swą uległość, ufność w łaskę pańską, czego tu i śladu niema. Ale nietylko ton przedmowy przemawia za Rejem, powtarzają się ulubione zwroty jego w samym jej tenorze, te „wsztyki poczeiwe sprawy“ Dawida, które są w tych książkach niżej napisane i t. d.; przemawia dalej ta gruba osłona anonimu, tak zwykła u Reja, tak niezwykła u innych pisarzy tego wieku, tak z gruntu przeciwna wszystkim literackim nawyczkom ówczesnym, gdy honorarjum autorskie od dedykacyi i mecenasa jej, nie od księgarza i publiczności pochodziło.

„Psałterz“ ów jest po prostu pendant do „Żywota Józefa“ z tego samego może roku 1545. „Żywot“ ten przypisuje anonim królownie Izabeli, porównywając ją z Józefem: „co jako onemu Józefowi jego poważne a cnotliwe zachowanie na wielką radość a na wielką poczeiwość wyszło, snadź takież p. Bóg stan W. Kr. M. i sławę hojnie powyzszać a rozmnażać będzie raczył, jeźli jemu upełną wiarę chowając dufać a poruczać się będziesz... przytym daj pan Bóg W. Kr. M. mnożył szczęśliwie wszego dobra rozmnożenie na długie czasy“—a więc znowu tylko życzenia pomyślności, żadne skarbienie dla pisarza łask jakich,

polecanie się dobrotliwej pamięci i t. d. Jak Izabelę, na którą tyle „szczęśliwych i sprzecznych rzeczy przypadło“, do Józefa porównał, tak króla samego z Dawidem zestawił, bo, jak za Dawida używało żydowstwo, dla cnótliwych spraw i doskonałego żywota króla swego, pokoju i szczęścia, zwycięstw i rozszerzenia państwa, chociaż „nie do końca według myśli Pańskiej“ żydzi żyli: tak samo raczył Pan Bóg „nam Polakom, acz źle zasłużonym“ dać w Zygmuncie polskiego Dawida, a z nim „rozszerzenia granic swych i wiele zwycięstwa nad postronnymi narody i wdzięcznego pokoju“. A więc tok myśli jest w obu przedmowach identyczny, a nawet i słowa ich, upełny i sprzeciwny, ciągle się w Psalterzu powtarzają, gdy tymczasem inni spółcześni pisarze zamiast nich zupełny i przeciwny używają.

Więc skomponowawszy „Józefa“ dla Izabeli, udał się Rej z „Dawidem“ do starego króla i, chociaż łaski się nie dopraszał żadnej, szczerze wynagrodzonym został. Bo oto darowizną z 13 lutego r. 1546 na sejmie krakowskim nadaje król „Nicolao Rej vati polono alias rymarzowi“ wieś Temerowce, „chcąc Rejowi za zasługi jego wobec nas wdzięczność okazać i tem go na później do nowych zasług około nas podbudzić“, z własnego popędu i za przyzwoleniem rad naszych, Temerowce na Rusi w Ziemi Halickiej. Było to podczas zapust—nie darmo też Rej w sam zapustny wtorek, w dniu św. Żarłoka, Połoka i Stękawy, których był niepoślednim czcicielem, się urodził. Cóż mogły być za zasługi osobliwsze 41 letniego Reja, któremu życie dotąd przeważnie na zbijaniu bąków, na gospodarce, na zebraniach przyjacielskich spływało? nie był on przecież ani pod Ober-tynem, ani się w Wojnie Kokoszej nie odznaczał, Turkom chyba przy kuflu groził, urzędu żadnego, ani dworskiego, ani ziemskiego, nie piastował, za króla z nikim jeszcze za łby nie chodził, pieniędzy mu nie pożyczył, do żadnego poselstwa nigdyby się, nie znając języków, nie był przydał—więc cóż było królowi staremu po nim? jakież on mu odplacił zasługi?

Wyraźnie wykazuje ją nagłówek dokumentu: nie wiel-

moży, nie żołnierzowi, nie sekretarzowi, lecz wierszoklecie — r y m a r z o w i darował król Temerowce — pierwszy raz u nas poetę uczczono: czego się Wolski pracowity nie dosłużył, choć i szabelką i piórkiem machał, czego i Kochanowski nie otrzymał, to szczęśliwcowi Rejowi przypadło w udziale: pierwsza odznaka literatury polskiej. Darowizna Temerowiec z r. 1546, będąca w bezpośrednim związku z napisaniem i dedykowaniem „Józefa“ Izabeli, a „Psałterza“ królowi, miała zachęcać poetę do prac dalszych; nie przypuszczał stary król ani na chwilę, jak się niebawem potoczy literacka działalność pana Nagłowskiego, bo pewnie nie byłby mu dał Temerowiec, gdyby autora „Kupca“ i innych antykatolickich pamfletów pobożny król był przeczytał. Kombinacya ta pozwala nieco bliżej datować wydanie „Psałterza“, wyszedł on przecież bez daty; otóż moglibyśmy mu może koniec r. 1545, lub początek 1546 r. dla owego nadania Temerowiec naznaczyć.

Po owej przedmowie prozą następują, bo gdzieżby ich. Rej nie wtrącił, wiersze do czytelnika, objaśniające znaczenie Dawidowej księgi; zsyłał nam Bóg proroki.

Ale ze wszech, co ich czciemy (czytamy),  
 Snadź Dawida znajdujemy,  
 Iż przezeń najwięcej zjawił,  
 Co gdy świętym bóstwem sprawił. i t. d.

Przekłady i wykłady Psałterza coraz gęstsze i dokładniejsze, pojawiały się stale zagranicą. Nie wiedział prawdopodobnie Rej, nie śledzący owego ruchu, że zagranicą już łacińscy autorowie, humaniści, przewierszowali cały Psałterz, np. Spangenberg, Eobanus Hessus i inni; bo wtedy i on może, przy nadzwyczajnej gładkości i łatwości pióra swego, byłby się o to pokusił, czego w kilkanaście lat Lubelczyk, potem Kochanowski dokonali. Wiersze naturalnie, heksametry np., nie mogły dokładniej tekstu Psałmowego oddawać, stawały się z konieczności parafrazą, omówieniem poetyckiem, nieraz wcale dowolnem. Lecz obok poetyckich istniały już i prozaiczne omówienia, i popłacało bardzo jedno, drukowane już r. 1532 w Krakowie,

zagranicą często ponawiane,— łacińska parafraza wszystkich Psalmów Jana van den Campen (Campensis, profesora hebrajszczyzny), z wierszem polecającym Dantyszka drukowana; były np. wydania Psalterza z czworakiem tłumaczeniem łacińskim: dwa z nich dosłowne, dwie parafrazy, z tych jedna Kampeńczyka. Zresztą już tłumaczenie Wróbla było po części parafrazą tylko.

Otóż parafrazę Kampeńczyka, wolną, sparafrazował jeszcze dowolniej Rej; sprawił przez to, że tekst jego czyta się nadzwyczaj gładko, wszędzie zrozumiały, jasny, ale za to też odbiega bardzo daleko od tekstu Psalmisty. I to zdaje się sprawiło, że Psalterz Rejów rychło się wzniecił, ale nie długo świecił: i protestantom i katolikom, odbiegał on zanadto od Psalmisty; protestantów raziły do tego owe Zdrowaś Marye katolickie, które Rej, w r. 1544 jeszcze nie protestant, do tekstu, choćby dla króla, dopuścił.

Za dowód, jak się daleko tekst Rejów od tekstu pierwotnego oddala, jak powstaje rzecz niby nowa, jak Kochanowskiego wiersze nawet wierniej oddają zwroty Psalmisty, niżli proza Rejowa, niech służy ten sam Psalm 78 (79), którego dosłowny przekład z wydania roku 1532 wyżej umieściliśmy. Brzmi on u Reja:

„Boże wszechmogący, przeczże tak wiele dupuszczasz poganom, iż, naszedzsy na własne dziedzictwo twoje, oszkaradzili przybytki chwały twojej, a Jeruzalem przebrane miasto twoje zniszczywszy, mało nie na jedną kupę złożyli. Rozlawszy okrutnie krew przebranych twoich, rozmiotali na pokarm ptakom, a srogim zwierzętom ciała ich, abowiem już był nikt nie został, coby je miał wedle obyczaja w ziemię zagrzebać. Ażaby już nie czas, nasz miły Panie, aby wždy, poruszywszy gniewu swego, pomścił krzywdy tej, albowiem już się stał pośmiech z przebranych twoich we wszech krainach, blisko około nas będących. Obróć radszej ten gniew swój na ludzi i na królestwa ty, którzy nigdy nie wiedzą o wspomozeniu twojem, jedno tylko położyli wszytkę nadzieję w możnościach swoich, burząc lud twój i obracając w niwecz, cokolwiek było ochę-

dożnego ku pocziwości twojej. Już na ten czas, nasz Panie, racz miłościwie przepomnieć pirwszych występków naszych, a ogarnąć nas racz miłosierdziem przyrodzonym Twojem, albowiem już bardzo są ścieńczały wszystkie sprawy nasze. A już snadź, miły Panie, choć przebaczywszy godność naszą pomni wždy na błogosławione imię twoje, któremu wszystko miłosierdzie należy, a przepomniawszy występków naszych wyzwól nas z tak okrutnego udręczenia naszego z wielkiej szczodroblowości twojej. Bo to jest dziwna rzecz, jako tak długo wytrwać możesz i tego udręczenia przebranych swoich i tak wielkiego zelżenia imienia swego, gdzie oni ustawicznie wołają, gdzież jest on ich bóg, o którego możnościach tak wiele powiadali. A tak już chocia k sobie przypuść załobliwy głos tych, którzy w okrutnych okowach ku tobie wołają, a okaż możność swoją nad niewinnem rozlaniem krwi sług twoich, aby jeszcze ci wždy byli w żywocie zachowani, na których leży sroga ręka sprzeciwników twoich. A okaż grozę swoją na tych, którzy zelżyli imię twe, a my nędzne zebranie trzody twojej, którąś ty raczył wziąć na opiekę swoją, będziemy wiecznie wysławiać wielmożne imię twoje i damy to spisać potomkom swoim, aby oni wiedzieli, jakiej chwały ma być godna święta wielmożność twoja.“

Co za cudowna proza pieści ucho nasze, nie chce się wierzyć, że tak przed 357 laty pisano! Niema języka na świecie, któryby na półczwarta wieku wstecz, tak nowożytnym, świeżym, jasnym tokiem się odznaczał—wziąć język francuski, angielski, lub niemiecki z r. 1545, jak odmiennem, zestarzałem, niezrozumiałem będzie jego brzmienie! Jak mało wzniesli się i Orzechowski, i Skarga, i Wujek ponad tę uroczystą, poważną, miódopłynną prozę Rejową! Ale, oddając należny hold „wymówcy“, nie zapominajmy, jak daleko on odbiegł od słów Psalmisty — bliżej nierównie trzymał się ich Kochanowski mimo formy wierszowej:

Pohańce, o boże żywy,  
Wojują twój kraj właściwy,

Kościół twój zesromocili,  
Miasto z gruntu wywrócili.

Na pował leżą po ziemi  
Trupy sług twoich, któremi  
Karmi się ptactwo brzydliwe,  
I bestyje drapieżliwe,

Krew po drogach żywa płynie  
Jako, gdy deszcz wielki linie,  
A niemasz, ktoby z litości  
Piaskiem nakrył biedne kości.

Nasz przypadek nieszczęśliwy  
Sąsiad widząc zazdrościwy.  
Oczy pasie, duszę cieszy,  
Sobie i swym równym śmieszy.

Rychłóż, wiekuisty Panie,  
Twój przeciw nam gniew ustanie?  
Gniew pożarowi srogiemu  
Równy nieugaszonemu.

Na tych użyj swej srogości,  
Którzy żadnej wiadomości  
O tobie Bogu nie mają,  
Ani cię w troskach wzywają.

Ci przez ogień, przez miecz srogi  
Zniszczyli Twój lud ubogi,  
Miasta i zamki budowne  
Położyli z ziemią równe.

Niechaj pamięć naszych złości,  
Ale użyj swej litości  
Nad nami utrapionymi,  
Sługami, o Panie, twymi.

Obejdz się z nami łaskawie,  
A to gwoli swojej sławie,

Prze imię swe zawołane,  
Przyjmi nas za przejednane.

Nie daj, aby miał słyszany  
Ten głos być między pogany:  
Gdzie teraz on ieh Bóg sławny,  
Ich obrońca i stróż dawny?

Chciej przed oczyma naszymi  
Okazać pomstę na tymi,  
Którzy krew sług twych przelali  
I niewinnie mordowali.

Usłysz krzyk więźniów ubogich,  
A wybaw je z oków srogich,  
Oddal od nich śmierć gotową,  
Którą widzisz tuż nad głową.

Sąsiadom płąć siedmiorako,  
Którzy nie tak nam snadź, jako  
Tobie, Panie! urągali,  
Sznupki sprośne zadawali.

A my, twojej lud opieki,  
Będziem cię sławić na wieki,  
Nie zamilczem twojej chwały,  
Póki nieba będą stały.

Swoboda więc Rejowa w ukształtowaniu tekstu może wyjaśnia, że Psalterz jego próby ogniowej nie przetrwał, że prócz dwu wydań częściej go nie powtarzano. Warto zaznaczyć, że Rej stoi jeszcze całkiem na stanowisku katolickim — podobnie i w „Józefie“ z jego „Matko Boża“, niktby się rychłego luterstwa, które jeszcze rychlej w kalwinstwo się obróciło, nie spodziewał u autora, co i w „Krótkiej Rozprawie“, mimo wszelkich zwrotów drastycznych, katolickiego obozu nie opuścił. Tego katolicyzmu w Psalterzu 1545 r. dowodzą nietylko Zdrowaś Maryje, ale i cały wykład, nie uznający w Psalterzu wylewu uczuć staro-

hebrajskich, wdzięczności, żalu, skargi, nienawiści wobec Boga i wrogów, lecz upatrujący w nim, prócz aluzji do Dawida i przejść jego, prorocstwa nie tylko o Chrystusie i męce jego, ale nawet o Matce jego i chwale jej. Np. „argumentum“ Psalmu 45 uczy: „w tym Psalmie jawne prorocstwo o Krystusie i jako Pan Bóg miał wielmożność jego wywyższyć i jako zdawna jest przeźrzana święta Matka jego, która się miała stać uczestniczką Królestwa jego“. Wróbel bynajmniej Psalmu tego do Matki Boskiej nie odnosi, lecz wyklada alegorycznie, „Królowę, która stanęła na prawicach twoich w odzieniu pozłacanem“ nie na Maryę, lecz na „zbór chrześcijański“.

Jak twardo stoi Rej przy alegoryzacji średniowiecznej, dowodzi najlepiej najdłuższy ów Psalm 118 (119), ułożony alfabetycznie, gdyż części poczynają się głoskami alfabetu hebrajskiego. Rej, do hebrajskiej litery nazwę i wykład alegoryczny daje, a więc: „Aleph to jest pierwsze słowo żydowskie w obiedadle, to się wyklada na polski język nauka, abowiem przez naukę przychodzimy napierwej ku uznaniu wszytkiego dobrego. Beth to jest wtóre słowo, które się wyklada jakoby za wstydzenie, bo cokolwiek przez pierwsze słowo, to jest przez naukę, zrozumie, tedy się wstydzic musi, uznawszy złości swoje. Gimel to się wyklada jakoby odpłata, iż człowiek za uznaniem przez naukę grzechu swego bierze odpłatę swoją. Dalet to się rozumie jakoby strach, iż człowiek, uznawszy występpek swój, boi się, iż to źle było, aby drugi raz nie upadł, bowiem strach zakonu odwodzi, albowiem bojaźń snadź jest początek wszelyakiej mądrości“ — i takież łamańce sofistyczne przez cały alfabet; podobne czytaliśmy wyżej w Psalterzu puławskim.

Modlitwy, następujące po każdym Psalmie, przypominają katolika. Psalterz św. Brunona, bardzo ceniony — przedrukowali go Kartuzianie jeszcze w r. 1890 — i często wówczas drukowany za granicą, daje również po każdym Psalmie krótką modlitwę; toż u Ludolfa; po innych Psalterzach następują w osobnym dodatku „Kolekty“, modlitewki kościelne, a Rej sam tego terminu katolickiego użył:



po owym najdłuższym Psalmie kładzie bowiem „Kolekta albo modlitwa“.

Ktoby zarzucił, że Psalterz ten nie może być Rejowym, skoro Trzeciecki wyraźnie twierdzi, że ludzie Psalterz Rejów nietylko radzi czytali, ale i śpiewali, co w prozie nie uchoodzi, zapomina, że to mogłaby być nieuwaga Trzecieckiego—jest ich przecież więcej w tej biografii. Rej tłumaczył po r. 1545 Psalmi niektóre wierszami, i te ludzie śpiewali,—kilka ich w ówciarkach dochowało się i z nutami do naszych dni. O innych wiemy, że były, lecz nie dochowały się; tak w inwentarzu po Szarffenbergu z r. 1547 wymienione Septem Psalmi Rej—to jest naturalnie siedem Psalmów pokutnych, może wierszami; powtarzają się te Septem Psalmi polonici i w inwentarzu po Unglerowej z r. 1551. I o „Psalmach królewskich“, inwentarza r. 1547 nie powiedzieć nie umiem. Otóż mógł Trzeciecki śpiewanie Psalmów pojedynczych odnieść do całego Psalterza prozaicznego mimowolną nieuwagą. Czy są te Psalterze w owych inwentarzach zapisane? może być, ale na pewno twierdzić nie można, w inwentarzu z roku 1547 obok egzemplarzy Wróblowych („Psalterium Passeris“) zanotowano „Psalterium polonicum“ osobno, a jeśli u Floryanowej (Unglerowej) w inwentarzu z r. 1551 zapisane „dwa żółtarze polskie“, to i one mogą być Rejowe, nie Wróblowe, chociaż Rej swój „Psalterzem“, nie „żółtarzem“ nazywał, jak Wróbel. W każdym razie zdaje mi się, że Psalterz Reja z modlitwami (nie mamy żadnego innego z modlitwami!!) wyszedł r. 1545 u Floryanowej, równocześnie i temi samymi czcionkami co „Józef“, ile z podobizny karty tytułowej „Józefa“ sądzić mogę.

Dla przeprowadzenia ścisłego dowodu należałoby jeszcze wykazać, że słownictwo tego Psalterza jest Rejowe, t. j., że powtarza się w innych jego pracach, w wierszowanych, jak „Józef“, lub w prozaicznych, Postyla. I taki dowód możnaby przeprowadzić, z łatwością; terminy isticie Rejowe powtarzają się coraz w Psalterzu, owe upelny i sprzeciwny zamiast zupełny i przeciwny, umiłownik, przełożeńszy, wzminki i sznupki (wzmian-

ki i przytyki) i t. d. Najdziwniejsze są dla nas owe wyraźne ślady katolicyzmu, uwzględnianie w Psalterzu owych matytyn, prim, niesporów, które protestantyzm statecznie odrzucał, np. przy Ps. 95 (94) czytamy w argumentie „to pienie *pozina* kościół święty przed złączeniem iney chwały bożey” — nie inaczej czytaliśmy to u Wróbla! Tak samo czytamy przy 119 (118): ten Psalm... „bywa mowion w godzinach kościelnych”;—przy 122 czytamy: „Psalm niessporu wtorkowego!” podziały, których protestant nigdyby nie uwzględnił. Ależ i w Żywocie Józefa niema żadnych aluzyj protestanckich, których po „Krótkiej Rozmowie“ już byśmy mogli oczekiwać; nie razi więc i brak ich w Psalterzu, którego w inny sposób królowi niemożna było dedykować; Zygmunt przecież to nie syn, którego i Seklucyan i Radziwiłł protestanckimi przekładami zarzucać będą. Więc nawet nie przypuszczam, żeby np. owe „Zdrowaś“ dopiero drukarz powstawił; królowi katolickiemu należała się forma katolicka, której utrzymanie nie kosztowało znacznego ustępstwa, choćby w argumentie do Ps. 85: „prorok pod figurą prosi o zesłanie syna bożego i t. d. *co sie na pannę matkę świętą może duchownie rozumieć*“: czytał widocznie Rey Wróbla, gdzie „*benedixisti terram tuam*“ 84, 1 wyłożono „ziemię to iest matuchnę twoię dziewicę maria, z której sie narodził on owoc bogosławiony Jezus“. Dla religijnych przekonań Reja, dla rychłego ich przewrotu pod wpływem i naciskiem zewnętrznym Psalterz ten to dokument arcyciekawy, rozgraniczający niemal dwie fazy w życiu autora.

Właśnie dlatego zaginął Psalterz rychło i wyszedł z obiegu; nie powtarzano go później. Kalwin późniejszy, Rey sam, po r. 1548 owych cech katolickich nie byłby chętnie widział; wyrzucić je było jeszcze niebezpieczniej, zarazy katolicy o fałszowanie ksiąg wołali. Te przyczyny złożyły się może razem na to, że autor sam ochłódl ku dziełu, że ocalało ono tylko po klasztorach polskich, niby zabytek jakiś średniowieczny—nie oddalał się przecież Rey od ducha średniowiecznego, ściąga on słowa Dawidowe na tajemnicę Odkupienia, na szczegóły męki Pańskiej, sądu przyszłego i t. d. Szczęśliwiej alegoryzuje on więcej ogólnikowo,

o upadku grzesznego i t. d., albo np. jeśli przy 137 Psal. powie (Super flumina etc), „a może to tak każdy lud uciśniony też mówić“. W jednym z Psalmów możnaby Reja o nowinki pomówić, w 80 (79), który wykląda odmiennie od Wróbla. Prorok błaga Pana, by nawiedził spustoszoną winnicę, krześcijańską, naturalnie, którą rozburzył wieprz dziki („Machmet, albowiem Arabowie, Tatarowie, Turkowie jego sekty poszli z pasterzów i z ludu leśnego“) i zwierz (Antychryst). U Reja niema żadnej wzmianki „o poganach“, bije on raczej w stan Kościoła, tej winnicy, z której Pan wyrzucił był *wszystkie płone rzeczy* a teraz opuścił tak chędogą (ulubiony termin Rejów) sprawę swoją — *a przywróć ją ku pierwszemu stanowi swemu a choćby to już nie szło dla niej, ale wždy dla napotem (!) syna człowieczego* i t. d.: słów kursywem wyrażonych nie ma śladu w oryginalu, dodatki to Rejowe, nie bezcelowe, zwrócone ostrożnie, jeżeli nie przeciw katolicyzmowi, może nas czucie myli, to co najmniej, przeciw ówczesnemu, niezaprzeczonemu upadkowi religijności, karności, obyczajności. Otóż nowe wynurzenie osobiste Reja (por. wyżej o królu Zygmuncie) a są i inne. Najciekawsze jest to, w którym o sobie samym prawi.

W ustępie Mem Ps. 118 (Quomodo dilexi legem tuam Domine) czytamy (w skróceniu): „Obącz to moy panie ziłąką pilnością sie vczę, ábych mógł wyrozumieć wołą twoię á przelożyłeś mię iście rozumem i t. d. Y snadz stak pilnego stáraniá mego thákem się wpráwił iż bych iuz y ony mógł lepiej náuczyć od którychem to napierwey vslyssał á snadz y ony ktorzi sie około tego aż do stárosći swey czwicyli. Jedno ty moy pánie niedopuszczay i t. d. a dokońcá náuczyć mię ábych od náuki twey nigdy nie odstępowáł. Bo nigdy nie snadz smacznieyssego nieiest wusćiech moich iedno gdy słowy swemi rozważam vstáwy zakonu twego, abowyem stąd sie mnie mnoży rozumienie moie iż od drog fálszywego á nieprawdziwego rozumienia snádnie sie będę mógł vchronić“. I tu, w oryginalu i u Wróbla, wcale nie na zrozumienie słów Bożych nacisk położony, jak u Reja, badającego ich znaczenie i prawdę—tam mowa

tylko o mandata, odivi viam iniquitatis, a iudiciis tuis non declinavi i t. d.—od siebie Rej dodał najciekawsze dla nas, zamiast „eloquia tua“ powiedział „gdy słowy swemi rozważam zakon twój“, jak on to właśnie w tym Psalterzu albo i w Józefie, a potem w tylu innych dziełach czynił, gdzie zawsze „słowami swemi rozważał zakon boży“.

Zawiera więc ten Psalterz niejedną niespodziankę: największa dla nas—wczesny czas napisania i wydania jego i użycie prozy. Cały nasz sąd dotychczasowy o Reju zachwieje się; wyrzuty, jakoby on lekkim sercem rzucił się na nowinki protestanckie, dla mody, wrzawy, ciekawości, muszą zamilknąć. Poglębi się nasz sąd o nim i sprawiedliwiej ocenimy znakomitego pisarza. Nie czekał on więc dopiero 1548 r., aby się rzucić na pole teologiczne, polemiczne, zużyć tu siły i zdolności: latami przedtem, co już „Żywot Józefów“ wskazywał, głównie rzeczy religijne zaprzętały niepospolity ten umysł; z Psalterza, z tekstu i modlitw jego, bije głęboka religijność — nie naleciałość protestancka, nie sztuczne sadzenie się na efekt modny, lecz widoczna potrzeba, druga natura tego Janusa polskiego, o obliczu podwójnem, ku Bogu i ku światu zwróconem. A teraz proza: my żadnej dotąd nie znaliśmy; nam się zdawało, że Postyla to pierwsze dzieło prozaiczne, za którym i Apokalipsa i Żywot poszły; teraz widzimy, że już piętnaście lat przed Postylą, Rej prozy użył, i to prozy tak znakomitej, że nie powstydziliby się jej Orzechowski, że nie dorównałby jej Kochanowski. I żałujemy tylko, że Rej folgując czasowi, tyle wierszów gryzmolił, na które naszego Hans Sachsa stać nie było; sama łatwość wierszowania wierszopisa jeszcze nie czyni. Jak obok Postyli prozaicznej wierszowany Wizerunek, tak staje obok wierszowanego Józefa prozaiczny Psalterz: one dopełniają się wzajemnie, wiersz i proza, jak r. 1545 tak i r. 1558.

Z jakich źródeł czerpał Rej? Oprócz Wróbla i Kampeńczyka miał pewnie jeszcze jakieś źródło łacińskie, średniowieczne, jakich się wtedy w drukach niezmierna moc pojawiła, czy to Piotra Harenthalsa (Collectora), czy którego innego. Czytając Wróbla i Kampeńczyka, dostrzegł,

niewątpliwie, jak swobodnie, odmiennie ten sam tekst u dwu rozmaitych tłumaczy się przedstawia, i stąd zaczerpnął upoważnienia, podniety, żeby i samemu spróbować, żeby włożyć w Psalterz to, czego sam w nim poszukiwał. Próba udała się wcale dobrze; z rozrzewnieniem, przejęciem się i przyjemnością odczytujemy dziś te wymowne skargi, modlitwy, skruchy, napisane językiem, zadającym kłam półczwarta wiekom, jakie nas od napisania dzieła. Wytknęlibyśmy tylko nadużywanie tego „abowiem“ zbyt częstego i zbyt ciężkiego; również wyznać musimy, że omówienie grzeszy rozwekłością, nie Dawid to i hebrajszczyzna, lecz Rey, który słowami nacieszyć się nie może; że koloryt zbyt jednostajny; że się ton za mało zmienia, że to niemal wyłącznie rozmowa grzesznika i kreatury słabej z Stwórcą; że brak tu wyrazów tryumfu, nienawiści namiętności. Razi to w dłuższem czytaniu, lecz nie dla takiego Psalterz był przeznaczony, dla wyjęcia Psalmu, rozmyślenia nad nim, nie dla lektury potocznej. Zawisłość od Wróbla widnieje w szczegółach, np. jeśli przy Ps. 48 twierdzi Rey, że ściąga się jego „proroctwo i na ony trzy krole, którzy go (Chrystusa) też w tem zebraniu byli należę mieli“, to zaczerpnął on tę mądrość z komentarza Wróblowego, który o tych trzech królach tu szeroko rozprawia.

Co na tytule wyrażono „iż wždy położenie rzeczy w każdym wierszu według łacińskiego języka się zamyka“, nie można tak rozumieć, że każdemu wierszowi łacińskiemu odpowiada polski. Nieraz ściąga Rey cały wiersz łaciński w jedno słówko, w jeden epitet; za to dorzuca od siebie całe zdanie, motywując, objaśniając tekst, jak poprzednicy czynili; np. „exterminavit eam aper de silvis et singularis ferus depastus est eam“ wraz z „vindemiant eam omnes qui pretergrediuntur illam“ oddane tylko słowami: iż nietylko człowiek, „ale y dzikie zwierzęta snadnie korzenie iey mogą wyniszczyć“.

Jak głęboko Rey całe dzieło obmyślił, dowodzi choćby to, że treść każdego Psalmu czterokrotnie przedstawił: bo obok samej parafrazy daje argument, a osobno wyraża króciółtko treść na początku Psalmu, na boku tekstu,

a wreszcie na końcu, w osobnym rejestrze, znowu ją nieco inaczej formułuje np. w Psalmie 110 argument: „tu prorok duchem świętym wysławia błogosławieństwo Páná naszego, iáko miał siesć ná práwicy oycá swego, wziáwszy zwierzchnosć od niego nád wssemi sprzeciwniki swemi y iáko iest on nástał od wieków y wiele tájemnie o wćieleniu iego“ (podobnie u Wróbla „tak sie też rozumie ten trudny wierszyk“); na boku: „słowa boże ku Krystusowi iáko gi przeżył od wieków“, a w rejestrze znowu: „O posadyeniu Syná Bożego ná práwicy Boga Oycá“; rzadziej powtarza rejestr dosłownie treść owę, na boku wypisaną np. przy Psalmie 108 i in.

Wydanie drugie różni się od pierwszego bujniejszym nieco drukiem, inną nieco pisownią, odmiennym nieco językiem; pozbawia go niektórych właściwości Rejowych, np. zamiast *upelny*, *zwłasciwy*, *sprzeciwnik* daje nieraz *zupelny*, *własciwy*, *przeciwnik*, idąc za zwykleszym sposobem mówienia. Nieraz jednak popełnia nowe błędy, np. w Psalmie 48 napisał Rey: „Albowiem nigdziey indziey nie iest *znaczniejszy* bóg, iedno tam“ i t. d.; ale w drugim wydaniu mylnie: a. n. i. nie iest *sacniejszy* bóg.

Cóż wypada więc z naszych wywodów? Oto ciekawy fakt literacki, ważny dla oceny pracy Rejowej z każdego względu. Otóż pokazało się, że nie tylko wierszem, lecz i prozą władał Rej zawsze równie świetnie i użył jej na kilkanaście lat przed Postylą. I rośnie nasz podziw dla człowieka-nieuka, tak gorliwego, gdy uczeni powołani milczeli zawzięcie; i nie poznajemy niemal Reja w Psalterzu tym: on zawsze skory do żartów i śmiechów, tu skupił się, spoważniał, przejęty świętością dzieła nie dozwolił najlżejszej folgi temperamentowi i — językowi swemu; jakby zapatrzony w obraz i Dawida świętego i sędziwego króla Zygmunta, nie ważył się sprofanować niczem wykładu swego. Nawet w wierszach przedmowy i w przedmowie samej, ani śladu rubaszności, płaskości, pospolitości, któremi zresztą stale grzeszył, a jeżeli Trzeciński wychwalał Apokalipsę dla jej „cudnego polskiego języka“, mógł z większą jeszcze słusnością Psalterzowi oddać takie samo uznanie.

I pogłębiają się nam rysy profilu literackiego Reja, i uwydatnia się dwoistość niby jego natury, na którą i Zagłoba i Skarga się składali: chociaż zastrzegaliśmy się przed wywodzeniem całej literatury naszej od niego, podziwiamy coraz bardziej domorosłego „Enniusza i Dantesza,” wtedy jeszcze katolika!

### ROZDZIAŁ III.

Nowy i Stary Testament. — Biblia królowej Zofii. — Nowy Testament krakowski (z r. 1536) i Biblia Leopoldy.

**W**yłuszczyliśmy jak najobszerniej rzecz o Psalterzach polskich, przedstawiających ostatnią kartę kultury umysłowej dawnych ludzi, odznaczających się zarazem wielką rzadkością; nawet egzemplarze szesnastego wieku, nawet Wróblowe i Rejowe, nie mówiąc o „krakowskich“ (1532 r.) należą nieraz do unikatów; tak je zaczytano i zamodlono. Cóż mówić o rękopiśmiennych! Jeden Psalterz pergaminowy, w dwunastce pisma starożytnego; to znaczy XV wieku, widział jeszcze Janocki w Częstochowie; oddawna go już tam niema; jeśli to nie puławski, to podobnie wyglądał. Puławski choć za naszych dni zfaksymilowano nakładem biblioteki Kórnickiej (r. 1880); floryański jedyny wydał prof. Nehring (po łacinie) z wzorową starannością (r. 1883) i dawniejsze wydanie Borkowskiego i Kopitara z r. 1834, lepszem zastąpił.

Zatrzymywaliśmy się jednak nad Psalterzami i z innej jeszcze przyczyny, bo można w nich było badać wiekowy rozwój, jak pierwotny tekst, jeszcze z XIII wieku pochodzący, powoli się odmieniał, jaką on drogę przebywał od roku 1282 do 1532, t. j. w ciągu 250 lat! Dla innych ksiąg Pisma świętego tradycya dawna już nie tak bogata, i rozwoju jej w szczegółach wysledzić nie mo-



żemy. Brak poprostu dawnych tekstów; mamy kilka Psalterzy średniowiecznych, nie mamy żadnego Nowego Testamentu!

Już z tego można wnioskować, że i w XV wieku polski Nowy Testament był czemś o wiele rzadszem, niż polski Psalterz. Świeże doświadczenia z husytami w Czechach, gdzie każdy rwał się do czytania Pisma św. w języku narodowym i po swojemu je wykladał, odstręczało chyba nasze duchowieństwo od zbytniego szerzenia ksiąg Zakonu między laikami; Psalterz nie nastrecał takiego niebezpieczeństwa. Wiemy przecież, że i w XVII wieku, po walkach z reformacją, czytania Biblii broniono; skarżą się na to najrozmaitsi, nietylko taki światły i niezawisły człowiek, jak eksaryanin Wacław Potocki, lecz nawet byle frant, np. autor trefnych „Biesiad Psalterza z kaliskiego powiatu“ (około r. 1615) zaczyna swe fraszki od słów: „Biblijej zakazano, kronik nie czytamy—więc fraszek jąc się trzeba“. I bardzośmy na tem polu za Czechami w tyle pozostali. Czesi przetłumaczyli już na początku XV wieku całą Biblię na swój język i przechowali do dziś kilkadziesiąt jej egzemplarzy (w całości, lub urywkach); drukować ją zaczęli już w XV wieku, choćby i na obczyźnie, w Wenecyi. U nas przewijają się nawet Biblie czeskie, rękopisy XV wieku (ks. Polkowskiego; inna w bibliotece Akademii teologicznej w Petersburgu); polskich niema; — była wielka pergaminowa in folio, w siedmiu tomach (?), w Częstochowie, gdzie ją również Janocki około r. 1740 jeszcze oglądał, lecz i ta dawno zginęła. Nowy Testament liczą u nas dopiero od przekładu luterskiego, królewieckiego (Seklucyana) z r. 1551 i od katolickiego z r. 1556; całą Biblię od wydania krakowskiego, „Leopolity“ u Szarfenberga z r. 1561.

Tak źle jednak nie było; były u nas polskie przekłady całej Biblii i Nowego Zakonu, choć nie tak liczne jak u Czechów, i zachowały się ślady ich i resztki po rękopismach, albo i w druku, nawet nie potrzebujemy bynajmniej zostawać w tyle choćby za Chorwatami, którzy, nie mając długo nic innego, przynajmniej Nowy Te-

stament w swoim języku już przy końcu XIV wieku posiadali (dochowany do naszych dni i świeżo wydany).

Najobszerniejszy, najbardziej znany i ceniony, choć mylnie samej Jadwidze przypisywany, to pomnik, nazywany Biblią królowej Zofii.

Jak Psalterz Jadwigi na obczyźnie, w opactwie górnoaustriackiem, znajduje się również Biblia Zofii oddawna w węgierskiem kolegium reformowanem (kalwińskiem) w Szarosz-Patak. Do roku 1618 znajdowała się (w Barcinie) u Krotoskich; lecz już katalog biblioteki Baranowskiej (Leszczyńskich) z r. 1624 wymienia ją w Baranowie. Gdy w kilkanaście lat później Bogusław Leszczyński, dotąd ojcem i dziadem filar jednoty czeskiej braci, na katolicyzm przeszedł, rozproszyła się może biblioteka Baranowska, nieodpowiadająca już religijnemu stanowisku p. wojewody łęckiego i wtedy zapewne powędrowała Biblia Zofii w daleki świat, aż już w XVII, czy też dopiero w XVIII wieku, w Szarosz Pataku ustrzegła; w drodze po barbarzyńsku ją zniszczono, całe zeszyty luźne karty z niej wydzierano, jakby każdy, kto się z nią spotykał, pamiątkę Biblii staropolskiej sobie zabierał. Żeby ją Jan Komeński z Leszna do Szarosz-Pataku wywoził, gdy go na rektora kolegium Rakoczcy r. 1650 powoływał, nie myślimy, pocóżby się on aż do Węgier z takim niepotrzebnym i niepoczesnym ciężarem wozil? Inny tu jakiś zaszedł przypadek nieznan.

Jeden tom wielkiego folio, cały pergaminowy liczy dziś 185 kart, a liczył ich niegdyś czterysta kilkadziesiąt; powydzierano je, chociaż nie zdobyły ich żadne malatury, czy miniatury, jak np. pierwszą kartę Psalterza floryańskiego, którą bezecnik-amator jakiś wyrwał dla jej ozdób. „Biblia Zofii“ jednak żadnych ozdób nie posiadała, a przecież zniszczeniu uległa. W roku 1562 oprawiono ten tom <sup>1)</sup>, a był on wtedy w posiadaniu Krotoskich, filarów protestantyzmu wielkopolskiego: od nich wiedzieli polscy protestanci, bracia czescy Łasicki i Turnowski o istnieniu tej

<sup>1)</sup> I Psalterz floryański doczekał się około tego samego czasu, oprawy w r. 1564, acz na obcej ziemi.

Biblii i pisali o niej w literaturze polemicznej: pierwszy nasz średniowieczny tekst, o którym rozprawiano się w druku. Tom ten obejmował jeszcze w r. 1624 r. księgi Mojżeszowe, Jozuego, sędziowskie, Rut, królewskie I—IV, obie księgi Paralipomenon, trzy Ezdraszowe, Judyty, Tobiasza, Estery, Hioba i Psalterz; drugi taki sam tom obejmował resztę (księgi Salomonowe, Proroków, Machabeuszów, Nowy Testament), mógł być o mało co większy od pierwszego — cała różnica mogłaby jeden zeszyt wynosić. Tego drugiego tomu nie posiadali już Krotoscy; nie wiedzieli też o istnieniu jego ani Łasicki, ani Turnowski; dopiero w XIX wieku odnaleziono we Wrocławiu w oprawach starych książek — na które tyle pergaminu średniowiecznego spotrzebowano niegdyś — karty luźne z tego drugiego tomu, wykonanego tak samo, jak pierwszy, karty z Proroków Jeremiasza i Daniela, obcięte dla oprawy.

W pierwszym tomie, na końcu Hioba, był nie zwykły, krótki przypisek („Dokonały się księgi Genesis\* i t. d.), lecz obszerniejszy, bo pouczał o przeznaczeniu Biblii; dziś po Hiobie śladu już w Biblii niema; lecz przypisek uratował od niepamięci Turnowski w piśmie polemicznym z r. 1604; brzmi ten przypisek (nieco skrócony) tak:

„Dokonały się księgi Zakonu na grodzie w Nowym Mieście Korczyn ku przykazaniu Zofii, królowej polskiej; wykladały się przez Andrzeja kapłana z Jaszowiec, a spisane przez Piotra z Radoszyc, dnia wtorkowego św. Jana, jeź słowie (t. j. co się zowie) Ante portam latinam pod latem bożym 1455.“

Powtarzamy, niema już księgi Hioba w dzisiejszej Biblii — i to od bardzo dawna. Już w roku 1751 bowiem zapisano na niej, że liczy kart 185, t. j. trzy ósme tego, co niegdyś było — chociaż krótko przedtem, jak nieco dawniejszy zapisek uczy, jeszcze 194 ich liczyła. Mimo to zasługuje wiadomość Turnowskiego na najzupełniejszą wiarę, gdyż istotnie w roku 1455, o czym Turnowski chyba nie wiedział, 6 maja (dzień „św. Jana w Oleju“, Ante portam latinam) przypadał na Wtorek. Piotr z Radoszyc (spotykamy się z nim, jak i z Andrzejem z Jaszowiec, rzeczywiście

w XV wieku) był ostatni i główny pisarz tej Biblii; on więcej, niż dwie trzecie całego dzieła (i cały drugi tom jest jego pióra) dopisał. Przed nim mieniali się w krótkich odstępach, co kilkanaście lub kilkadziesiąt kart, czterej inni pisarze, nim ksiądz kapelan na odpowiedniego natrafił. Gdy Piotr z Radoszyc przepisywania dokończył, zabrał się rubrykator do dzieła i czerwoną rubryką początki rozdziałów i ksiąg podpełniał, a po liniach wielkie litery (na początku zdań—w samym tekście, dla imion własnych np. używa się ich wyjątkowo tylko—zółtą farbą napuszczał.

Nie możemy jednak wobec owego zapisku ukryć zdziwienia pewnego. Najpierw razi nas nieco umieszczenie jego: oczekiwaliśmy go nie na końcu „Hioba“, ale na końcu całego dzieła, t. j. po Apokalipsie św. Jana, a już co najmniej po Psalterzu; powtóre, wygląd kodeksu wcale nie dowodzi przeznaczenia dla rąk królewskich; brak mu wszelkiej ozdobności, tak, jakby zupełnemu wykończeniu coś — jak przy Psalterza floryańskim — przeszkodziło, jakby po kosztownem zebraniu materiału pergaminowego i zapisaniu jego zabrakło ochoty czy środków do posługiwania się jeszcze pracą illuminatora, któryby boki i brzegi kart przyozdabiał. Braku tego nie zastąpią malatury pierwszej karty, dosyć liche, nie miały one nawet herbów królewskich, gdyż herby Orzeł i Pogoń, znachodzące się u dołu karty, z drzeworytów XVI wieku, jakich Haller używał, dopiero przyczepiono. Psalterz floryański, prawda, że o tyle mniejszy (boć i piątej części „Biblii“ nie zrównał), wygląda przynajmniej w początkowej partyi o wiele ozdobniej; już same następstwo trojkiej barwy (głoski złożone dla łacińskiego, czerwone dla polskiego, a niebieskie dla niemieckiego tekstu) korzystnie go odróżnia od jednostajności i pospolitości „Biblii“, pisanej nadzwyczaj wielkimi znakami, w dwie kolumny. Gdyby nie ów przypisek, nieby na Zofię nie wskazywało; królewskie herby ktoś dodał dopiero, aby ów przypisek uwiarogodnić. Jeszcze więcej rażą inne szczegóły owego zapisku.

Zapisek twierdzi, że królowa Zofia (ostatnia żona Jagiellowa, długie lata wdowieństwa w dewocyi pędząca,

w Korczynnie właśnie rezydująca) kazała księdzu Andrzejowi z Jaszowiec (czy nie Gaszowiec, krewny mistrza krakowskiego, tej nazwy?) Biblię na polskie wyłożyć. Otóż pytamy zdziwieni, na cóż to było, kiedy już dla Jadwigi, pierwszej żony Jagiełłowej, Biblię wyłożono? Wyraźnie przecież twierdzi Długosz, opisując nabożność Jadwigi, jej gorącą miłość Boską, wzgardę próżności świeckiej, że „przykładała się ona do modlitw i czytania ksiąg nabożnych, to jest Pisma Starego i Nowego Zakonu, homilij czterech Doktorów Kościoła (t. j. Ambrożego, Augustyna, Hieronima i Grzegorza św.), pasyj Świętych Pańskich, rozmyślań i modlitw św. Bernarda i Ambrożego, rewelacyj św. Brygidy (królowny szwedzkiej, świeżo do Pragi i Krakowa przybyłych) i wielu innych, wyłożonych z łaciny na polskie“. Gdzie podziiała się ta cała biblioteka—pierwsza świecka, nie klasztorna, nie katedralna,—o której w Polsce wiemy?

Ocalał z niej tylko Psalterz Floryański. Dawniej twierdzono, że pozostał on w posiadaniu rodziny królewskiej i że Katarzyna Austryaczka, gdy Zygmunta Augusta opuściła, Psalterz z sobą wywiozła i opactwu św. Floryana, gdzie w grobie leży, przekazała. Pokazało się jednak, gdy prof. Nehring pierwszą jego kartę, do oprawy przyklejoną, odlepić kazał, z zapisku na niej, że już w r. 1557 posiadał go Niemiec jakiś, Bartłomiej Siess, odkupiwszy go od kupca Włocha za siedem soldów. Wyrażono więc nowy domysł, że za sprawką jeszcze Bony rozgrabiono pamiątki rodziny królewskiej, między nimi i Psalterz (Floryański) i Biblię Zofii. Od kupca Włocha (ziomka Bony) odkupił Siess Psalterz, Biblia do Wrocławia się dostała, gdzie drugi tom introligatorzy na oprawy rozebrali, a pierwszy Krotoski do Barcina zakupił i przed równem zniszczeniem ocalił. I ten domysł jednak ostać się nie może: Psalterz wyszedł z posiadania rodziny królewskiej jeszcze w XV wieku, jest przecież zapisek innego właściciela (choć nie całkiem czytelnym) z XV wieku, na pierwszej (odlepionej) karcie, a już najmniej byłaby się praktyczna Bona wywiezieniem olbrzymiej Biblii, nie przedstawiającej prócz pergaminu (zapisanego!) żadnej innej wartości, a obciążającej jej juki całkiem

bezpotrzebnie, trudziła. I dla Biblii Zofii niema więc żadnych dowodów, żeby ona aż do r. 1556 w posiadaniu rodziny królewskiej zostawała; herb, wymalowany na pierwszej karcie, dziś całkiem starty, może całkiem innego właściciela oznacza. Innemi słowami: biblioteka Jadwigi uległa wcześniej zupełnemu rozproszeniu, (sprzedaży wraz z jej klejnotami?); Zygmunt Stary np. (w r. 1510, w Wilnie przynajmniej, mamy bowiem spis jego biblioteki z tego roku i miejsca) żadnej z jej książek nie posiadał; nie posiadał i Biblii swojej. Gdy „Zońka“ Biblii polskiej zapragnęła, musiała ją na nowo dać przełożyć. Z faktu przekładu Korczyńskiego nie wynika jednak bynajmniej, żeby przed r. 1455 nie było żadnej innej polskiej Biblii, żadnego innego polskiego Nowego Zakonu; nietylko przeczy temu wyraźnie Długosz; posiadamy nawet resztki przekładu, przynajmniej Nowego Testamentu. Jest ich kilka; jest i Nowy Testament całkowity.

Najdrobniejszy i najdawniejszy zarazem ślad jego, to obrzynek z rękopismu pergaminowego w ćwiartce, pisanego w dwie kolumny, bardzo starannie około r. 1450; ułamek ten (wydobyty z jakiejś oprawy przez dyrektora Ossolineum lwowskiego, Dr. W. Kętrzyńskiego) zawiera urywek z 25 rozdziału Ewangelii św. Mateusza, o sługach wiernych i „funtach“ i o sędzie ostatecznym; nie chcąc zbyt sztukować tekstu późniejszymi, dajemy tu główne zwroty jego, uzupełniając z tłumaczenia r. 1556, najgorsze braki w nawiasach: „Rzekł jemu pan jego: Miej go dziek (sługo dobry i wierny, iżeś nad) małą rzeczą był (wierny, nad) wielim cie postawię; (wnidź do wesela pana twego). A przyszedw on, jen wziął jeden funt i (rzekł); panie, wiem i (żeś człowiek srogi a) zniesz, gdzieś (nie siał), zbirasz, jęgoż nie (rozproszył i) ja boję sie ciebie (szedłem i skryłem, twój) funt w ziemi (oto masz) coć jest twoje. (A odpowiadając) pan jego i rzekł: sługo zły a leniwy (wiedziałeś iże) ja żnęć, gdzieśm nie siał, i zbierają, czegośm nie (rozpraszał), tego dla i miałeś i t. d“.

Na odwrocie czytamy: „jako sie zbierze lud wiedzie przedsię. A (rozłączy je) jako rozłącza pasterz owce od

kozłów i postawi owce na prawicy a kozły na lewicy. Tedy rzecze tym, iż będą na prawicy: zawitajcie, błogosławieni oca mego (otrzymajcie królestwo) nagotowane wam ot początku świata. (Abowiem) jeść mi sie chciało, daliście mi pokarmy, chciało mi sie pić, daliście mi napoje. Gość“ i t. d.

Takim był tok najdawniejszej na razie Ewangelii polskiej, szczeropolski, gładki, podobny do tego, z którego jeszcze Jadwiga królowa korzystała, może nieco zmodernizowany. Dawności tekstu dowodzi choćby ten szczegół, że zaimkiem względny jest jeszcze *jenże*, nie *który*, a więc *tym, iż będą* (już w Psalterzu floryańskim, raz, a w Biblii Zofii często, *który* się zjawia, jak w dzisiejszym języku), obok *co*, a więc *zbirasz jegoż* i *zbiraję czegośm*, jak już w Psalterzu; *zbiraję* forma pierwotna zamiast *zbiieram*; *boję się*, taksamo zamiast *bojąc się* i t. d.

Posiadamy inne średniowieczne ustępy ewangeliczne; w „Kazaniu o wszystkich Świętych“ (z drugiej połowy XV wieku) bardzo pięknie przetłumaczony ustęp z Mateusza św. V i w łacińskim druku Listów apostołskich z r. 1516, krakowskim, u Hallera pierwszy rozdział z Ewangelii św. Jana. Mógłby jednak ktoś zarzucić, że ustępy te nie pochodzą z całkowitego tłumaczenia Ewangelii, lecz, że je umyślnie na ten raz tłumaczono, co dla rozdziału z św. Jana wcale nieprawdopodobne; możebne to natomiast dla ustępu z Mateusza V, wykazującego te same właściwości językowe, jakie i samo kazanie odznaczają. Mimo to przytaczamy ten ustęp, w pisowni nowszej, na dowód, jak język nasz przed 425 lat z górą blizki był dzisiejszemu:

„Wonczas uźrzaw Jezus gromady wstąpił na górę, a gdy siadł, przystąpili k niemu uczeni<sup>1)</sup> jego, a otworzyw usta swe, uczył je, rzekąc: Błogosławieni ubodzy duchem, bo ich jest królestwo niebieskie. B. cisi, bo oni posiadą ziemię. B., iż są w żeli, bo oni będą ucieszeni. B., iż są łączni a spragli sprawiedliwości, (tu pisarz przez omyłkę kilka

<sup>1)</sup> My dziś słowa tego nie używamy, zastąpiliśmy je *ucniem*, ale zachowaliśmy je dla rodzaju żeńskiego, i ztąd poszła *uczennica*

słów opuścił), bo oni miłosierdzie pościgną. B. czystego serca, bo oni Boga uźrzą. B. pokojni, bo oni synowie boży będą zwani. B., już prześladość cirpią przez sprawiedliwość, bo jich jest królestwo niebieskie. B. jeście, gdy będą wam łajać ludzie, a będą was prześladować, a będą mówić wszystko złe przeciwko wam, łącząc przez mię. Radujcie się, a wiesielcie się, boć odpłata wasza obfita jest na niebiesiech.“ Nadmieniamy, że tłumaczenia z r. 1556 i 1561 powtarzają dosłownie ten tekst, zmieniając *uźrząw* na *uźrząwszy*, *jeście* na *jesteście*, t. j. wstawiają nowsze formy zamiast dawniejszych; tylko „już są w żeli“ inaczej wyrażają; dają też *abowiem* zamiast *bo*, *zwolenników* zamiast *uczenników* i t. d.; trzy teksty zbliżają się jeszcze bardziej, jeżeli porównamy zdania Ewangelii z dalszego ciągu kazania; przytacza się je tam w brzmieniu, jeszcze bliższem do drukowanego (*sprawiedliwość*, *spokojny* i t. d.).

Możnaby jednak, powtarzamy, zarzucić, że to wszystko — ułamki, nie dowodzą istnienia, czy rozpowszechnienia większego polskiego tekstu Nowego Zakonu. Mamy przecież po rękopismach z kazaniem łacińskimi częściej lekcye ewangeliczne (i z Listów Apostolskich) z licznymi glosami polskimi — wydaliśmy ich kilka sami, plenaryusz krakowski z początku XV wieku; glosę na listy Apostolskie z pierwszej połowy tegoż wieku, świeżo po warneńskiej kłęsce napisaną i mniej liczne po innych rękopismach i postylach: przecież i one nie mogą nam zastąpić pełnego tekstu ewangelicznego, średniowiecznego jeszcze. Zastąpią go nam dwa inne zabytki, jeden rękopiśmienny, drugi drukowany.

Rękopiśmienny pochodzi może dopiero z początku XVI wieku, może z ostatnich lat XV, ale co ważniejsze a jest odpisem innego, a więc starszego tekstu. Zachował się tylko początek, kart kilka, reszta zginęła. Nie daje on ani ciągu ewangelicznego tekstu, ani rozbija go na lekcye, lecz układa z czterech Ewangelistów całość, harmonię ewangeliczną, kładąc rozdziały treścią zbliżone jeden po drugim ze wszystkich Ewangelij. W tym celu korzystał układacz z gotowego już przekładu tłumaczenia jego wszystkich



czterech Ewangelij i na dobitkę nadmienienia wyraźnie, że jest poprawione „correctum”. Tłumaczenie polskie konkordancyi ewangelicznej z końca XV. wieku zachowało się w rękopiśmie pierwotnym in quarto, nr. 1119 Biblioteki Ordynacyi Zamoyskich w Warszawie. Rękopism zawiera Sacramentale, nie wiemy jakiego autora; przed niem wsunięty zeszyt innej ręki, z którego tylko siedem kart ocalało, brak bowiem trzech poprzednich, a po wydartych dwu ostatnich zostały tylko ślady. Czytamy na początku tych siedmiu kart: J (ezus) N (nazarenus) R (ex) J (udeorum). Ewangelium Domini nostri Jesu Christi secundum quatuor evangelistarum concordancias ex latino in linguam polonicam translatum foeliciter incipit: correctum est. Johannes I. „Naprzothkv bylo slovo, a slovo bylo v Boga, a Bog byl slovo. Tho bylo naprzothkv v Boga vszystko przes nye szyą stalo. A bes nyego stalo szyą nycz, czo szya stalo, vnym szyvoth byl (tu brak słów: i żywot był) szvyatloszcz lyczka. A szvyatloszcz wzcymnoszczyach szvyeczy. A czyemnoszczy yey nyeogarnały. Był czlovyek poslany od Boga chthoremu gymyą (poprawiono inną ręką z myono) bylo Jan. Ten pszyszedl na szvyadeczthvo, aby szvyadeczthvo vydal o szvyatloszczy, aby vszyscy vyerzyly przezen. Nyebył on szvyatloszcz, alye yszby szvyadeczthvo vydal o szvyatloszczy. Byla szvyatloszcz prawdyva, chtora oszvyeczka kaszdego czlovyeka przychodzaczego nathen szvyath. Na szvyeczye byl a szvyath przezen stal szya yest, a szvyath go nye vznal vevlosne przyszedl, a svogy go nyeprzyyaly. A yelyekolvek przyaly gy, dal gym mocz szyny boszymy bycz, thym chtory vyerza vgymyą (tak jak wyżej) yego, chtorzy nye ze krvye any zvolzey czyala any zvoley masza, ale zboga narodzyly szyą są. A slovo czyalem szyą stalo, a myaszkało wnas a vydzyelysmy chwałą yego chwałą yakoby yednego od oycza pelnego lasky y prawdy“ (w. 1—14).

Tak samo następuje teraz Mattheus I (w. 1—17) Liber generacionis „kszyagy rodzajv Ihu crista syna Davydovego“ i t. d.: (rodzage... szthernaszczye); Lucas I, od

wiersza piątego „Był dnyov Heroda... kaplan nyechtory gymyenyem“ i t. d.; przytaczamy kilka ustępów, charakteryzujących tłumaczenie: „pochodzący wevszystkym przykazanyv y [wspravyedlyvoszczyach bozych przes skargy. A nebyl gym szyn themv ysze Elszbyetha byla nyepłodna A oba poszly vednyach svoych; a on vprzeydzy przednym wduchv y wmoczy Elyasza, aby nawroczył szyercza oyczowszkye na szyny, a nyevyerne kv mądrosczy spravyedlyvych; A byl lyvd oczekavayaczy Za. I dzyvovaly szya yse przedlvszal on wkoszczyele; Boczyem oto, gdy stal szya yest glos pozdrovyenya thvego wszv moych radovalo szyą wesselyv dyeczyathko wszyvoczye moyv; Wyelby dusza moya Pana mego a vesse (te trzy słowa wykresłone) a radoval szyą duch moy w bodze sbavyenyv moyv; naszyenyv (poprawione na plyemyenyevv); I vstavly vszyczy chtory szlyszely vszyerczv movyancz Chthore mnymasz dzyeczye tho bądzye Aboczyem raka bosza byla sznym“ i t. d.

Dalej Mateusz I od w. 18: „A cristvsew rodzaj thako byl“ i t. d. Łukasz II: „pyelvszkamy go obvyła“ (poprawione na) „wpyelevszky go povyla; pastyrze byly wkrolyesthvye onym czvyący, a strzegancz stroszey noczney nad thrzodą svogya; aby go postavyly Bogv,“ (na boku inną ręką) „offyarowały; isze vszelka mąszczysna odvarzayacza zywoth szwyathe panv bądzye vezvano; ysz byl naygran od krolyow rosznyeval szyą yest; wthluszczv“ (poprawione na): „wpospolsthvye“; Łukasz III: „A lyatha pyacznasthego rzadzenya (poprawione na „przykazowanya“) i t. d.; zwłoszya vyelbrądw, skoczky; rodzajv yaszczeryczy, chtho vkasze vam vczyecz do przyszlego gnievv; rzemysška bothow yego; vyeyadlo; stodołą szvoya (poprawione na) „gvmno szwogye“; przepuszcz nynye bo thako slvsza nasz napelnycz vszelkna spravyedliwoszcz; I stalo szyą gest gdysz byl kreczon (poprawione: „zekrczon) vszelkny lyvd. A Jesvszevy okrczone-mv y modlaczemv sza othvorzyło szya nyebo; wczyelney oszoby; sztherdzyessczy; wydzyal dw brathv... a poszedvszy zonąd vyrzal drvgą dw brathv; svadzba; nyesczye szyrczowi I wszyaly a gdy, a gdy! zakvszyl szyrzecz vody;

than wdzyalal początek znamyon; roszydelczye koszczyol then, a wthrzech dnyach wsbdzają gy; potrzeb vas narodzycz szya; przykaszyczelyv“; fragment nasz kończy wier- szami 23 - 27 IV rozdziału Łukasza: „I rzek gym Vszdym rzeknyecze my tho podobyensthvo lyekarzv vsdrow sam szyebye Jakye slyszelysmy vczynky vkapharnavm czyn y thv woyczysnye thvogyey. I rzekl zaprawda, zaprawda movyą vam ysze szadny prorok przyyathy yest woyczys- nye svogyey.“

To tłumaczenie, z którego w rękopiśmie zamoyskim początek tylko ocalał, wyszło całe w druku w roku 1556 pod tytułem: „Nowy Testament polskim językiem wyłożony, według doświadczonego łacińskiego tekstu od Kościoła krześciańskiego przyjętego. Ktemu przyłożono lekcyę i pro- roctwa z Starego Zakonu wzięte, które przy Ewangeliach bywają czytane. Regestr dostateczny ku najdowaniu Ewan- gelij i Epistol.“ Jest to spora księga (in quarto) o osmiu- set z górą stronach, dedykowana królowi, przez wydawcę, drukarza krakowskiego Mikołaja Szarffenbergera; wydawa- na ponownie w latach 1564, 1566 i 1568.

Wywołała to wydanie katolickie praca luterska. Roku 1551 wydał w Królewcu Jan Seklucyan, zbieg poznański, sługa księcia Albrechta, najpierw Ewangelię św. Mateusza, a potem całą Ewangelię po polsku i dopełnił ją 1553 roku wydaniem Listów Apostolskich. Nie zadowolili się Seklu- cyan samym przekładem tekstów, lecz dodawał obszerny komentarz i w nim nietylko na polski nierząd sarkał, że np. złodzieja i spółwinowajców wieszamy, a jeżeli kogoś zamordują, to nie wolno prócz mordercy, spółwinnych po- zywać, „ale też i o trzygroszową winę nie każemy jedno jednego, wie i czart którego, pozywać“; że obraży czci po niechrześcijańsku dochodzimy i t. d. Jeszcze częściej i ostrzej występował przeciw Kościołowi katolickiemu, przeciw jego nauce o czyścicu, odpustach, postach i t. d.; że zaś ten prze- kład polski był jedyny, szerzyły się z nim owe wycieczki i napaści. Należało więc koniecznie, w celach samoobrony, dać katolikom do rąk przekład tekstu aprobowanego, Wul-

gaty (Seklucyan protestanckich się trzymał), bez wszelkich domieszek polemicznych.

Wydania podjął się Mikołaj Szarffenberger. O osobie tłumacza i wydawcy zachował jednak milczenie, a raczej używał zwrotów bardzo niejasnych; w dedykacji do króla mówił: „tędm pilności przyłożył, jakoby mógł być (Nowy Testament) na polski język wyłożon“; czytelnikowi znowu prawił: „*wydałem* tedy księgi z łacińskiego na polski język wyłożone — *wyłożyłem* wedle własnego tekstu łacińskiego — dla użytku tedy pospolitego *wyłożyłem* te księgi — *tę moję pracę*, którąm w *wyłożeniu* ksiąg tych *podjął*... nie szukając dworności, aby łaciński język z polskim w swojej kłobie zachować byśmy mogli“. Tymczasem każdy przekład Pisma świętego stanowił tak walny postęp, że Seklucyan gratulował królowi z powodu wyjścia Testamentu polskiego więcej, niż z powodu zdobycia jakiej ziemi nieprzyjacielskiej! Szarffenberger nie znał więc osoby tłumacza; dostał gotowy przekład, odpis z średniowiecznego jeszcze przekładu i ten wydał. Stało się więc to samo, co z Psalterzem krakowskim 1582 roku: jak tam na tytule wypisano „nowo pilnie przełożony wedle szczerego tekstu“, chociaż to przekład jeszcze z roku 1470, tak samo i nasz Nowy Testament, „wyłożony według doświadczonego tekstu“, nie jest bynajmniej świeżym przekładem, tylko powtarza dawny, bezimienny, bo średniowieczny! I oto nowe ogniwo, wiążące nową literaturę, drukowaną, z dawną, średniowieczną.

Dowodzi tego sama bezimiennność przekładu 1556 r.; dowodzi tego jeszcze bardziej brzmienie tekstu, identycznego z owym harmonii Zamoyskiej. Różnice są, jak i w Psalterzu 1532 r. były, ale nieznaczne. Ów rozdział z św. Jana, wyżej z harmonii wypisany, powtarza się w druku 1556 r. (i 1516 r.) tak samo, tylko zamiast, *na przodku*, czytamy *w początku* (1556), zamiast *się stało* — *są uczynione* (facta sunt) i *świat przezeń stał się jest* — *uczynion jest*; *z boga narodzili się są* — *narodzeni są*, ale odwrotnie w rękopismie czytamy: *słowo ciałem się stało a mieszkało w nas*, lecz w druku *słowo ciałem zostało się jest a przebywało w nas*.

To są jedyne ważniejsze nieco odmianki; zresztą wszystko taksamo, chyba że raz *aby* zamiast *iżby* (rękopismu), *ilekolwiek* zamiast starszego *jelekolwiek*, *jego* zamiast starszego *ji*, *synimi bożymi* zamiast *syny bożymi*, *poznał* zamiast *uznał*, *własne* zamiast *włosne* i *krwi* zamiast starszego *krwie* zachodzą, ależ to nie różnice tłumaczenia, lecz pisowni; lub formy; tłumaczenie jest jednolite w harmonii zamoyskiej i w druku krakowskim 1556 r.; druk 1516 r. naturalnie, o pół wieku niemal starszy, jeszcze bardziej do harmonii warszawskiej zbliżony.

I w dalszych ustępach różnice są nieznaczne; zamiast *księgi rodzaju* (rękopism konkordancyi)—*narodzenia* (druk), *dniów Heroda* — *we dni, temu* — *przeto, poszli we dniach swoich* — *podeszli*; zamiast *a* harmonii najczęściej *i*; najznaczniejsza różnica w słowach o Zacharyaszu „*chodzący we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach bożych, krom przygany*“, mocy *Elyaszowcj* (1556, *Elyasza* harmonia), ku *opatrzności (mądrości* harmonia) i *omieszkał (przcdłużał* harm.). Zamiast staropolskiej *stróżej* nocnej, daje druk *czucia nocnego*; zamiast *rzemyska bótów* — *rzemienia* (rzemyczka Leopolda) *obuwia*; zamiast *w ciełej osobie*—*cielesnej*; zamiast *wśdym rzekniecic* — *owszejki rzeczenie*; *uzdrów sam siebie* — *ulecz siebie samego*; *przyjęty jest* — *nie jest przyjęmny*; *wszelkny* — *wszystek*; zamiast konstrukcyi łacińskiej: *A Jezusewi okrzychnemu i modlącemu się otworzyło się niebo*—polska: *I gdy Jezus był okrzychno i modlił się* i t. d.; zam. *wszelka męzczyzna otwarzająca żywot* — *syn pierworodny*; *wiejadka* zamiast *wiejadło* i t. d.

Są więc różnice, język, nie mówiąc wcale o pisowni zmodernizowano, zamiast *stało się jest* drukują *stało się* i t. d. odmieniają wyrazy, nawet całe zwroty, ależ i Psalterz krakowski z r. 1532 bardzo znacznie odchyła się np. od tekstu floryańskiego, a mimo to dowiedliśmy, że ze spólnego źródła pochodzą. Taksamo pochodzą i druk krakowski z r. 1556 i harmonia zamoyska z jednego przekładu Ewangelii—czy z tego właśnie, którego dla Jadwigi dokonano, nie umiemy powiedzieć, dosyć, że, jak Psalterz krakowski z r. 1532 powtarza brzmienie średniowieczne, taksamo wywodzi

się Nowy Testament r. 1556 w prostej linii z przekładu średniowiecznego, czy XV czy jeszcze XIV wieku; zastępuje nam więc poniekąd, jak Psalterz r. 1532, rękopism średniowieczny; należy jeszcze wprost do literatury religijnej średniowiecznej.

Wobec znaczenia przekładu Nowego Testamentu dla całego życia umysłowego w narodzie, nie wahamy się jeszcze kilka ustępów w średniowiecznym tłumaczeniu dawniejszym, niż te, któreśmy dotąd omawiali, przytoczyć, tem bardziej, że dotąd nie udało się, a więc może nigdy się nie powiedzie, odszukać całości. I tak powtarzamy rozdział 18 Ewangeliej św. Mateusza albo, jak rękopism mówi „*owa są słowa wielmi krasna świętym Maciejem* <sup>1)</sup> w świętej Ewangelii napisana“ za plenaryuszem krakowskim z pierwszej połowy XV wieku: plenaryusz, to zbiór, między innymi, lekcyj z Ewangelii i Listów na niedziele i święta doroczne; tekst łaciński zaopatrzonej w tym rękopiśmie krakowskim między rządkami w glosy polskie, tak liczne przy owym 18 rozdziale, że możemy z nich całkowity tekst ułożyć, sztukując go w nawiasach tekstem druku krakowskiego r. 1556; pisownię tylko poprawiamy:

*„Onego czasu albo w on czas... toto podobieństwo albo tęto gadkę. „Podoba się albo przyrównano jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, jenże chciał liczbę położyć z swymi sługami. A gdyż począł liczbę kłaść, przyszedł jest k niemu jeden, jenże był winien jemu dziesięć tysięcy funtów złota albo srebra. Gdyż jest tento sługa niemiał skądby zapłacić, kazał ji pan przedać i żonę jego i syny. (Gdy mu do nóg padł, darował mu król dług cały. Sługa spotkał innego człowieka, który mu był winien) sto pieniędzy. I ów ji męczył jest ji i zadusił jest ji, rzekąc: wróci albo zapłaci, co masz zapłacić. Padw albo pokłęk w sluga jego (prosił go mówiąc:) miłość jimiej nademną. (A on nie chciał ale szedwszy wsadził go) w ciemnicę w jęctwo, alizby wrócił dług.*

<sup>1)</sup> Imion własnych, Mateus i Matias, dawna polszczyzna nie różniała, jej Maciej jest jednym i drugim; jeszcze w XVI wieku mówią więc o Ewangelii św. Macieja; Maćkiem go Zebrzydowski biskup nazwał.

(A widząc to towarzysze jego), co się jest działo, są się smęcili barzo i przyszli są a powiedzieli *albo wzwiastowali* panu jego wszyćko, co się jest działo. Tedy wezwał jest ji pan jego: słuگو zły wszyćciek dług otpuściłem tobie, iżeś mię prosił. Azali tegodla niepodobno tobie zmiłować się nad twym słuگą, jakom się ja zmiłował nad tobą? Rozniewaw się, pan, jego podał ji katom, aby są ji trzymali, alizby wrócił wszyćciek dług. Takież i Ojciec mój niebieski uczyni wam, ac nie otpuście wszelki *jeden jako drugi* bratu swemu *gniew*“.

Nie myślimy powtarzać piosnki naszej, jak ten „staropolski“ tekst—a liczy on sobie z górą 450 lat—do dzisiejszej polszczyzny zbliżony. I znowu zaznaczamy tożsamość tego przekładu z drukami 1556 i 1561 r., bo *który* zamiast *jenże* i t. p. nie stanowią najmniejszej różnicy; rzeczywistość różnicę dają druki zamiast „przyszedł jest kniemu“ rękopismu, „ofiarowan mu jest“ 1556 r., „przywiedziono mu jednego“ 1561 r.; wahają się w użyciu grosza zamiast pieniądza, dają zaprzedać zamiast przedać i t. p.; słowa drukowane kursywem dodał nasz rękopism, jako glosy i t. p. Przytaczamy teraz drobny kawałek Ewangelii św. Łukasza V z tegoż rękopismu: „Gdyż się tłuszcze zrzuciły, (ujrzał łodzie a rybitwi) wysiedli są (a wstąpiwszy w łódź prosił Szymona) odwieść od brzegu mało (a gdy przestał mówić... rzekł) wiezi na głębie, rozpuście siatki wasze, abyście łowili *lud* (odpowiedział mu Szymon) przykazicielu, nieśmy nie jęli... jęli są wielką obfitłość ryb (tak że sieć) rwała się, *targala się* i dali są znamię (drugiej łodzi i ci) przyplynęli są *albo przywieźli się są* (i napełnili łodzie ryb) jakoby chciały zatonać łodzie, i padł przed kolana Jezusowa (Szymon, albowiem) strach ji ogarnały, którzy są byli z nim na łowie ryb jeż są jęli“. I tu znowu zgoda z drukami znaczna.

Posiadamy takż „plenaryusz“ jeszcze o kilkadziesiąt lat starszy, sięgający bezpośrednio czasów królowej Jadwigi, lecz glosy jego nie są już tak liczne, żebyśmy z nich całkowitego rozdziału odtworzyć mogli; mimoto przytaczamy np. z lekcji o trzech Maryach (Marek XVI) ustęp: „nakupiły maści drogich (aby) przyszedwszy pomazały pirwego dnia

po sobocie (przyszły) do grobu a słońce już było (weszło i mówiły) pospołu (ktoż nam) odwali (od drzwi) grobowych (kamień) weźrzawszy (ujrzały odwalony kamień i młodzieńca) przyodzianego odzieniem (białym) ze sromu uzaśły się, (którzy rzekli im) niełękajcie się, nieć (to znaczy niema) go tu otoc do Galilei“ i t. d. Z takiego oto tekstu czerpała świętobliwa królowa pokarmu dusznego. I warto nawet zobaczyć, w jakiej prastarej, a raczej wtedy już całkiem przestarzałej pisowni przedstawiał się jej ten tekst, np. w cudzie o nakarmieniu pięciutysięcy: (za dwieście srebrników) *nedostatcy* (niedostaczy, my już dawno mówimy niedostarczy, chociaż to od dostatku pochodzi) *gim... kasicze sposobicy są kv gedzenv... a blogoslaviw rosdelil sposobonim kv gedzenv... sbericze ostatkij*; albo w podobieństwie o wezwanych napróżno ku uczcie: *bi prisli bo zvgotovano iest wsitko... gąli są vymavac... apotrebno mi gest... sprazaiow volovich abich gich scusil, wimow mą... odpovedal to... rosnewaw są... na drugi y woplotky apripqdz kv vescu* i t. d. Z przykładów tych widzi czytelnik, co w „staropolszczyźnie“ najtrudniejsze—pisownia.

Tu należy się osobna wzmianka o tekście, sięgającym jeszcze XIII wieku, jeżeli nie wcześniejszym, o tekście modlitwy Pańskiej, który z małemi zmianami od siedmiuset lat powtarzamy. Jest to i najdawniejszy druk polski (w r. 1475 w ustawach synodalnych wrocławskich) i po rękopismach XV wieku on częsty; dawniejszego tekstu dotąd nie odszukano, gdyż uchodzący za taki przepis z „roku 1375“ mniemany tylko, bo o jakie czterdzieści lat późniejszy, pochodzi dopiero z czasu około 1415 r. Na tym plenaryszu krakowskim z czasów Jadwigi (podarowanym do księżnicy Jagiellońskiej przez kanonika płockiego Jakuba, dla „kolegium artystów“ t. j. wydziału filozoficznego—każdy wydział miał osobną bibliotekę—w XV wieku) dopisała późniejsza ręka, około r. 1440, tekst Pacierza (Zdrowaś i Wierzę) ciekawy dla tego, że uzasadnia po łacinie poprawność tłumaczenia polskiego—może więc bardzo łatwo być, że to jakiś mistrz krakowski złożył swe uwagi nad polskim tekstem najważniejszej modlitwy, nowe świadectwo troskliwości o język narodowy szkoły głównej. Tekst sam w pisowni ręko-



pismu brzmi: „Oczcie nasz ienze ies na nyebyesech. Oswąci-  
sya ymyą twe przidzi twe crolewstwo. Bądź twa volya  
yako na nyebye tako y na zyemi. Chleb nasz wsedni day  
nam dzisa y odpuscy nam nasze vini iako y mi odpuszczami  
naszim vinowaccom y newodzi nas wpokuszenye Alye nas  
sbaw odeslego.“

Otóż nieznauny nam (mistrz krakowski) porównywuje  
ten tekst z łacińskim, uczy, że „qui“ należy przez *jenże*  
tłumaczyć, nie przez *który*, bo owo względne, a to pytaj-  
ne; możnaby i *w niebiesiech* powiedzieć, ale *na niebiesiech*  
właściwsze; *oświłci się* lepsze, niż *o święt się*, lub *święto*  
*bądź*, bo to rozkaz, tamte życzenie wyrażają; szyku łaciny  
nie trzeba koniecznie zachowywać, bobyśmy musieli jeszcze  
powiedzieć: *nie nas wodzi* i t. d. (ne nos inducas); wedle  
właściwego ducha języka polskiego należałoby powiedzieć:  
*chleba naszego wszechniego*.

Z innego rękopismu, petersburskiego, z kazaniem,  
przyczązamy przekład ustępu Ewangelii św. Mateusza XXI,  
złożony z glos polskich do lekcyi łacińskiej: „tedy posłał  
dwo zwoleniku czekąc jim: jidźcie w miasteczko, jeż na-  
przeciw wam, najdziecie oslicę uwiązana i osle s nią, roz-  
wiążcie i przywieźcie mi, a ac niekto wam rzecze, rzecze-  
cie jize pan tych potrzebę ma i natychmiast wypuści wam,  
a to wszystko stało się jest, aby napełniono ono co rzeczo-  
no jest przez proroka rzekącego: rzecze ludu (córce, to  
jest ludu Jerusalem) owa król twój przyjdzie tobie śmier-  
ny i siedząc na oslicy i osłęciu... jidąc... udziałali, jako  
przykazał jim Jezus i przywiekli oslicę i osłę i włożyli na  
nie odzienie swoje, a ji na nią wsądzili, a wielika tłuszcza  
stłali odzienie swoje na drodze. Niektórzy siekli różdże  
z drzewia i stłali na drodze, a tłuszcze, któresz przepre-  
dzily i które naśladowały, wołały rzekąc (hosanna) synowi  
Dawidowemu, jen jidzie w jimie Boże.“

Druki (1556 r.) powtarzają ten tekst dosłownie; wie-  
kowa różnica (rękopism pochodzi z połowy XV wieku)  
odbiła się tylko na tem, że druk zmodernizuje tu i owdzie  
język, da *stali* zamiast dawniejszego *stłali*, *które* naprze-  
ciwko wam, i *jestliby wam kto co rzekł*, taksamo są póź-

niejsze *do miasteczka* zamiast *w miasteczko*, *cichy* zamiast *śmierny*, *mówiąc* zamiast *rzekąc*; odmiennym jest najbardziej zwrot: *a drudzy łomali różgi z drzew*.

Widzimy więc, nie chcąc dalej przykładów mnożyć, że, jak w Psalterzu, tak i w Nowym Testamencie możemy śledzić rozwój tekstów i ich wysłowienie, na przeciągu kilku wieków, chociaż nie w takiej 'zupełności, gdyż nasze teksty ewangeliczne dotąd zawsze bardzo jeszcze urywkowe; głównie składa się na nie kilkanaście lekczy. Z Listów Apostolskich nie wybieraliśmy wcale przykładów, bo posiadamy ich głosę polską dopiero z roku mniej więcej 1445, a w obu plenaryuszach krakowskich na część Listów nadto mało polszczyzny przypadło. Oto wynik naszych dociekań nad tekstem Ewangelii polskiej, lecz dociekania te odwiodły nas na razie zupełnie od Biblii królowej Zofii, do której, jako mieszczącej Stary Zakon jedynie, teraz ponownie wracamy, dla tłumaczenia właśnie Staroego Zakonu.

Dla słusznej oceny tego, trzebaby właśnie mieć tekst łaciński, który leżał przed księdzem Gaszowcem — bo tak go może nazywać należy; co nam dziś na podstawie naszej Wulgaty łacińskiej w jego tłumaczeniu wydaje się opuszczonem, dodanem, błędnem, nieraz nie było wcale takim, bo znachodziło się w tej właśnie formie w jego tekście łacińskim. Ważniejsza o wiele inna okoliczność: jak tłumacz Psalterza Kingi, obok łacińskiego, do czeskiego wzoru często zaglądał i jego słownictwem się nieraz zasiliał, tak jeszcze bardziej ksiądz Gaszowiec do Biblii czeskiej częściej, niż do łacińskiej się udawał, żywcem z niej przepisywał i w pośpiechu czy niedbalstwie jej brzmienie nieraz bardzo niedołąźnie, z wielu omyłkami na polskie przelewał. Przez to, a może i przez błędy odpisywacza, Piotra z Radoszyc, miejscami ten tekst zupełnie niezrozumiałym się staje. Zawisłość ta od Biblii czeskiej razila każdego, kto do niej przystępował, zarówno uczonych czeskich, Dobrowskiego i Hankę, jak naszych. Ale ksiądz Gaszowiec ma spółwinnych w wieku XV; ten Polak np., który układał słowniczek biblijny (tak zwany „Mamotrekt“), obja-

znający trudniejsze wyrazy Wulgaty wedle następstwa rozdziałów ksiąg biblijnych (od Genezy do Apokalipsy, albo od Nowego Testamentu przez Genezę do Proroków), nie postępował inaczej, czerpał pełną ręką z czeskiego wzoru i nie zadawał sobie nawet pracy, aby czeszczyźnie swojej zawsze polski płaszczyk narzucać. To samo przytrafiło się i księdzu Gaszowcowi, więc napisał np. z czeska *odwrocim* zamiast *odwróce*, *sem* zamiast *jeśm* (jestem), zachował *až dosowad* zamiast *až dotąd*, na początku Genesis zamiast (duch boży) *unosil się* (nad wodami) *na świecie* zawinił (z czeskiego nasiesze — unosił) i t. d. Musielibyśmy wydać o nim wcale ostry sąd; zapytać, czy jego dzieło odpowiadało wymaganiom wieku, czy „Sońka“ je rozumiała. Ale nie długo było jej życia po dokonaniu dzieła, więc wiele nie mogła się już w dziele księdza Gaszowca rozczytywać, a potem—wieki średnie nie były zbyt wymagające, zaspokajały łatwiej, naiwniej, potrzeby serca i umysłu, choćby królowa właściwego sensu słów, związku zdań nie wiele tam rozumiała, zadowalał ją sam mechaniczny proces czytania Pisma świętego. Wiekom średnim—a nietylko im—intencya bogobojna już starczyła; mniej dbano o jasność i sens. Na dowód, że nie przesadzamy w skargach na tekst księdza Gaszowca, wytkniemy kilkanaście przykładów nieporozumień, które poszły z mylnego pojęcia, czy odczytania czeskiego i łacińskiego tekstu.

„Indigena“ t. j. tu rodzony, turodziec, raz jako „tu nierządnie“ się ukazał; „super portam anguli“ wypadło „nad broną y helmi“ (jeśli to dobrze odczytane, zamiast *úhelny* — węgielny); „plaga“ jest strona, ale nasz mędrzec i *raną* ją wytłumaczył; „confringite titulos“ przetłumaczył on *zlupicie cielce*, przeczytał chyba *vitulos* zamiast *titulos*, *sudes* u niego *pot*, zamiast *kól* (z *sudor* go pomieszał), *ze wszego strzyżenia* napisał zamiast *z owczego strzyżenia*; *ex ovium tonsione*, jakby w tekście swoim „omnium“ wyczytał; *nubilis* (godna za mąż) pomieszał z *nobilis* i przełożył *szlachcianką*; *ku plemienia* napisał zamiast *ku plewieniu* (*ad praedam*); miał w tekście czeskim *cesta* droga i ciągle się z nią borykał, to napisał *prawdą czystą recto itinere*

(pravou cestou, zamiast prawą drogą), to znowu *na części* mu chodzą „in via!” albo *twą część* via tuam, *tobie ku części* viae tuae! *swą częścią* itinere położył; z Bala zrobił *baba*, *plug* (czeski pluk), napisał zamiast *pulk*, *rozlała* zamiast *rozlata*, *A konce* zamiast *okienko* (fenestram, czeskie „okence” fałszywie odczytawszy); *drzewo jeż* zamiast *drzewiej* (pierwej) *niż*; *firmament stworzeniem* oddaje, zamiast *stwierdzeniem* (stvrzeni), *rodziczne* zamiast *rozliczne* kładzie; *przy gorze* zamiast *przychodźca* advena, *dzieci* zamiast *dziewy*, *dziecięciem* zamiast *diedzicem*, *mnogi* zamiast *mój*, *skruszony* zamiast *skuszony* i t. d. Więcej, niż te błędy i omyłki, z pośpiechu czy nieuwagi wynikłe, utrudniają zrozumienie fatalne wiązania zdań, najniezręczniejsze omawiania; bez zaglądnienia coraz w tekst łaciński polskiego nie zrozumie my; najprostsza nieraz łacina dziwolągami wychodzi, np. „nulla erit distantia personarum” to „niżadnemu rozdział nie będzie między osobami sąsiednimi”; albo „in caerimoniis domini”, „w obietujących dochownych bożych” (zamiast *w obyczajach*, bo ceremonie *obyczajami duchownymi* tłumaczy); mingentem ad parietem psa — lecz dalszych dłuższych cytacyj<sup>1)</sup> nie chcę przytaczać.

„Biblia królowej Zofii” nabiera dla nas tem większego znaczenia, skoro z niej miała wyjść pierwsza nasza Biblia drukowana, Biblia Leopoldy, drukowana r. 1561, a powtórzona w r. 1575, a ze zmianą karty tytułowej i w r. 1577; byłby to więc po Psalterzu i po Nowym Testamencie trzeci i największy pomnik literatury średniowiecznej, przyjęty żywcem przez druki XVI wieku, łączący bezpośrednio czasny Jadwigi i Zofii z czasami Reja i Kochanowskiego.

Pojawienie się Nowego Testamentu krakowskiego 1556 roku powitano z zapalem; wiekowy już Marcin

<sup>1)</sup> Pan Piekosiński przepisał cały ten tekst, jak najstaranniej, a kopię jego wydał z bogatym w treść wstępem i słowniczkiem nasz Nestor filologów, prof. A. Małecki r. 1870; nadmieniam tylko, że dzielenie słów nieraz mylnie, *w doły* np. nie można dzielić *w doły*, lecz należy czytać *w udoly*, *ona* nie można dzielić *a ona* (z wsuniętem o), wtedyż tak mawiano *an* zamiast *a on*, *ano* zamiast *a ono* i t. d.

Bielski, wysyłając r. 1557 swoje książeczki o Justynie i Konstancyi w świat, uczył je:

Potym też do Prus pójdziecie,  
 Nowy Zakon swój weźmiecie,  
 Ukażcie Seklucyanowi,  
 Polskiemu kaznodziejowi,  
 Powiedzcie mu: nie pisz bystrze,  
 Boś przyszedł na pirwsze mistrze;  
 Nowy Zakon ten twój mdleje,  
 Ścisnęły je przywileje,  
 Któreś pod winą wyprawił,  
 Swojeś łakomstwo objawił —  
 Ma to być Pismo święte spolne,  
 Ku pisaniu wszystkim wolne.

Ze słów tych nie wynika bynajmniej, żeby Bielski sam przykładał w jakikolwiek sposób rąk do wydania 1556 roku: w Prusiech książących nie miał się do kogo zwrócić, prócz Seklucyana; jemu się więc dostało przynajmniej strofowanie za „bystry“ wykład, że trafił teraz na mistrzów, kosa na kamień, za przywileje królewskie, które przecież wydania nowego przekładu polskiego bronić nie mogą. Zachęcony tem powodzeniem wydał Mikołaj Szarfenberger (wraz z Stanisławem) r. 1561 całą Biblię; doznawał przytem przeszkód; konkurenci (Łazarz, Wirzbięta) odmawiali mu czeladź i formkrawaczów (drzeworytników), nie radzi dokończeniu dzieła, i sarkał p. Mikołaj na małe sumienie tych, „co mi to czynili ku utracie większej i nakładu mnie przywodząc“; nie chodziło tu jednak bynajmniej o „duchowieństwo polskie, zazdrosne o powszechne użytkowanie z Biblii“ — argument ten jeszcze p. Estreicher przytacza, lecz nie były już czasy po temu, chodziło tu tylko o konkurencyę drukarzy, nie o duchownych, zagrożonych pojawieniem się Biblij protestanckich.

Z Biblią krakowską z r. 1561 powtórzyło się to samo, co z Psalterzem krakowskim 1532 r. i Nowym Testamentem 1556 r.; lecz dzieło było nadto wielkie, i trzeba się

było koniecznie wypowiedzieć, kóżto je tłumaczył, skąd się wzięło; nie można było bawić się w ciuciubabkę, jak przy tamtych, krótszych rzeczach i ludziom oczy mydlić, że to „świeży, nowy wykład“. Więc tym razem wydał p. Mikołaj tajemnicę, że przychodził do gotowego, że gotowy przekład do rąk mu się dostał: „a iż ten, który Biblią przetłumaczył, był prawie (t. j. całkiem) przeciwny onemu, który kościół Ephessiae Dianae spalił, *bo imienia swego przy Biblii nie zostawił, przeto zatlumione być musi...* tak mnie gdy do rękę przyszła, starałem się o to, abym jej komu *poprawić* dał, a starając się, znalazłem ks. Jana Leopolitę, który, wzięwszy tę pracę na się, tak jej zdołał“. Więc przyznał się Szarfenberger, do czego się wydawcy Psalterza i Nowego Testamentu nie przyznawali nigdy, że kazał tekst tylko *poprawić*, nie *przełożyć*. Naszego egzemplarza (Biblii Zofii) on nawet na oczy nie widział; Biblij rękopiśmiennych (choć nie wiemy, czy właśnie z tekstem księdza Gaszowca) było więcej; on posiadał swój egzemplarz, może ten sam, który Marcin Wolski przed rokiem 1550 oglądał (bo wspomina o nim w Kronice świata). Jak w Psalterzu i Nowym Testamencie, jak ogółem w pomnikach średniowiecznych — sławy autorskiej żadnej żaden średniowieczny pracownik w winnicy Pańskiej nie pragnął — tak i w tej Biblii autor przekładu siebie nie wymienił; co najwyżej podpisał się pisarz, a tego nikt za autora nie brał; podobne omyłki pojawiają się dopiero później, u Załuskiego i innych. Egzemplarz, który pobożny i wymowny Lwowianin, ks. Jan Nycz, poprawiał, zaginął naturalnie, jak wszelkie rękopisy, służące drukom za podstawę; „Biblii królowej Zofii“ i ks. Jan nigdy nie oglądał. Twierdzenie, jakoby z Biblii Zofii urósł tekst Leopolicy, jest mylne; co najwyżej, rękopism, z którego korzystał ks. Jan, był w jakimś (?) bardzo oddalonem pokrewieństwie z tą Biblią. Był to rękopism kompletny, obejmował bowiem i Nowy Zakon, ale odmienny nieco od Nowego Zakonu z r. 1556; Szarfenberger nie powtórzył, jak mogli byśmy oczekiwać, własnego Nowego Testamentu 1556 roku w Biblii 1561 r.; powtórzył z niego tylko rejestr obszerny; zresztą ks. Jan opracował oba Testamenty.

Cechy średniowiecznej nie stał ks. Jan zupełnie, chociaż najnowszych źródeł łacińskich i świeżej Biblii czeskiej coraz się radził, chociaż modernizował słownictwo i formy dosyć konsekwentnie; i język, i inne szczegóły zdradzają mimo to pochodzenie dawne, wskazując między innymi, że najwybitniejszą cechą rekopismu, poprawianego przez ks. Jana, były glosy, wciągane w tekst sam. Ks. Jan zaznacza w przedmowie, że dla lepszego wyrozumienia kładł dopełniające słówka w nawiasy i rzeczywiście czyni to przez całą Biblię; nie spostrzega się jednak, że w nawiasy kłaść należało raczej owe glosy, owe dwa i więcej słowa, zamiast jednego łacińskiego używane; dopiero w drugim wydaniu (1575 r.) powyrzucano te glosy. Więc czytamy w pierwszym wydaniu: przez *forc a gwall* — w drugim: przez *moc; stropy* *abo piętra* — w drugim: *piętra*; ubogiego *oszukano a podeszło* — *oszukano*; nie jest *śikan* *abo frasowan* — *frasowan*; *zdraśnie a zleknie się* — *zleknie się*; *stafiry* *abo drabanty* — *drabanty*; *gweśne* (niemieckie *gewisz*) *a pewne* — *pewne*; *gweśne a doskonałe* — *pewne*; *przezlisz barzo* — *barzo*; *jednorozca albo losia* — *losia* i t. d. ciągle a ciągle *ortyl a wyrok 1561* — *wyrok 1575*, *wkrotnęli a uspokoiłi się* — *uspokoiłi się* i t. d. Tak samo w porównaniu z Nowym Testamentem 1556 r.; ten daje np. *kagańce* — Biblia 1561 *lampy a kagańce, mądrych 1556* — *bacznych a roztroprnych 1561*, a *chwałę* Bogu rzekwszy — a *himnę* *abo chwałę* Bogu uczyniwszy, *takież* i *wszytcy* — *wtęż też takież* i *wszyscy* (a więc aż trzy różne wyrazy zamiast jednego!), *dziwujący się* *personam 1556* — którzy *ccią* *a ważą* osoby 1561; nawet pod krzyżem nie ustają te glosy: sam sobie nie może *pomóc* 1556 — a siebie samego *zachować* *a zbawić* nie może 1561; duch ci *prędki*, ale ciało *nie mocne* — duch ci jest *pogotowiu*, ale ciało *kręwikie* *a niemocne*. I tak ciągle przez całą Biblię i nie pojmujemy, że to ks. Nicza nie razilo wcale; skąd się te glosy wzięły, zobaczymy jeszcze niżej.

Biblia 1561 roku modernizuje język, więc Nowy Testament 1556 r. nieraz ma słowa dawniejsze, np. cztery *kotfy* — *kotfice* 1561, *sąd* — jedno *naczynie*, *ołownicę* — *linę z ołowem*, abowiem *namięszalo* serce ludu twojego — *zgru-*

*biało* (i Seklucyan ma: wzmiażdżało); i *oblecz* się w *skórnice* twoje—*obuj* się w *ubranie* twoje; a *był gniewien* na niego— a *gniewał się*; czterem *czterznikom* żołnierzom— po cztery—króć czterem żołnierzom; żołnierze *starościni*— *starostowi*; wszystko *uf*— wszystko *horde*; a rozszerzają napisy swe y wielmożą *bramy* swe— czynią szersze ceduły napisów dla pamięci i wielkie *podółki* swoje, ziele *watkarzow*— ziele *farbierskie* (watkarz termin średniowieczny [niemiecki]) i t. d., i t. d.; czasem zachowują dawne formy oba teksty, np. więcej, niż dwanaście *ciem* angiółów (od óma— dziesięć tysięcy) i t. d.

Mimo tych znacznych różnic przebija pierwotne wspólne źródło tekstu obu przekładów; one się od siebie znacznie rozróżniły, ale i teksty Psalmów bardzo między sobą różne, a mimo to z jednego źródła wyszły; dosłownie zato zgadza się w ustępach, świeżo przełożonych, których pierwotny przekład Ewangelii wcale nie miał, w owych wstępach przed Ewangelistami i Listami, które, świeżo przełożone, nie podlegały jeszcze radykalniejszemu przekształceniu.

Wyróżnia się więc Biblia 1561 roku swojemi licznymi glosami, wyrzuconemi w drugim wydaniu, swoim słownictwem, z niezwykłymi i przestarzałymi wyrazami, zastąpionymi przez nowsze czy ogólniejsze, używane w temże wydaniu (np. owe *wszytornek*, *wsztornastek*, *wściornastek* i t. d. zamiast *wszystek*, *samiustek*, *jednylki*, *forst* zamiast *deszczka*, *koździurny* i *jedurny* zamiast *każdy* i *jeden* i t. d.); swoimi błędami, np. ową *szlachcianką*, (jak w Biblii Zofii, zamiast *dojrzałą*). Glosami swemi przytyka ona do innych dawnych pomników; glosy włącza w tekst i Biblia Zofii, np. *jenże albo kto, jenże który* stał, z *nich z których* jednemu, *obracając albo wspolegając* (accubans), *zbór a zastęp* (exercitum), *stroszcze i zetrze* (conteret) i t. d. Taksamo spotykaliśmy liczne glosy w owych Plenaryuszach krakowskich, o których wyżej mowa była; część Psalterza floryańskiego, ręki drugiego pisarza, obfituje również w glosy, wciągane w sam tekst np. bychą strzegli *prawot albo sprawiedliwosti* (ten „drugi“ pisarz grzeszy nadmiarem czechizmów, jak ks. Gaszowiec sam) jego i zakona jego *wydobywali albo zyskowali*, serce



*człowiecze albo ludzkie, szczenięta albo dzieci lwów* i t. d. Nawet Psalterz krakowski 1532 roku nie ustrzegł się glos w tekście, daje np. *męża ływego albo zdradliwego* (virum dolosum), *wzjawi i odkryje* (revelabit), *ize u ciebie miłosierdzie albo zmiłowanie jest* (propitiatio), *widz poniżenie moje, pokorę moję* (vide humilitatem meam) i t. d. To jedna niezatarta cecha pochodzenia średniowiecznego, gdzie glosowanie, praktykowane w tekstach łacińskich, w widokach dydaktycznych, szkolnych przenoszono i na polskie żywcem. Jeżeli czytamy w Biblii 1561 np. *hojna a obfita* tylko (obfita 1556 r.), *posiędą a opanują* (tylko odzierzą), *z adwersarzem a przeciwnikiem* (przeciwnikiem), *iz jest thronem a stolcem* bożym (stolec boży jest) i t. d., to z góry o nawyeczce średniowiecznej a więc o pochodzeniu średniowiecznem wiemy.

Drugą cechą niezartą Biblii to słownictwo, przestarzałe dla doby wydania, dla r. 1561, odpowiednie XV wiekowi. Już Marcin Bielski wspomina, że w owej Biblii staropolskiej, którą widział, było przez pół słów niepolskich, bułgarskich i t. d. — przesada to, ale taksamo skarży się Siennik na polszczyznę Biernata Lubelczyka, gdy jego zapisek lekarski oglądał, chociaż go tylko pół wieku od Lubelczyka dzieliło. Właśnie na czasy Zygmunta Starego przypada „wypolerowanie“ stylu polskiego, tracącego pod piórem Reja i Orzechowskiego „grubą mazowiecczyznę“, zapominającego prastare terminy, przechowane tylko w gwarze ludowej, skąd ich Młoda Polska dziś znowu dobywa. Otóż i Biblia Zofii, i Biblia 1561 r., i Nowy Testament 1556 r. obfitują w takie przestarzałe albo gwarowe słownictwo; z Biblii Zofii dałby się długi ich spis ułożyć, owe *grędet* (piers, ruskie grud'), *rucho* (suknia), *lisica* (prasa, tłok), *kraczaj* krok (taksamo w Nowym Testamencie, *tysiąc kraczajów*, co Leopolda przez jedną milę tłumaczy), *piersć* (ziemia), *wiodro* (pogoda, posucha), *robionek* (dziecię), *pokręta* (placek), *pokrętki* (nerki, jak i w Nowym Testamencie), (deska), *stopień* (stopień), *otrzedź* (kolej), *łagwica* (konew) i t. d. i t. d.

I Biblia „Leopolity“, chociaż ksiądz Jan ją wyglądał, nie pozbyła się narośli średniowiecznych. Przytoczyliśmy kilka dla niej charakterystycznych wyrazów, kryjących się

wtedy już tylko po narzeczach, nie uznawanych za godne mowy piśmiennej, wykształconej, ale jest ich wiele więcej, owo *gwieśny* (pewny), znane z języka sądowego już XIV wieku (*ugwesić* upewnić), potem zapomniane; *kraniec* znaczy tu jeszcze, co jego wzór niemiecki (Kranz), np. jako *kraniec* około szyje obtoczyli mię (drugie wydanie daje *obojczyk*); *na ogułach* znaczy jeszcze, jak dziś po narzeczach, tyle co *na zdradzie*, zdradliwie; *chabina* zamiast prętu, *kołstki* zamiast zausznic i t. d.; jeśli czytamy „wolnemu ojcu, t. j. Bachusowi“, to przypominamy Liber Pater glosy średniowiecznej; obok *gospodarza* pojawia się zawsze jeszcze *ojciec czeladny* (i w Nowym Testamencie) i t. d.

Podobnie ma się z Nowym Testamentem 1556 r.; jego „brakarze“ zamiast wekslarzy („bankierzy“ Leopolicy), „miej go dzięk“ (dziękuję) i t. d. zdradzają dawnosć przekładu; on powie nawet całkiem w duchu języków słowiańskich „i z zajordania“, gdzie Leopolita „i z ziemie zajordañskich“ użył. Ba, gdybyśmy [granice naszej pracy przekroczyli, pokazałoby się, że nawet tłumacze protestanczy nie wyzwolili się zupełnie z pod wpływu i trybu średniowiecznego, katolickiego, przekładu; taki Seklucyan np. przytacza glosy niegorzej, niż Leopolita, w Ewangelii o Kanie Galiilejskiej wymieni „oblubieńca abo *ženicha*“ i prawi o „*rząncy* wesela, *żercy* abo sprawy“ — ale ten *żerzec* to jeszcze zażytek czasów pogańskich, jeden z bardzo nielicznych, jakie ocalały — przez glosatorów XV wieku, a najciekawszy ze wszystkich jest to właściwie kapłan pogański, przy *żertwach* — ofiarach ofiarujący bogom. Tak samo mówi Seklucyan o kobiecie „zgarbionej skluczonej (skurczonej Nowy Testament r. 1556) albo skrzywionej“, cadzą (cedzą) albo sarbają i t. d., używa więc bez skrupułu terminów średniowiecznych, chociaż u niego i „pruska“ polszczyzna nieraz przebija. Na całkiem nowe tory wkraczają dopiero tłumaczenia Biblii brzeskiej, nieświeskiej i Wujkowej, zrywają wreszcie raz na zawsze z odwieczną tradycją.

Nie poruszyliśmy wszystkich pytań, z naszymi pomnikami nierozdzielnie złączonych. Np. — czy nie zdradza tekst psalterza w Biblii Leopolicy jakichś właściwości? Z Psal-

terza Biblii Zofii nie zachował się bowiem ani jeden ułamek, i nie możemy rozstrzygnąć, czy ksiądz Gaszowiec na nowo go „tłumaczył“, czy też zużył już istniejący przekład. Tekst Psalmów „Leopolity“ pochodzi bowiem widocznie z zwykłego ich tekstu, jaki od XIII wieku do r. 1532 tak jakby obowiązywał; zgoda tekstu Leopolity z tekstem r. 1532 jawna, lecz nie myślimy jej tu osobno dowodzić. Nadmieniamy tylko, że „argumenty“ Psalmów u Leopolity zupełnie od argumentów z roku 1532 odmienne: gdy te wszystkie do Dawida się odnoszą, u Leopolity, jak u Wróbla, wszystkie ku Chrystusowi i dziełu Odkupienia i Kościołowi zwrócone.—Inne pytanie dotyczyłoby Nowego Testamentu 1556 r.: zawiera on wszystkie lekcye z proroków i innych ksiąg Starego Zakonu — jakież ich tłumaczenie? Nie osobno dla tego wydania podjęto je, lecz zdaje się wyjęto je z całej Biblii — może już znacznie dawniej: podobieństwu z tekstem Leopolity zaprzeczyć nie można, lecz w całości zachodzi pomiędzy obydwoma tekstami ta sama różnica, jaką i między ich Nowymi Testamentami zauważamy. Lecz i tu już nie wdajemy się w dalsze szczegóły.

Czytelnik łaskawy i tak już zżyma się na te nasze przydługie wywody, lecz tekst Pisma świętego takie wybitne zajmuje miejsce w dziejach dawnej umysłowości, wplata się tak szczelnie we wszelkie jej objawy, zerwaniem zaś tradycyi—doszukiwaliśmy się z mozołem ogniów jej — tak trudny do uchwycenia, że nie wahaliśmy się nadużyć cierpliwości czytelnika. Tu musimy jeszcze kilka słów dodać właśnie co do owego zerwania tradycyi.

Każdy, znający nieco bliżej silny ruch umysłowy polskiego XV wieku, stanie zdziwiony wobec faktu, że wiek ten, nieskąpy przecież w najrozmaitszego rodzaju zabytki, nie przekazał nam choćby kilku pełnych tekstów, jeśli nie całej Biblii, to przynajmniej Nowego Testamentu. Jeżeli taka ubożuchna Dalmacya, z cienkiem pasmem katolickiej ludności, nad samem wybrzeżem, zdobyła się już w XIV wieku na całkowity przekład Ewangelii — mieliśmy rękopism w rękę i uderzało nas tembardziej dziwne ubóstwo polskie—ileż musiało być ich więcej w takiej olbrzy-

miej Polsce, z poziomem umysłowym, o tyle wyższym — gdzie się one podziały tak, że my dziś na tym jednym punkcie wydajemy się z dziwnym, niezrozumiałym zacofaniem. — najlichszy szczepik słowiański, tacy „Wendowie“ nadsprewcy, ubożuchni, przygniecenii do samej ziemi jarzmem niemieckiem, państwem i narodowem, mają rychlejszy przekład Ewangelii, niż my!

Otóż powtarzamy, że to nasze rażące ubóstwo jest tylko pozorne i przypadkowe, nie istotne, że były u nas liczne teksty, opierające się może wszystkie na jednym przekładzie Psalterza z XIII wieku, na jednym przekładzie Biblii z XIV wieku; wykazaniu tego stanu rzeczy poświęciliśmy poprzednie wywody. Na zupełne niemal przetrzebiecie i wyniszczenie należących tutaj zabytków złożyły się, nie wiem, czy w równej mierze pożary i protestantyzm.

Laicy, nie księża, potrzebowali w wieku XIV — XVI przekładu Pism świętych; duchowieństwo i mistrzowie trzymali się wyłącznie łaciny, utrudnialiby sobie tylko polskim przekładem rzecz samą i jej wyrozumienie. Gdy więc rękopisy łacińskie z tekstami Pisma św., z kazaniem, z brewiarzami, pismami Ojców i doktorów i t. d., jedynie między duchowieństwem świeckim i zakonem i między bakałarzami i mistrzami się rozchodziły, gdy one do księżniczek klasztornych i kapitulnych, uniwersyteckich jedynie się dostawały, wsiąkły polskie przekłady między „pospółstwo“, między gmin szlacheckie, po wioskach, a choćby i miasteczkach i tem samem skazane były z góry już na zniszczenie. Z wieków średnich ocalało u nas tylko to, co do murów klasztornych, kapitulnych, uniwersyteckich się dostawało — a to było wyłącznie łacińskim; zaginęło wszystko, co się w rękach laików chowało! Cała Polska szlachecka i miejska paliła się bowiem regularnie w drewnianych swych domostwach — jeszcze za Zygmunta Augusta prawił cudzoziemcy, że szlachta swych mieszkań nie mebluje staranniej, gdyż prędzej czy później pożar wszystko zniszczy; z drewnianymi domami płonąła i domowa, polska literatura — najliczniejsze nasze polskie teksty przetrwały do naszych czasów tylko w ukryciu rękopismów łacińskich,

przekroczywszy z nimi progi klasztorne, kapitulne, uniwersyteckie; co w nie nie wsiąknęło, z góry na zatracenie było skazane; Psalterza floryańskiego i Biblii Zofii możebyśmy nie posiadali, gdyby ich wcześniej za granicę nie wywieziono.

Oprócz pożaru — może więcej od niego — przetrzebił protestantyzm strasznie nasze dawne zabytki. Rzadkość dawnych polskich ksiąg kładą na karb Jezuitów i reakcyi katolickiej; ja to między bajki włożę. Wygodna to rzecz zwalać wszystko na Jezuitów i ciemnotę saską, i anarchię: księgi i rękopisy niszczyli nie Jezuici, lecz protestanci. Mahometanie nie mogli z większem, bardziej wandalskiem barbarzyństwem niszczyć i tępić dawne księgi, niż właśnie owi „szerzyciele prawdziwej oświaty“, protestanci. Gdzie protestantyzm zwyciężył, wygubił on średniowieczne pomniki literackie do szczętu, np. w Prusiech. Proszę zobaczyć w marchii brandenburskiej — gdzież podziały się bogate księgozbiory bogatych, starodawnych klasztorów marchijskich, Lehninu i t. d.? Nielepiej postępowali protestanci — właściciele prywatni. Piętnują oni katolickie nabożeństwo, obrzędy, rzeczy coraz, jako „antychrystowe“; innego terminu o katolicyzmie nasi protestanci nie używali, i każdy taki Omar protestancki — a któryż dom szlachecki obył się się u nas, bez niego — na drobną, lub wielką skalę, przekonany był o świątobliwości poczynania swego, jeśli palił, co mu się w domu katolickiego, „bałwańskiego, modlarskiego“ (ulubione ich epiteta dla nas) trafiało — w pierwszym rzędzie obrazy i książki, od tego, jako i od zagarniania dobytku kościelnego zaczynał on reformę wewnętrzną, sumienia swego. Ofiarą padały więc nasze dawne zabytki, modlitewniki, przekłady Pisma św. i t. p., pisane i drukowane — przecież z drukowanych Ogródków i Rajów dusznych, Psalterzy Maryjnych i t. d. ani jeden całkowity egzemplarz dni naszych nie dotrwał. Istny cud, że i Biblii Zofii podobny los nie spotkał.

Tak tłumaczymy sobie niesłychaną rzadkość dawnych rękopismów (i druków) polskich, przecież nawet na pięćset rękopismów łacińskich nie znajdzie się u nas ani

jednego polskiego! Gdy biblioteka uniwersytetu krakowskiego (przynajmniej paru jego wydziałów), niejedna kapituła (np. krakowska) i klasztorna (np. świętokrzyska) w całości niemal naszych dni doszły, zaginęły bez śladu, w ciągłych pożarach, w nierzadkich umyślnych autodafe, biblioteczki prywatne, świeckie, mieszczące jedynie rzeczy polskie, poświęcane laikom, przeważnie kobietom.

## DODATEK.

Wobec nadzwyczajnej rzadkości dawnych zabytków nie wahamy się przytoczyć z jednego z nich jeszcze prób parę. Nie wybieramy na to ani Testamentu Nowego z r. 1556, ani Biblii Leopolicy z r. 1561 czy 1575—te nie są tak rzadkie, liczne egzemplarze przytacza Estreicher w Bibliografii, lecz nie wszystkie, w samym Berlinie jest ich trzy (Nowy Testament z biblioteki Załuskiego, zachowany pysnie w oprawie spółczesnej; Biblie z bibliotek poklasztornych), o których on nie wspomina; w Królewcu u Wallenrodów pyszny egzemplarz Leopolicy (1561 r.) i t. d. Przytem i Testament i Biblia średniowiecznego tekstu nie powtarzają dokładnie—trzyma się go ściślej Testament, odbiega od niego znacznie więcej Biblia. Całkiem inaczej ma się rzecz z Psalterzem krakowskim z r. 1532 (i 1535, oba wydania ocalały w unikatach)—ten przytacza bez zmiany (chyba unormowawszy pisownię) tekst średniowieczny, zastępuje całkowicie rękopism średniowieczny z lat około 1470 do 1480 i tem się od wszystkich innych druków XVI wieku stanowczo wyróżnia, zajmuje między nimi całkiem wyjątkowe stanowisko. Dla tej to przyczyny, jakby z jakiego rękopismu średniowiecznego przytaczamy na próbę, w pisowni nawet oryginału, dla charakterystyki języka i wyboru słów (co za wahanie np. między *gospodyn* i *pan!*) trzy Psalmy,

i dodajemy wszystkie argumenty Psalmowe tegoż wydania (z r. 1532).

*Psalm 28.* Przyniesćcie panu sinowie boży, przynieście panu siny skopow.

2. Przyniesćcie panu chwałę y cześć, przynieście panu chwałę imieniowi iego, chwalcye páná w páłacu świętym iego.

3. Głos gospodynów nád wodámi, bog wielmożności zágrzmiá, pan nád wodámi wielkimi.

4. Głos gospodynów w moci, głos pánów w wielmożności.

5. Głos gospodynów łamiącego cedry y złamie pan cedry libanowi.

6. Y zetrzę ie iáko ćielcá libanowego, y miłośnik iáko sin iednorosców.

7. Głos pánów rosyekáiąci płomień ogniowi, głos gospodinów rozbijáiącego puszczá y poruszy pan puszczá Kádes.

8. Głos pánów gotuiącego gelenie (!) y wziáwi y odkryie gąszcze, y w kościele iego wszytci mowić będą chwałę.

9. Pan powodzi przebywáć káże y syedzić będzie pan krol náwieki.

10. Pan moc ludu swemu dá, pan bogosláwić będzie ludu swemu w pokoiu.

*Psalm 29.* Powyszę ciebie pánie, iże przyjąłś mnie áni póczeszyłś nieprzyiácyelow mogich nádemná.

2. Pánie boże moy, wołałem ktobie dociebie y ozdrowiłeś mię.

3. Pánie wywyodłeś z pieklá duszę moię, zbáwiłeś mię od wstępuiácych w iezyoro.

4. Spiewayćye panu święci iego, y spowiadayćie sie pamięcy świętószy iego.

5. Iże gniew w rozgniewániu iego y żywót w woli iego.

6. Do wieczorá trwáć będzie pláč y do iutrznie wesele.

7. Ale ia rzekłem w opfitószy moiey nie poruszón będę náwieki.

8. Pánie w woli twoiey dałś krašye moiey moc.

9. Odwroćy oblicze twoie odemnie, y vezyłnem sie zasmusony.

10. Ktobie, panie, wołać będe, y ku bogu moiemu modlić sie będe.

11. Który vzytek we krwi moiey, kiedy wstępię we skązę.

12. Izali dziękowac będzie tobie proch, albo wypowiadać będzie prawdę twoię.

13. V słyszał pan y zlutował sie nádemną, pan vczynił sie pomocnikiem moim.

14. Obroczyłś plącz moy w wessele mnie, rozrzálałś wor moy y ogarnałś mię weselim.

15. Aby śpiewała tobie chwała moiá y nieskruszon będe panie boże moy náwieki, spowiedac sie będe tobie.

*Psalm 138.* Panie, kuśiles mie y poznałś mie, tyś vznał siedzenie moie y powstanie me.

2. Vrozumiałś myśli moie z dáleká, scieszkę moię y powrozek moy wybadałś.

3. Y wszystkie drogi moie przejrzałś, iże nie iest mowa w ięziku moim.

4. Oto, panie, ty vznałś wszystkie rzeczy naposledniejsze y stáre, ty stworzyłś mię y postáwiłś nádemną rękę Twoię.

5. Dziwna vczynila sie náuka twoia, że mnie posilona iest á nie będe moc kniey.

6. Gdzie poyde od ducha twego, y gdzie od oblicza Twego vciekę.

7. Acz wstąpił bych ná niebo ty támo iestes ácz zstąpił bych do piekła tám iestes.

8. Acz wziął bych pierze moie rány, y mieszkał bych ná kráioch morskich.

9. Záprawdę támo ręká twoia dowiedzie mie, i trzymac będzie mie práwicá twa.

10. Y rzekłem snadź émy podepcá mie, á noc oświecenie moie w rozkoszach moich.

11. Iże éciemności nie zácimone będą od ciebie, á noc iáko dzień oświeconá będzie, iáko éciemności iey táko swiátlosćiey.



12. Iże ty posiadłeś pokrątki moje przyjąłeś mie z żywotą matki moiey.

13. Chwałę dawać będę tobie, panie, iże groźnie y wielmozon (!) ięś dziwne działá twoie, á duszá moiá vna bárzo.

14. Nie iest skryta kosć moiá przed tobá, którás wezynył we skryćiu, á isnosć moiá w niskosćiach ziemie.

15. Nie dokonałosć moię wydziały oczy twoie, y w księgach twoich wszyscy nápisáni będą, dni stworzone á nikt w nich.

16. Ale mnie są bárzo we cći wczynieni są przyiáciele tui boże, bárzo potwierdzone iest księstwo ich.

17. Zliczę ie y nad piasek rozmnożeni będą, wstałem

18. Pobijészli, boże, grzeszniki, mężowie krwi odstápie. odemnie y ieszcze będę stobá.

19. Bo mowicie w myśleniu, niechać wezmą w prozności miástá swoje.

20. Zali tych ktorzi nienawidzieli ćiebie, panie, nienawidziałem, á nád nieprzyiáciele twoie gniewałem sie?

21. Doskonałám nienawisią nienawidziałe ich, nieprzyiáciele wczynieni są mnie.

22. Doświádczy mie, boże, y wiedz serce moie, zopytay mie y poznay ścieski moie.

23. Y widz iestli drogá złości vemnie jest, á dowiedzi mię w drodze wieczney.

Wzór, t. j. rękopism średniowieczny tego druku wyrażał „nosówki“ przez *am*; błędy więc jak *doskonałám* zamiast *doskonałą* (w. 21) są nie rzadkie, np. *mierzącckam* (t. j. *mierzączkę*, nienawiść) Ps. 43, 15, częstsze w pierwszym słowie np. *SAndzi mie*; konsekwencyi niema w niczem; np. dawne imperatiwy na *i* bardzo częste obok nowszych bez niego, nawet *podnieśi*, *wybáwi* i t. d.; obok *zbaw*, *wziawi...* y *wywiadź* obok *wywiadzi* *ukaży* *mnie* y *nauczy...* *rzędzy* i t. d.; i tak ciągle, podwójne *ss* pisze się lub nie, *glossu*, *wessele*, *wyssokości* albo *wesele* i t. d. Zresztą niewolniczego naśladowania wzoru dowodzi np. 73, 7. *Jako w lesie drzew siekieramy wyrąbili vliczki iego pospołu w siekierze y w przesieku zrzucili ie ią* — nie jest to forma wielkopolska *jeją*, lecz wedle Wulgaty (*deiecerut eam*) dodane

ją do je (eas) niby głose i w druku powtórzono; druk daje wstała z rękopisu, ale miało być *ustala*, walczy z *uwielmożonym* (magnificatus), np. 56, 13 *ize uwielmożniono iest* i t. d., ale w 138, 13 *terribiliter magnificatus es groźnie y wielmożon iest* (zamiast uwielmożon, uwielbion Wróbel).

Przytaczamy teraz (skracaając słowa. formułowe) argumenty do Psalmów, w ten sposób nie powtarzające się już w innych Psalterzach polskich i dlatego ciekawym:

Psalm Dawidow 1. Bez argumentu, z doksologią: Chwałá oycu i sinu y duchu swietemu iáko bylá ná początku y ninie y zázwdy y náwieki wiekom Amen.

Psalm Krolá Dawidá 2. Doksologia.

Psalm Davidow 3—6, z doksologią; 7, bez niej.

Ten psalm wczynił David, gdy prorokowie poświęcili iego i spiewáli gy bogu ná zeséc. Psalm 8.

T. p. v. D. gdy od prorokow poświęcon w Krolestwo tedy spowiedáli się bogu. 9; 8 i 9 mają doksologię.

T. p. v. D. nápominaíac nas ábysmy v bogá wierzili ktori wiernym pomaga znędze. 10.

T. etc. zá swoje zdrowie, gdy Saul gonił ij ná puszczy.

Przez ten psalm David prosil bogá, áby ij wystrzegł, izby krziwie nie mówił. 12.

P. etc. Kapláni potepiáli wszytki, ktorzi ku Davidowi lgáli. 13.

Tim Psálmem Azáph y Eman chwalili krola Dávidá, tákiez my chwalmy bogá. 14.

P. etc. Dawid wypowiada przyięcie ciála ku bostwu, iest dobry ku przeżegnaniu. 15!

T. p. modlił sie D. ná kázde zaránie á przeto nie mogli iemu zászkozdić nieprzyjaciele iego. 16.

T. etc. ku chwale bozey kiedy zwycięzył wszytki nieprzyiaciele y pośiadł Jeruzalem. 17.

T... kiedy winił siny chore, ize práwey wiáry nie mieli. 18.

T... David Idijtum. Azaph. Eman. Kiedy sin pirwy

Dawidow, którego miał z Bersábee chciał vmrzeć, Mów ij zákápláná kiedy mszey słuchasz. 19.

T... kiedy przyjechał z Betlejsem do Jerusálem ie posyadaíac syodmego roku krolowánia swego. 20.

T... gdy ięt był y przywiedzion przed krola Abibimelech! áby strácon, tedy sie ták modlił. 21. Doksologia.

T. p. mowił D. ná kázdy dzień, áby ij pan bog spráwiał y strzegł. 22.

T. p. czynił D. kiedy záložyl fundament košcyolá w Jeruzálem. 23.

T. p. v. D. kiedy przewycięzył Filistiny y przykazał wszystkim zydom mowie ij. 24.

Ilekróć D. wchodzil w košcyol tedy ten Psalm mowił zá spowiedz swoię. 25. Doksologia.

P. D. 26! Doksologia.

T. etc. za wszytek lud modlac się y mowiac ták. 27.

T. p. przez D. czyniony káplani y proroci spiewáli, kiedy ludzie ná ofiarę chodzili. 28.

T. p. spiewáli D. y káplani kiedy gędli y obstapili archę 22!

T. etc. kiedy walczyć miał z *Goliaszem*. 30 (forma średniowieczna nazwy).

T. ps. D. spowiadał sie bogu ná koždy dzień, wtory psalm pokutny. 31.

T. p. wszytek lud spiewał przed Dawidem ná wielką noc. 32. Doksolog.

T. p. v. D. kiedy ięt był y przywiedzion do krolá Abimelech, tedy vkázował sie być szalonym y rzekł Abimelech, pušćcie niech odeydzie szalony y odszedł. 33.

T. etc. ktorým zlorzeczył swoim nieprzyjacielom. 34.

T. etc. powiádaiac iáko nie spráwiedliwi nie máia szczęšćia trwálego. 35.

Tymto psálmem D. karze grzeszne. 36. Doksol.

Przez t. p. D. modlił sie bogu, aby sie smiłowál iemu náćiele y ná duszy. 38.

Piesń proroká Izáiaszá wedwunastym rozdzieleniu. Doksologia.

T. etc. przez który prosił bogá, áby go nie opuścił ná skonaniu żywotá iego. 38. Doksol.

P. t. p. D. modlił sie bogu zá práwo krolestwá swego. 39.

T. p. mówił D. zá niemocne. 40.

T. etc. náprzeciwko sinom Chore, ktorzi niechcieli mieć wiary y byli ná przeciwko zakonowi. 41.

T. etc. przed ołtarzem. 42.

Tym psálmem ślubili Azáph y Eman Krolowi, izby chcieli bogu służyć y zakon chować. 43.

T. p. słożył D. wystawiając ym wcielenie siná bożego. 44.

T. p. mowili wszyscy poddáni Dawidowi w ziemi y bogu iego chcieli posłuszni być. 45.

T. etc. przed ludem. 46.

T. etc. który śpiewał ná gęślách w sobotni dzień przed Arczą bożą. 47.

T. etc. náprzeciw złym sędziam. 48.

T. etc. kiedy prorokował o sádzie bożym y są słowá iego. 49.

T. etc. kiedy Natan prorok karał ij z mężoboystwá iz Vriasa zabił a żonę iego Bersabee pojął. 50.

T. etc. y mówił y kiedy wybawion był z rękú Saulá. 51.

Pieśń Izáiaszá proroká we 30 w osmym rozdz. kx. iego. Doksol.

T. etc. którym też wymawiał sie Core przeto iz był náprzeciw zakonowi. 52.

T. etc. kiedy sie był skrył w iáskinią przed Saulem tedy sie modlił bogu tym psálmem. 53.

T. etc. kiedy wciekał przed Saulem z ziemie. 54. Doksologia.

T. etc. kiedy był wolen od Krolá Saulá. 55.

T. etc. kiedy wciekał od oblicza Saulá Krolá w idskinią. 56.

T. etc. polecając wszystkim truchlosć woje! kiedy widział wszystkie ludzkie nie spokoyne. 57.

T. etc. y modlił sie im bogu kiedy Krol Saul przykazał podkopać dom w ktorym był. 58.

T. etc. kiedy miał to dwoie krolestwo, Mezopotanią i Sirią, y dwanaście tysięcy pogánow pobił. 59.

T. etc. D. mowił zá grzechy y przysłucha ku przereczonemu psálmowi 60.

T. etc. kiedy Iditum mowił ku Dawidowi izeby chciał sie bać bogá. 61.

T. etc. kiedy vszedł w noci z Idumeey gdzie miał być zábit 62.

T. etc. przez ktory modlił sie bogu áby ij wybáwił z nieprzyacielow á iest o vmęczeniu božem. 63.

T. etc. ktory teź mowili prorokowie przed pogany izeby oni mieli poddani być bogu w Jeruzálem. 64.

T. p. D. zegnał krolá Saulá kiedy poczał drážnić ij dřábel y odchodzil od niego. 65.

T. etc. ktorym odpádzá diablá od Saulá kiedy ij gábał. 66.

T. etc. á iest o siedmi dárzech ducha świętego, ktore są, mądrość, rozum, moc, rádá, náuká, miłosć, bojaźń. 67.

Pieśń I. Reg. 2.

T. etc. kiedy rycerze iego wielokroć ij chcieli zábić, tedy modlił sie tym psalmem bogu, áby ij ostrzegał. 68.

T. etc. kiedy krol Saul swoię dzievkę dałbył Dawidowi y chciał ij zábić y wystrzezon przez Ionátasa. 69.

T. p. D. modlił się bogu áby ij wybáwił od Saulá bo ij chciał zábić. 70.

Przez t. p. D. m. r. b. á. gi po śmierci iego Sálomóná siná iego potwierdził w krolá Izraelskiego. 71.

Kiedy odiet był duch proroctwá od Dawidá, tedy prošili prorokowie iego áby więcej psálmow vdříálá. A tako poczał ten psalm przed domem swoim. 72.

T. p. vczynil Eman z náuczenia Dawidá. 73.

T. p. v. Chore z sinmi swoimi á iest o spowiedzi. 74.

T. p. zložyli kapłani y proroci á iest o zmartwywstání božem. 75.

T. etc. světy duch byl sie návrocil kniemu ienze byl

odstąpił od niego dla proźby sinu swemu krolestwá cze-  
snego. 76.

T. etc. y przykazał prorokom we czwartek kázác ludu  
aby nie cćili innego bogá iedno tego ienże wielikie dziwy  
czyni. 77.

T. etc. przez ktory prorokował o złem, ktore miało  
przydz ná Ieruzálem. 78.

T. etc. á iest o przyściu bożem 79. Doksologia.

Pieśń w Ezodzie w piątymnastym capítulo.

T. etc. prorokując o święcie żydowskim á iest o Bo-  
żym cieie. 80.

T. etc. náprzeciwko niewiernym ktorzi chwałá bál-  
wánstwá. 81.

T. etc. przeciw sinom Chore, gdy byli náprzeciw za-  
konowi. 82.

T. etc. o poświęćaniu kosćiołá. 83.

T. etc. kiedy bog odpusćił iemu grzechy iego á iest  
o poczęćiu siná bożego 84. Doksol.

T. p. Dawid modlił sie bogu zá grzechy swoje y zá  
nieprzyaćiele moie. 85.

T. p. D. zgromádzáł siedzące około Ieruzálem. 86.

„ modlił sie bogu gdy niemocen był áy iemu  
bog żywot przedłużył. 87.

T. etc. przezwyćiężył Goliaszá á iest o národzeniu  
Krystusowym. 88.

Moizesz wczynił modlitwę kiedy wywiodł siny Izráel-  
skie z Egiptá á z oney modlitwy wczynił Dawid ten  
psalm 89.

Kiedy źli ániółowie z niebá spádli tedy ániółowie  
święći tę chwałę bogu śpiewáli: A z tąd Dawid ten Psalm  
wczynił. 001.

T. etc. o przykazaniu bożym. 101.

T. etc. ktorym prorokował o człowieczeństwie Kristu-  
sowym. 201.

T. etc. náprzeciw wszystkim ktorzi przeciwiáią sie bo-  
gu. 93.

T. etc. kiedy ná lutni grał przed árchą bożą. 94.

T. etc. Archá boża była przyniesiona od Filistinow do Ieruzálem. 95.

T. etc. kiedy przywrocon był mocą bożą ku krolestwu swemu po wypowiedzeniu z niego. 96.

Pieśń Abákuká. 3.

T. etc. którym prorokował iże z rodu iego miał się narodzić zbawiciel swiátá. 97.

T. etc. kiedy bog przywrócił ij w krolestwo swe, z którego wypędzon był przez siná swego Absoloná. 98.

T. etc. którym bogá chwálił dziękując iemu ze wszego dobrodzieystwa które iemu uczynił. 99.

Przez t. p. D. chwálił bogá iże iemu wszystkie grzechy odpuscił 001 (odtąd liczby tak przewrócone!).

T. etc. przeciw siedmi śmiertelnych grzechow á iest o męce bożey. 101.

T. p. D. zegnał ciało y duszę swoją. 201.

P. t. p. D. chwálił bogá, wysiawiając! w nim wielmożne uczynki boskie. 301.

T. etc. przewycięzył wszystkie nieprzyaściele swoje a ma być mowion naprzeciw powietrzu morowemu. 401,

T. etc. y tymże psalmem modlił się miłemu bogu, aby strzegł ciáálá iego i dusze, mow' ij też przeciw morowi. 501.

T. p. m. sie D. za wszystkie ience. 601.

T. etc. przewycięzył wszystkie swe nieprzyaściele 701 (jak 104).

T. etc. naprzeciwko wszystkim ktorzi iego tajemnie zdradzáli. A znamionuie Iudaszá który wydał Kristusá za trzidziesci pieniędzy, á są w nim trzidziesci przeklécia. 801.

Pieśń álbo spiewanie.

T. p. D. wystawił rodzenie sina bożego wieczne y czesne. 901.

Przez t. p. D. ná káždy dzień spowiadał się miłemu bogu. 011.

T. p. D. prorokował o wszystkich dobrych y sprawiedliwych ludzích. Kiedy iałmużnę dawasz mow' ten psalm 111. Doksologia (zawży... wieków!).

T. p. chwalił D. boga dla dziwów ktore uczynił snami. 211.

T. etc. wspominając przewiedzenie ludá Izraelskiego przez morze z Egiptu przez Moizeszá, 311.

T. etc. kiedy niemocen był leżąc w łożu swoim. 411.

T. etc. kiedy chciał idź do kościoła 511.

T. etc. za swoy lud przychodząc ku chwale bożey 611.

Tem Psálmem D. dzięki czynił bogu dla dziwów iego 711.

Psalm 811.

T. p. z drugimi pięćianascie násládującim uczynił Dawid y przykazał, áby wszyscy ktorzi chćieliby wnidź do kościoła mowiliby ie zázwdy 911. Przy 121 doksologia, i 123—126.

T. p. kazał D. Filistinom ktorzy chćieli sie obrázować iáko ninie dziećiom ktore krszczą 531.

T p. v. D. prze płáč Ieremiaszá proroká kiedy żydowie byli w ienstwie Bábilónském 731. Przy Ps. 139 doksologia.

Gdy krol Dawid trzy dni boiował z Filistiny á w czwarty dzień zwyciężył ie, tedi uczynił te trzy Psálmy 041.

Następne niemają „tytułów“, przy 150 doksologia nieco odmienna: oycowi y sinowi y duchowi... zázwsze y ná wieki wieczne Amen. Następują kantyki z argumentami:

To pienie słyzyły troie dziećek w piecu ogniowym siedząc A. A. y M. ktorež dzieci krol Nábuchodonozor przykazał był w ten piec wsádzić á iest pienie niedzielne.

T. p. v. Zacháryiasz kiedybył omieniał dla niedowiárstwá, gdy iemu Aniół zwiástowałbył o národzeniu św. Janá á gdy przemówił tedy ten Psalm mowil!

Tę chwałę vez. s. Augustyn y s. Ambroży ieden wyrzekł ieden wiersz, a tako do końca skonálasta ten psalm a jest chwała wszytkich wiernych cerkwie świętej.

T. p. v. s. Atanasius b. z. A. Iá to i. wiara krz. prawa y cáła.

II. W tekście wspominaliśmy nieraz o *Mammotrektach* (średnie wieki greczyzną się chętnie popisowały, ale ją strasznie psuły, poprawna forma brzmi *Mammotrept*—piersią



wskarmiony, o niemowlęciu): przy nadzwyczajnej rzadkości i drogocie słowników łacińskich, Britonów i jak oni się nazywali, cenił zak podwójnie małe słowniczkę biblijne, które mu objaśniały rzadsze, greckie i hebrajskie słowa i nazwy wedle następstwa rozdziałów, w Piśmie Świętem, Starem i Nowem, w Legendach, w Hymnach i Prozach kościelnych. Jak „wszystko w wiekach średnich, tak i te słowniczkę układano wyłącznie po łacinie, i tak się one do druków w XV wieku dostały; szczególnie rozpowszechniony był „mamotrekt“ włocho, Marchesiniego (z początku XIV wieku); biblioteka berlińska posiada mammotrekty drukowane z klasztorów wielkopolskich, np. jeden (bez miejsca i roku wydania) z Osieczna; zakonnik polski podpisywał w nim kilka polskich objaśnień, np. do *fullo*, któreśmy wyżej z Nowego Testamentu przytoczyli, dopisał „wałkarz folarz albo barwierz co barwi sukno“.

Wcześniej jednak dodawano do łacińskiego tekstu i objaśnienia, glosy, w języku narodowym — rzecz i dla początkującego żaka i dla kapłana, nie mogącego byle skąd wyjaśnień zasięgać, pożyteczna. Autor takich glos nie komponował ich sam, wybierał je raczej z gotowego przekładu Biblii. Tak powstały w XIV i XV wieku mammotrekty niemieckie, czeskie i inne; mammotrekt czeski biblioteki wiedeńskiej zawiera do 10000 wyrazów objaśnionych; one zastępują po części całkowity przekład Biblii. Otóż warto zaznaczyć, że i my posiadamy dwa egzemplarze mammotrektu łacińsko-polskiego. Jeden z nich wcześniejszy, z lat około 1460 r., zachowany w rękopismie in folio (niemieckiego pochodzenia), z tekstem proroków i z drukowaną postylą Willerma z r. 1481 — paryzanina Guillerma postylę i u nas kilkakrotnie drukowano w XVI wieku — razem oprawionym w kościele lubińskim na Ślązku, dziś w bibliotece berlińskiej. Jest to krótki Mammotrekt, niby wyciąg obszerniejszego dzieła Jana Marchesiniego; zaczyna Nowym Testamentem, a kończy Starym, legend i hymnów nie uwzględnia; mieści się na 62 kartach, pisanych w dwie kolumny; pisarz Bartłomiej zakończył zmusną pracę dwuwierszem żakowskim „explicit hoc totum, miła Maško (t. j. Magdo) infunde mihi

potum". Wartość tego mammotrektu, zawierającego około 7000 wyrazów polskich, obniża bardzo okoliczność, że on żywcem czeskie wzory plądruje, jak ksiądz Gaszowiec w Biblii Zofii to czynił. Z jednej szkoły więc obaj wyszli; on nawet gorszy, jeszcze więcej bowiem u niego takich form całkiem czeskich, jak np. nawrocim (nawrócę), przypuścim (przypuszczę) lub gotów sem, cirpiał sem, wysłał sem (zamiast wysłałem, gotówem i t. d.). I tu więc znajdziemy „euge“ wytłumaczone przez „miej go dzięk“, które w Nowym Testamencie z r. 1556 znaleźliśmy, i w całym słownictwie jego przebija silnie żywioł czeski, z czeskim Mammotrektem w ręce można jego błędy i omyłki najlepiej poprawiać. Szczegółów nie przytaczamy; wydaliśmy bowiem pomnik cały (w wyborze słów) w Rozprawach Akademii krakowskiej (XXXIII, 1901 roku) i tam czytelników odsyłamy. Oto na próbkę tylko przytaczamy z Ewangelii św. Mateusza parę słów z pierwszych rozdziałów: *magi medrcy*, in Rama *na wysokości* (oni tłumaczą stale nazwy hebrajskie wedle—najczęściej najfałszywszej—etymologii), *pas skórzany* (o Janie św.), *progenies viperarum pokolenie węzewe albo wrzecienicze*, *area gumno albo bojewisko*, *pinnaculum templi na wirzchu kościoła*, (jeśli sól) *evanuerit wywietrzeje* (z fałszywą pisownią, którą do dziś zachowujemy) *albo wysmacze? festuca pazdziorko sębło* i t. d. Przedemną jeszcze znalazł znany badacz i miłośnik rzeczy ojczystych, p. Hieronim Łopaciński (w Lublinie), w bibliotece pobenedyktyńskiej w Kościelnej Wsi pod Kaliszem rękopism w ćwiartce, mieszczący na 70 kartkach ten sam Mammotrekt, ale poprawiony co do swojej polszczyzny, przez mistrzów krakowskich. Jedno z najpiękniejszych świadectw o dbałości mistrzów łacinników, zawziętych o język narodowy! końcowy zapisek brzmi wyraźnie: *explicit Monotractus* (tak!) *approbatus per capitula vera et lingua polonica vere dictus super Vetus et Novum Testamentum, correctus per reverendos magistros collegii alme Vniversitatis Cracoviensis, finitus anno r. 1471*. Krakowski ten, czyli uniwersytecki mammotrekt, przywraca zwykle następstwo rozdziałów; zaczyna więc Starym Testamentem a kończy Nowym. Pan Łopaciński, który cały ważny zabytek wyda,

przycoczył dotąd tylko pierwsze wiersze z Ewangelii św. Marka na próbę: *precumbens poklaniając* alias *padając*, *discerpens targając*, *persecutus scigał* aut *szedł za nim*, *patefaciens oznamionawając*, *erumne lichoty nędze stradze*, *observabant eum podstrzegali go*, *procella vetma* — wszystko tak samo w mammotrekcje lubińsko-berlińskim, dającym tylko więcej słów, np. do podstrzegali go: *podglądali go*, *baczyli; siepając albo targając*; *oznamionawając albo wiedzieć dawać*, tylko dla *precumbens* daje *pokłęknąwszy* albo (opuścił drugie słowo); widzimy więc i z tej małej próbki, że mistrzowie krakowscy poprawili rzeczywiście tekst przedłożony, poodrzucając słowa nieodpowiednie, np. *siepając*, *baczyli* i t. d.

Te dwa egzemplarze dowodzą lepiej, niż nasze wywody, że piśmiennictwo w języku narodowym zbyt ubogie, zapuszczone nie było, że rozpowszechniano je i starano się o nie — dlatego tak mało posiadamy dotąd z niego śladów, staraliśmy się wyżej wykazać, oba słowniki dochowały się znowu w łacińskich rękopismach, i rychło w klasztornych celach i murach się ukryły (choć drugi, kaliski, pierwotnie był w posiadaniu prywatnym, studenta, krakowskiego, pana Stanisława Jeżowskiego).

Mammotrekty te, jak i lekcye glosowane z Ewangelij i listów Apostolskich, ważną bardzo odegrały rolę w ustaleniu naszej terminologii, słownictwa, przekładów ewangelicznych; ponieważ niekorzystne warunki zewnętrzne nie ocaliły nam licznych przekładów Pisma świętego, poznajemy z nich, jaką ta terminologia w XV wieku (a sięga jeszcze dawniej) była. I nie bez pewnego wzruszenia śledzimy jej początki, i chwytają nas za serce dziwna prostota i powaga najdawniejszych tych zwrotów, które się obijały jeszcze o uszy Jadwigi i Jagielly; jeśli np. w starym plenaryuszu krakowskim czytamy (w VI rozdziale u Łukasza św.) „a jaż miarą mierzyć będziecie, tąż odmierzają wam“, „prawdziwą, pełną, strzęśnioną, wichrzowatą“; *bokrytce* (obłudniku), *przepuści ac wyrzuce* (sine eiciam)... *drzazgę, birzwna*; (jeśli sprawiedliwość wasza) *nie będzie obfitować* (nad) *zakonników żydowskich*... (kto rzecze bratu) *racha* (*niektóre słowo mirzione* *naśmiewają się z niego* *be-*

dzie osądzon (kto) czyni brata swego szalonym będzie potępion... *wiarujcie się fałszywych już i t. d.* W podobieństwie o wiecznym szafarzu czytamy (dajemy umyślnie tylko urywki autentyczne, dopełnić je łatwo): *był niektóry... szafarza jenże osoczon (diffamatus quasi dissipasset): marnie szafował jimienie dobra... szafarstwa... a pomyślił sam w sobie... kopać nie mogę aby gdy oddalon od szafarstwa... dłużniki... wieleś winowat... popisanie długów... szafarze niesprawiedliwego.* Albo przy nadaniu imienia Janowi „Elźbiecinemu“: *usłyszeli sąsiedzi i przyrodzeni... poradowali są jej... którako chciał by ji mianować a on požądaw pisadła... stała się (trwoga) nadewszemi sąsiady jich po szwemu pogórzcu żydowskiemu roznaszana.* Albo w XVI rozdziale św. Mateusza: *przyszedw blizku miasta Filipowa jemuż dziano Cezaria... racz imają (albo kogo mienią), odpowiedzieli rzekący... drudzy mienią by był... albo jeden z proroków... zacz mię imacie... będę budował... I to zabytki najdawniejszej polszczyzny, i one wieki przetrwały.*

Kończymy na tem wywody o przekładach staropolskich Pisma świętego. Treść ich sama kładła wagę na szatę zewnętrzną, na język i jego przekształcanie się. Teraz porzucamy ostatecznie te kwestye i zwracamy się ku zabytkom, których nie język, nie tłumaczenie dawne nieudolne, lecz sama treść dziwaczna, niezwykła, zajęcie obudza.

## ROZDZIAŁ IV.

Apokryfy; uwagi ogólne. — «Rozmyślanie» Przemyskie, najobszerniejszy i najoryginalniejszy nasz pomnik tego rodzaju.

**P**amięć o literaturze średniowiecznej w języku narodowym zaginęła w Polsce nowożytniej do szczętnie. Ruś i Czechy, Niemcy i Anglicy, Francuzi i Włosi nie pozrywali nigdy wszelkich nici i węzłów starej tradycyi literackiej, a chociaż nie każdy z tych narodów mógł się szczycić Dantem lub Petrarą, Bokiacy lub Husem, zachował przecież każdy z nich jakąkolwiek świadomość tego, że literatura jego nowożytna nie była w kraju własnym ani pierwszą ani jedyną, że poprzedzała ją jakąś odmienna, dawniejsza.

Jeden Polak nie miał tej świadomości; w połowie szesnatego wieku wytrysły na ziemi jego źródła poezyi i prozy tak bogatej i pięknej, że wobec nich, niewdzięczny, zapomniał najzupełniej o wiekowej pracy przygotowawczej. Brak wybitnych imion i postaci w literaturze pierwotnej; nagła zmiana atmosfery religijnej i umysłowej, wreszcie pogarda wieków barbarzyńskich, zabobonu i nieuctwa sprawiły, że wszelkie wspomnienia o jakiejś literaturze dawniejszej naraz się ulotniły, że utrwaliło się raz na zawsze przeświadczenie, jakoby przed Rejem i Kochanowskim po polsku wcale nie pisywano. Tylko tu i owdzie nie porwano dawnych związków; ta sama pieśń kościelna rozbrzmiewała w świątyni barokowej, którą przed wiekami w tumie

gotyckim nucono; tylko średniowieczny Opeć, po przerwie półtorawiekowej, odżył, jak niżej zobaczymy, na nowo ze wskrzeszoną dewocją — jedyne to dzieło polszczyzny średniowiecznej (prócz pieśni kościelnej), żywotne do dnia dzisiejszego.

Wiek siedemnasty i osiemnasty nie podejrzywały nawet, że istniała polska literatura średniowieczna; dopiero od trzeciego dziesiątka lat naszego stulecia zaczynają powoli przesiąkać do wiadomości ogólnej niektóre szczegóły tej literatury zapomnianej. Liczba ich rośnie rychło; Ł. Gołębiowski, Wiszniewski i Maciejowski zdobyli sobie wielkie zasługi właśnie na tem polu, a za ich przykładem poszli i inni. Wszystko, co jeszcze przed kilkunastu laty znano, zebrał prof. Nehring w książce niemieckiej (r. 1886); w ostatnich latach ożywił się ruch umiętny i na tem polu i wyprzedził już znacznie rezultaty owej książki; wystarczy przypomnieć, że, gdy w r. 1886 znano tylko siedem tekstów glosowanych, po części wcale drobnych, dziś liczba ich co najmniej do stu urosła. W książce owej brak też zupełnie jednej rubryki, niezbędnej w literaturze średniowiecznej, najważniejszej i najciekawszej zarazem — niema wzmianki o apokryfach; tylko pod legendami wspomniano mimochodem o kilku drobnych tego rodzaju zażytkach. Otóż brak ten należy koniecznie wypełnić, a zadanie to tem ważniejsze, że brak ten nie dotyczy wyłącznie literatury, nie odnosi się tylko do jednej jej rubryki, lecz odczuwać się daje w dziejach całej kultury polskiej, która obejść się nie może bez wykazywania wpływów i wrażeń, jakie literatura apokryficzna wywierała na życie religijne i fantazję warstw najpierw wyższych, później wyłącznie ludowych.

Jedyne dzieło średniowieczne, i dziś jeszcze w szerokich kołach znane, ów wspomniany już wyżej Opeć, jest (w znacznej części) apokryfem; jedyne tradycje średniowieczne, jakie i dziś jeszcze między ludem krążą, poszły z apokryfów, chociaż w warstwach wykształconych, u nas, jak i gdzieindziej, pamięć o apokryfach dawno już wygasła. Zapomniano choćby o tem, że rolę, jaką w na-

szym wieku np. „Trzej Muszkieterzy“, lub „Żyd Wieczny Tułacz“ odegrali, odgrywał niegdyś apokryf: szczegółami cudownymi, niespodziewanymi zwrotami, malowaniem rysów najdrobniejszych, wzbudzał on niesłychanie i podsycał ciekawość, uświęconą samym przedmiotem fabuły.

Apokryf był nie tylko romansem duchownym; dla nas, którzy nie znaliśmy romansów rycerskich, był nawet jedynym przedstawicielem beletrystyki, z którym chyba powieści „ludowe“ i bajki spółzawodniczyć mogły. Wpływ jego nie ograniczał się tylko do warstw czytających, t. j. wykształconych; przez Kościół i księży przenikał on aż do ludu samego, to jest do warstw, do których ani „Pan Tadeusz“, ani „Ogniem i Mieczem“ nie dotrą. Wszędzie też odbijają się wpływy apokryfów: kult Świętych, mianowicie kult Maryi; wiara w cuda, oznaki, wróżby; wynoszenie życia zacisznego, zakonnego nad każde inne; rozmaite przesady i wierzenia nie urosły wprawdzie dopiero z apokryfów, lecz zawdzięczają im wiele, bardzo wiele. Stąd znaczenie i waga apokryfów, stąd usprawiedliwienie obszerności naszych wywodów.

Mimo takiego stanu rzeczy, mimo rosnącego ogólnie zainteresowania się apokryfami, mimo obcych badań coraz głębszych i liczniejszych, było dotąd w naszej literaturze o apokryfach głucho tak, że obcy zbyt pośpiesznie wywnioskowali, jakobyśmy ich w znaczniejszej ilości nigdy nie posiadali. Rosyanie i Rusini wyprzedzili nas znacznie na tem polu, co dziwić nawet nie może, skoro ich literatura średniowieczna aż do wieku XVIII w całości przetrwała, a w literaturze tej apokryfy bardzo okazałe miejsce zajmowały. Łudzano się też u nich, a po części i do dziś łudzą się nadzieją odszukania śladów rodzimej myśli i fantazyi religijnej słowiańskiej, choćby heretyckiej, bogomilskiej, w apokryfach literatury cerkiewnej, pochodzących przecież, jak i ona sama, w całości z greckiej. Lecz bogatej tej literatury, dzieł i wydań ruskich: Pypina, Tichonrawowa, Wiesiełowskiego, Porfirjewa i t. d., małoskich: Dragomanowa i Franki, nie myślimy tu wyliczać. U nas p. Ign. Radliński zaczął w „Wiśle“ XII—XVI szereg stu-

dyów nad apokryfami p. t. „Apokryfy judaistyczno-chrześcijańskie, notatka wstępna do literatury apokryficznej polskiej“; to, co dotychczas wyszło, Księgi Sybilińskie, Księgi Enochowe, Księgi czwarte Ezdraszowe i t. d., z literaturą związku bezpośredniego niema.

Wzmianki o szczegółach, czerpanych z apokryfów, są i u nas liczne; korzystają z nich np. nasze Mesyady XVII wieku—tylko eksaryanin Potocki wystrzegał się starannie każdego dodatku niekanonicznego — lecz, nie wdając się w rzeczy XVIII wieku, przytoczymy choć parę innych, dawniejszych szczegółów apokryficznych. Marcin Krowicki w dziełku antykatolickiem p. t. „Obras a Kontrefet własny Antykryetow“ z r. 1561 upomina: „niechayże tedy nikt o tym nie mniema, ani tak siebie rozumie, żeby Antychryst miał przyść z *żelaznym piecem* abo z *skrzynią pieniędzy*, tak jako więc popi, mniszy y baby pletli a bajali, mówiąc, iżby się w *Babilonie narodzić* miał“, i powtarza w wierszach przedmowy: (papieźnicy ludziom go fałszywie pokazują),

„Plotą niewiem jakie plotki,  
Kiedy im drą we łbie kotki...  
Boć nie przydzie z piecem iny,  
O którym dziwne nowiny  
Księża naszymy powiadali i t. d.“<sup>1)</sup>

Z tym szczegółem eschatologicznym zestawmy szczegół z dziejów stworzenia świata, wspomniamy we fraszce Potockiego „W kościele gwizdać“, Jovialitates str. 115, a trącający prastarym dualizmem wschodnim:

„Wrychle potym Xiądz kazał: kiedy Pan Bóg z błota  
Stworzył człeka zdrowego, postawił u płota,  
Żeby usechł; jako się chytry szatan skradzie,  
Odry, ospy y roznych wrzodow weń nakładzie“.

<sup>1)</sup> Porównaj u Dygasińskiego, «Z siół, pól i lasów» I, str. 169 (rok 1887) «pomnicie, jako organista godoł o Jancykryście, co mo ze *zielaznym piecem jachać po ziemi* i rzucać weń chłopow, nikię ziemnioki».



Oto jeszcze apokryficzny szczegół maryologiczny; ks. Paterek, około roku 1515 piszący, na początku traktatu: O poczęciu Maryi „*otpowieda dla ludzi prostych, którzy mni mają, iżby Anna święta przez pocałowanie świętego Joachima poczęła, co nie jest prawda*“. Ten protest jego nie dowodzi jednak niczego, profesor krakowski czerpie bowiem sam ciągle a ciągle z apokryfów, choćby najobszerniejszych. I tak opowiedział Paterek dwa razy apokryficznie historię zwiastowania Maryi Annie i Joachimowi (obie wersje nieco odmienne: pierwsza wedle Pseudomateusza rozdz. 2 i 3, druga wedle *evangel. de Nativ. Mar.* 3 i 4); powtórzył dziwaczny ów apokryf o osłepieniu „*nawyższego kapłana*“, Symeona, który słowo Jezajasza („*panna pocznie i porodzi i t. d.*) dwa razy napróżno przekreślał i *niewiastę młodą* wpisywał; opowiada o prorocत्वach Sybil, dwóch i czterech; źródło łacińskie, z którego zaczerpnął obszerny ustęp o kształcie ciała Maryi i jej obyczajach, o cudach w jej dzień narodzenia, o Aracoeli, poznamy niżej; tu należą szczegóły o „*regule*“, jaką Panna Marya chowała, o wprowadzeniu przez nią w użycie *Deo gracias*; o trzech słońcach, spływających w jedno w dzień Narodzenia Chrystusa; o piętnastu „*stopieniach*“, przez jakie trzyletnia dziewczeczka Marya do kościoła jerozolimskiego weszła i t. d. Drobniejsze są szczegóły starozakonne, jak Bóg buty żydowskie przez lat 40 „*od smrodu zachował*“ na puszczy, o Sabie, „*która u Salomona wszystko, co chciała utrzymała*“, i in.

Przytoczmy jeszcze jeden przykład. W „*Hymnach na uroczyste święta Bogarodzice Maryi*“ B. Zimorowicza (r. 1640) czytamy w hymnie na dzień Wniebowzięcia:

Widziałbym, jako w niepojętym gminie  
Zabiegli drogę wielkiej heroinie,  
Jako królową niebieską anieli  
Wdzięcznie przyjęli i t., i t. d.

Nieświadomy rzeczy mógłby szczegół ten przypisać inwencji poetyckiej sławetnego pana Bartłomieja, uważać go za własną jego amplifikację retoryczną, ale Zimorowicz użył

tylko utartego zwrotu; witanie Maryi przez rozmaite chóry anielskie należało do inwentarza apokryficznego, powtarza się np. u Opecia <sup>1)</sup>).

Pominęliśmy literaturę apokryficzną ruską, mimo jej nadzwyczajnego bogactwa, mimo jej widocznych, licznych pożyczek z literatury polskiej w XVI i XVII wieku, ale nie sposób pominąć czeskiej. — Apokryfy ruskie szły głównie z greckich; redakcja ich bywa więc nieraz zupełnie odmienną (np. w ewangelii Nikodemowej i i.) od łacińskiej (i czesko-polskiej); znachodzą się też apokryfy ruskie, którym brak odpowiednich łacińskich; polemika z Żydami odgrywała niegdyś w umysłowości ruskiej ważną rolę, więc przeważają i apokryfy starozakonne. Tych w literaturze polskiej prawie niema (prócz ksiąg Adamowych i Józefowych) — więcej ich u Czechów, ale i u nich znaczenie ich podrzędne, wobec rozwielenienia się apokryfów z Nowego Testamentu. Gdy w Polsce XV wieku — najmniej poetycznego ze wszystkich wieków, wrogię albo przynajmniej obojętnego dla poezji — apokryfy te wyłącznie w szacie prozaicznej występują, rymował je zawzięcie Czech XIV wieku. Roi się też w literaturze jego od apokryficznych epopei religijnych; odnajdziemy między nimi i „legendy“ o Piłacie i Judaszu, i apokryfy o poczęciu Matki Boskiej; o jej rozmowie ze św. Anzelmem; o jej wniebowzięciu; o dziecięctwie Zbawiciela — chociaż przy smutnem rozszarpaniu literatury staroczeskiej niejedna z tych epopei, i to właśnie wszystkie najstarsze i najpiękniejsze, tylko w drobnych urywkach, do naszych czasów przetrwały. *Apokryfy* to cała odrębna, ważna gałąź piśmiennictwa, sięgająca wpływem swoim szerzej i głębiej, niż jakakolwiek inna, odzywająca się i dziś jeszcze, jak przed wiekami, choć już tylko w tradycyi ludowej.

<sup>1)</sup> Pomijamy zupełnie dziedzinę sztuki kościelnej, popularyzującej nadzwyczaj skutecznie, nieraz drastycznie, wszelkie szczegóły apokryficzne. Wzniewały one nieraz i polemikę, np. obruszał się już Sędziwój z Czechła (w r. 1468) przeciw rzeźbie u Dominikanów krakowskich, wystawiającej Narodzenie Zbawiciela, gdzie Maryę otaczały «babki», Gebal i Salome, o których nasze kazania (np. gnieźnieńskie) nieraz wspominają.

Nie tu miejsce rozwodzić się nad początkiem i pochodzeniem apokryfów; nad ustalaniem ich wieku i ojczyzny; nad rozgąłżeniem się ich tekstów, wschodnich i zachodnich; nad przymieszką, nieraz znaczną, pojęć sekciarskich; nad wczesnem powstawaniem kościoła katolickiego przeciw nim; nad wsiąkaniem ich mimoto przez tradycję piśmienną i ustną w najgłębsze warstwy ludowe. Tem łatwiej możemy się zadowolić wskazaniem odnośnych licznych prac obcych, choćby tylko po encyklopedyach teologicznych, im więcej ograniczonym był krąg apokryfów, cieszących się w Polsce popularnością istotną. Wykluczone były z niego niemal wszystkie apokryfy starozakonne — prócz księgi Adamowej i i.; tem bardziej popłacały za to ewangelie apokryficzne; i księgi prorocze i apokalipsy, o dniach ostatecznych i o życiu zagrobowem. Koniec XV wieku widział w Polsce nadzwyczajną ruchliwość na tem polu: tłumaczono z łaciny i kompilowano we własnym języku w zawody, a silny prąd ten nie powstrzymał się nawet u granic języka polskiego, ale sięgnął pó za nie, do współczesnego piśmiennictwa ruskiego, które, nie zważając na różnice religijne, przyswajało sobie pomniki łacińsko-polskie, jako najciekawsze, najgodniejsze szerzenia, w całym obrębie Rusi białej i czerwonej, aż po Moskwę.

Gdyby apokryfy polskie nawet doszczętnie były wyginęły, o istnieniu ich i wpływie świadczyłyby — prócz owych przekładów białoruskich — najróżnorodniejsze ślady.

Pomijamy zbiory kazań średniowiecznych, odpisywane i kompilowane, obfitujące nieraz w szczegóły apokryficzne, lecz stosunkowo dosyć jeszcze co do nich wstrzemięzliwe. Przyczynę tej wstrzemięzliwości należy oczywiście szukać w działaniu uniwersytetu, którego kierunek naukowy apokryfom bynajmniej nie sprzyjał; ksiąźnica jagiellońska nadzwyczaj też uboga w ich teksty, choćby łacińskie <sup>1)</sup>. Nie

<sup>1)</sup> Rzadki wyjątek stanowi rękopism ucznia Almae Matris krakowskiej, p. Stanisława Jeżowskiego, zawierający i ów poprawiony przez mistrzów krakowskich „Mammothrept“ z r. 1471, a przytem i łacińskie teksty «Historji o trzech królach», historyi Piłata, opowiadania św. Patrycyusza o czyszczeniu, objawienia Tundala, ewangelii Nikodemowej.

ze szkoły i od wychowawców krakowskich szerzyły się też między ludem owe dziwne, a nieraz potworne i przerażające szczegóły, powieści, fantazy; niezawisłe od Krakowa przedostawały się one do pieśni nabożnej, do modlitwy, do rozmyślań, od mnichów wędrownych, od zaków, od dziadów, co temi rzeczami, wyczytanemi lub zasłyszanemi skądkolwiek najgłębsze wrażenia wywierali w gminie prostodusznym, łaknącym gorąco takich szczegółów właśnie. Lecz i kazania XV wieku nie zawsze się wystrzeżwały profanowania rzeczy i tajemnic świętych szczegółami fantastycznymi; już same ich źródła, taka np. „Legenda Złota“, a nawet dzieło takiej uczoności i powagi, jak „Historia Scholastica“, opływały w wiadomości wcale nie autentyczne. Ileżto zaczerpnęły np. „kazania gnieźnieńskie“ z „Legendy Złotej“, Jakuba de Voragine, której egzemplarz Jadwiga i Jagiełło do kościoła wileńskiego św. Stanisława ofiarowali. Jako rzadki objaw, wyróżnia się też głos owego kaznodziei polskiego, opuszczającego umyślnie ustępy z legendy o św. Wawrzyńcu, aby w ludzie wiary w odmieńców nie potwierdzać. Gardziła więc polska nauka teologiczna apokryfem; tem gorliwszych wyznawców miał on między ludem; tu też po najrozmaitszych wędrowkach osiadał w końcu i wyrugować się nie dał.

Dzisiejsze zapatrywania naukowe na twórczość fantazy ludowej są zupełnie odmienne od dawniejszych, romantycznych; dalecyśmy od tego, aby się w podaniach, bajkach, zagadkach, przysłowiach i t. d., dopatrywać zawsze jakiego osobliwszego objawienia ducha narodowego; wiemy dziś dobrze, jak olbrzymią, stanowczą rolę odegrały i w twórczości ludowej żywioły i wpływy obce. Dziś nikt już nie kleci z klechd i bajek, nawet autentycznych, nie pofałszowanych umyślnie, jakiejś mitologii rodzimej, skoro wiadomo, że cały wątek z wszelkimi szczegółami urósł gdzieś na dalekiej obczyźnie i przywędrował w końcu i do nas, bo trudnobyż przyszło, z „Gesta Romanorum“,“ zbiorku angielskiego historyj budujących i areyniebudujących, wycisnąć resztki polskich wierzeń pogańskich; najpiękniejsze zagadki—np. ludu polskiego,— zapisane z ust chłopów przez naszych zbieraczy,

poszły z romansu o Apoloniuszu; zabawiały się nimi szkoła i „posiedzenia“ szlacheckie jeszcze w wieku XVII, lecz przy podniesieniu się poziomowi umysłowego u klas wyższych odpadły już od nich te zagadki i przetrwały do dzisiaj tylko między dziećmi i na wsi.

Otóż w szeregu tych obcych wpływów i żywiołów odegrały i apokryfy arcyważną rolę w zasilaniu umysłowości, fantazyi, zabobonów ludowych, i niema żadnego zakątka, gdzieby się one nie ukrywały; wierzenie i podania, w którychby mniej ostrożny badacz pierwiastków rodzimych słowiańskich mógł się dopatrywać, okazują się w końcu, jako skutki czy ślady byle jakiegoś apokryfu.

Rolę śmieszną dyabła, zwodzącego i kuszącego tylko na to, aby sam wpadł w pułapkę, historję zapisu, po której wędrują do piekła, strach i ponizienie dyabłów, — wszystko to wyraźnie zaznaczono już w ewangelii Nikodemowej, gdzie i o czarciu na łańcuchu czytamy; pałki i laski, zakwitające cudownie, dostały się do historyi Madejowej z apokryfów o Locie i św. Józefie; bajki o powstaniu niedźwiedzia, kukułki i t. p. z ludzi, udających je, naśladujących rozdział ewangelii apokryficznej o żydziejach, przemienionych w takich samych warunkach w prosięta przez Chrystusa; nawet ów przesąd ludowy, jakoby w dzień sądny dyabeł w bożnicy corocznie jednego żyda porwał, wzorował się na ustępie z apokryfów.

W Czerskiem „*Siubiela*, zły duch kobieta, czyhający na dzieci niechrzczone, przedstawiający na ich miejsce odmieńców z dużemi głowami i t. d.“ — to poważna *Sybilla*, o której lud już od czasu kazań gnieźnieńskich w Gody tyle słyszał, o jej piękności i dumie, jakoby to ona miała Zbawiciela zrodzić, o jej prorocत्वach; w rękopiśmie z kazaniem ks. Macieja Grochowskiego ręka XVI wieku do „*Sibilla*“ dopisała *Bogynye*; Boginie zaś, Boginki, Panuńcie, Mamuny, czy jak je tam nazywają, na dzieci czyhają. Ale ta sama *Sybilla* pojawia się koło Wieliczki, jako *Siwilija*, dla której przasć w Gody nie wolno, aby nie przyspieszać końca świata; do zachowywanego wszędzie przesądu, zakazującego profanowania dwunastu nocy świętych od Godów

do Trzech Króli (wedle których o całym roku nawet prorokują) przyczepiono więc „Sybilę“. Że „Sybila“ u Słowienców i świętą i siostrą Salomonową i patronką winnic została, to dowodzi tylko, jak płodną, nieobliczalną w rozwoju, nieuchwytną jest fantazyja ludowa, czepiająca się byle jakiego wątku, faktu, nazwiska.

Kiedyśmy już przy Godach, nadmienimy, że przesady ludowe o przemianie wody w miód czy wino w noc Bożego Narodzenia, o przemawianiu zwierząt domowych i t. p., których pełno po naszych zbiorach etnograficznych tak, że szczegółowych cytat przytaczać nie warto, wszystkie z apokryfów poszły, których treść ksiądz w kazaniu wykładał. Wierzenia o zwierzętach, np. o kozie, o świni — ciotce żydowskiej i in., z apokryfów urosły; podanie o świni jest <sup>2</sup> jakby dosłownym przekładem rozdziału z odnośnej „ewangelii“.

Jeszcze liczniejsze są ślady apokryfów w tradycyi ludowej ruskiej. Byle jaka bajka zawiera i szczegóły apokryficzne, np. w dziewiątej bajce zbioru pani Rokossowskiej w „Materiałach antropologicznych“ i t. d. II (1897), 26 początek o złowieniu dziwu morskiego, wzięty z apokryfu o „Kitowrasie“ (jak go Salomon złowić kazał); podania, jakie p. Federowski (lud białoruski) przytacza, o wilku, o przyczynie nieprzyjaźni kota i myszy (od arki Noego), o lwach i t. d. poszło również z apokryfów.

Cóż mówić o pieśni religijnej i legendzie! Czy to pieśń o Wniebowzięciu N. Panny, czy o Bożem Narodzeniu kolęda, czy legenda o św. Annie lub o Jopie „św.“, wszędzie odnajdziemy szczegóły z apokryfów, a niektóre ustępy są jakby parafrazą odnośnych rozdziałów z De natiuitate Mariae, z Infantia Salvatoris, z Transitus b. Virginis i t. d. Ale na tem nie kończyły się wpływy tej literatury: nietylko jej szczegółami, przejmowano się i jej duchem, jej poglądem na świat, jej ascetyzmem: łatwiej przedostawały się morał i dogmat w tej niewybrednej, a przecie fantastycznej szacie do serca i myśli prostaczków. Po ufaląc z bóstwem wkorzeniały apokryfy tem łatwiej i głę-

biej pojęcia chrześcijańskiej wiary i nauki w umysły najprostsze.

Ewangelie kanoniczne bowiem bynajmniej nie zaspokajały ciekawości nabożnej, rozbudzanej ciągle i wyteżanej w jednym kierunku, nie mogącej nasycić się coraz nowymi szczegółami, napływającymi zewsząd: od wizyj ekstazy, wybranych jednostek, od dociekań i rozmyślań pobożnych mistrzów, od tradycji ludowej, od zakusów sekciarskich i dogmatycznych, od osobistości, powodowanych interesem miejscowym lub kastowym. Ewangelie kanoniczne pomijały przecież jakoby z umysłu wszystko, co najwięcej wzruszać, budować, zajmować mogło; usuwały z przed roztkliwionego oka, czemby się ono najwięcej lubowało; odmawiały naiwnej duszy średniowiecznej tego właśnie pokarmu, którego ona najwięcej łaknęła. O Zbawicielu mówiły one tylko jako o mężu trzydziestoletnim, chociaż już z dziecka i młodzieńca, mimo wszelkiej pozornej unizomości stanu jego, musiała przebijać boskość, siła cudotwórcza, mądrość nadziemską — cudów, jakie później czynił, czyż nie wskazywałyby jakieś dawniejsze? Albo chwila narodzenia jego: czyż nie zadrżał wtedy świat cały, jak i w chwili zgonu? Nawet tak ścisły umysł, jaki największego teologa odznaczał, nie mógł nie zauważyć, że godzi się wierzyć, jakoby i w innych częściach świata oznaki Narodzenia Chrystusowego się objawiły (św. Tomasz z Aquinu). Cóż dopiero takie zejście do otchłani: wściekłość zawiedzionego szatana, który sam sobie zgubę zgotował, tryumf prawowiernych, opuszczających miejsca smętne i groźne, zgębienie mocy piekielnych, narzucały się same, mimowolnie rozmarzonej wyobraźni, dosnuwającej z siebie, czego pragnęła.

Co zaś najwięcej raziło, czego przeboleć nie było można, to głucho milczenie Ewangelij kanonicznych o matce Zbawiciela. Z wyjątkiem jednego Ewangelisty, prawiącego o zesłaniu i poczęciu Syna Bożego — zresztą mamy tylko kilka wzmianek, uderzających niemal oschłością u tego, który był samą miłością i słodyczą. Więc ani słowa choćby o tem, jak się Syn z Matką rozstawali, gdy ten brał na

siebie krzyż za grzechy świata? Nie wierzono poprostu, żeby żaden z Apostołów lub uczniów nie mógł napisać osobnego żywota Matki-Dziewicy; pocieszano się przekonaniem, że opisy takie zginęły niezawodnie przy rozproszeniu się uczniów, przy zburzeniu Jerozolimy, lub choćby przez zawziętość żydowską<sup>1)</sup>.

O czem jednak milczały Ewangelie, o tem głosiły coraz donioślej apokryf, legenda, tradycja; one nietylko wszelkie luki, niedomówienia, wątpliwości zapełniały i usuwały; coraz gęstszymi warstwami i splotami zakrywały one niemal rdzeń i jądro ewangeliczne: fałszowały nawet samą wiarę. Przed Chrystusa występowała w nich Maryja; Anna i Józef nabywali przymiotów i znaczenia, o których w Ewangeliach ani śladu najlżejszego niema; bogactwo szczegółów ubocznych zagłuszało niemal samo dzieło odkupienia.

I odkryły się wszelkie zajścia, zagadki i cuda, i nie było nic w życiu Chrystusa i Maryi, o czemby one nie wiedziały. Ewangelie nie wspominają o zewnętrznym człowieku-Chrystusie: apokryf wie o kształcie nawet jego „no zdrzy“ i paznogi; wie, jak jadał, pościł, chorował; wie, jak i kiedy przestało niemowlę ssać, poczęło chodzić i mówić; wie o szacie, która z nim rosła; wie nawet, co się z obrzezka stało<sup>2)</sup>. Apokryf wysledził najskrytsze rozmowy, jakie Syn z Matką prowadzili; posiadał protokół rady żydowskiej, stanowiącej o śmierci jego; wydobył raporty oficjalne Piłata do Rzymu. Najwięcej zaś rozkoszował się w szczegółach o Maryi: wiedział nawet o barwie jej oczu, o gładkości jej włosów i o tem, dlaczego nie były kędzierzawe. Roztkliwiając się nad boleścią Matki, zapominał o ofercie Syna, a skupiając najświetniejsze barwy i najcudowniejsze szczegóły w obrazie jej wniebowzięcia, zacierał całkiem

<sup>1)</sup> Paterek, str. 265 i 266, roztrząsa za Albertem Wielkim «głębokie pytanie: czemu w Piśmie świętem opuszczona jest historia o Żywocie Maryj-Panny» i daje na to trojaką odpowiedź, wcale subtelną.

<sup>2)</sup> Niedawno jeszcze przedrukował bollandysta jezuita legendę średniowieczną, *Translatio sanctissimi praepitii Antverpian*.



wniebowstąpienie Chrystusa. Ta wiedza jego nie ograniczała się zresztą do obu głównych osób, lecz ogarniała każdy inny i najdrobniejszy szczegół: nazwiska pasterzy lub trzech króli, historię obu łotrów na krzyżu, przygody Łazarza w otchłani, wędrówkę trzydziestu srebrników, pochodzenie drzewa krzyżowego, ilość kołców w koronie cierniowej, awans każdego z siedemdziesięciu uczniów na biskupa i męczennika — wszystko to i tyle innych rzeczy wiedział apokryf jak najdokładniej.

Nie na całej przestrzeni jednak żywota Chrystusowego był źródł apokryfów i legend z równą obfitością. To, co Ewangelie same opisują, pomijają apokryfy milczeniem: z czasu nauczania wynalazły one tylko korespondencję z Abgarem edeskim i rzecz o posagu Chrystusowym, wystawionym przez niewiastę uleczoną. One skupiały się wyłącznie około Narodzenia i dzieciństwa, około podróży do Egiptu i pobytu w Nazarecie; około Maryi, jej narodzenia, jej życia, poczęcia i zgonu, wreszcie około męki Pańskiej i zejścia do otchłani. Złożyły się więc właściwie tylko dwie grupy materiałów apokryficznych: jedna o matce i dziecięctwie Zbawiciela, a druga o męce jego i zgonie Matki; lukę między nimi zapełniają Ewangelie kanoniczne, do których wpłatało się, prócz Abgara i statuy, chyba jeszcze jakie podanie o kapłaństwie żydowskim Zbawiciela, o tem, jak orał pługiem i t. p. W obu grupach zaś kładł apokryf główną wagę na pewne szczegóły, ilustrował pewne dogmaty: wynajdował coraz nowe, coraz więcej przekonujące dowody dziewictwa Maryi po poczęciu i porodzeniu (próba wody u ołtarza przed wszystkim ludem; próba babek w Betlehemie; świadectwo jej dziewic i t. d.); powtóre prawil cuda, o rzeczywistem zmartwychwstaniu Chrystusa, które w końcu i najniewierniejsi z faryzeuszów i arcykapłanów uznać musieli.

Wszystkie te szczegóły, tak potrzebne dla zbudowania i zbawienia, posiadał — boć nie każdego na wizye, na bezpośrednie obcowanie z Bogiem i Świętymi stać było — tylko żak, łacinnik, w dziwnych swych księgach, których mu laik zazdrościł; od niego przejmował laik te szczegóły,

tylko luźnymi okruchami, najczęściej w kazaniu, kiedy to ksiądz naprzykład cuda przytaczał, jakie na całym świecie narodzeniu Zbawicielowemu towarzyszyły, albo dowody i świadectwa Żydów i Świętych. Pragnienie laików posiadania we własnych językach czegoś podobnego wywołało jednak w końcu przeróbki apokryfów, o Maryi, o dziecięctwie Chrystusa, o męce i o zstąpieniu do otchłani, najpierw wierszami, a później prozą. U narodów obcych, u których literatury w języku narodowym dawno kwitnęły, odbywał się ten proces wcześniej, od XII i XIII wieku. Ale nawet łacinie nie przepuszczano; zjawiały się łacińskie poematy podobne, obejmujące nieraz tysiące wierszów, więc równie obszerne, jak francuskie lub niemieckie, lecz bez ich poetyczności, prostoty, tkliwości. Ruch ten potrafił wreszcie i o umysły słowiańskie, najpierw czeskie, następnie i polskie. Zjawiły się na przełomie XV i XVI w. i w Polsce obszerne przekłady i opracowania apokryfów w języku narodowym, ale już tylko w prozie — poezji wiek ten nie hołdował.

Zaczynamy od najobszerniejszego i najciekawszego pomnika tego rodzaju, od „Rozmyślenia o żywocie Pana Jezusa“, zachowanem w rękopiśmie niegdyś przemyskim, dziś przynajmniej na razie zatraconym. Gorliwemu zainteresowaniu się ks. kanonika kryłozanina Antoniego Petruszewicza we Lwowie każdym dawnym zabytkiem, jego nieustrudzonej pracy i zabiegliwości zawdzięczamy ocalenie śladów tego rękopismu: odczytywał go on sam przed kilkudziesięciu laty, i z wypisów jego korzystamy. — Rękopism ten papierowy, w ćwiartce, liczy 425 kart; pomimo swojej obszerności nie objął nawet dwóch trzecich całego dzieła; na stronie 845 zaczyna ostatni ustęp „O tem, jako miły Krystus miał gadanie z Piłatem i ukazał, iżby nimiał mocy sądzić jego by niebyła moc wirzchnia“ — przerwany uwagą „Tuć mała nie dostało, pół albo karty jednej, a to przeto iż też tam końca niemasz“ — a więc sam wzór, z którego rękopism (przemyskiej kapituły greckiej) korzystał, był niezupełny. Na ostatnich pięciu stronicach wypisane modlitwy o św. Annie i Pannie Marjej. Pismo jednej ręki, „gotyckie“.

Nieznany autor dzieła przemyskiego dał mu tytuł niewłaściwy: nie chodzi tu bowiem o pobożne rozmyślanie nad żywotem Chrystusowym, lecz jest to sam żywot Chrystusa i Matki jego<sup>1)</sup>, zbiór wszystkiego, co Ewangelie i apokryfy o nich przekazały. Dopiero w drugiej połowie dzieła, w pasyi, przerywają niektóre wezwania i rozamiętywania autora bieg opowiadania. Tytuł ten, choć mylny, bynajmniej nie jest przypadkowy: „contemplationes de vita J. Chr.“ stanowiły bowiem utartą rubrykę, w którą wchodziły np. takie dzieła, jak św. Bonawentury, lub Saksończyka Ludolfa, znanego nam już z obszernego wykładu Psalterza<sup>1)</sup>.

„Rozmyślanie“ różni się tem stanowczo od wszelkich podobnych dzieł, że obok apokryficznych opowiadań o rodzi-  
cach Maryi, o jej żywocie panieńskim i poczęciu, o dziecięctwie Zbawiciela i t. d., podaje całą treść Ewangelij: teksty polskie Ewangelij były widocznie jeszcze tak mało dostępne, że nie zawahał się nasz autor Ewangelij w całej ich rozciągłości do dzieła swego włączyć. Gdy więc zwykle podobne apokryfy rozpadają się na dwie części: na historję Maryi i dziecięctwa Chrystusowego i na historję męki Pańskiej, nasz autor stworzył najzupełniejszą całość, nowy u kł a d, lukę pozapełniał brzmieniem wszystkich Ewangelij; ogarnął więc wszystko, co świat katolicki o Maryi i Chry-

<sup>1)</sup> Przedrukowano tego olbrzyma średniowiecznego (XIV wieku) u nas jeszcze w r. 1750 z taką starannością i ozdobnością, jakiejby po ówczesnych drukarniach naszych nikt się nie spodziewał, p. t. «*Excelsum et excellentissimum opus vitae Iesu Christi... per Ludolphum de Saxoniam ordinis Carthus. collectum, liberalitate Sim. Wosiński canon. cathedr. posnan. reincusum, 1750, Posnaniae, typis academicis, folio, dwie części, 924 i 702 str.* Z licznych wydań tego dzieła posiada biblioteka królewska w Berlinie egzemplarz z biblioteki Zygmunta Augusta, kupiony przez Trzecieckiego dla króla; jest to wydanie «*Ludolphus Chartusianus in Christi Servatoris vitam. Lugduni 1544*». W tekście są przypiski czy jednego z kaznodziei królewskich, czy może Lizmanina, bo, że nie Górnicki do tego foliału zaglądał, to pewna. Z Ludolfa korzystał i Paterek, cytuje go wyraźnie w Kazaniach: „mistrz żywota Chrystusowego Ludolfus“ (str. 262); o Psalterzu Ludolfa wspominaliśmy wyżej, mówiąc o tłumaczeniu z niego „prologu“ floryańskiego.

stusie wiedział i wiedzieć pragnął. Na tem też polega jego główna oryginalność.

Dzieło jego bowiem naturalnie nie jest i nie może być oryginalnem co do swego brzmienia; jest kompilacją kilku źródeł łacińskich. Już sam fakt, że autor nie zadowolił się jednym źródłem, lecz z pięciu lub więcej ksiąg łacińskich i kilku polskich dzieło układał, nadaje mu osobliwsze znaczenie w dziejach naszej literatury. Nie zaginęło też dzieło jego bez śladu: całe ustępy z niego, może nieco zmienione, powtarzają się np. w Opeciowym Żywocie Jezusowym. Istniało też kilka jego odpisów; obok przemyskiego, istniał drugi, dziś również zatracony (?), w bibliotece puławskiej z końca XVI (?) wieku, malutki fragment wielkiego dzieła. Rękopism przemyski był nieco poprawniejszy, aniżeli puławski, lecz nie przepisany z oryginału, ale z kopii. Otóż i dowody, że egzemplarzy było w wieku XVI więcej; jedne gorliwość nabożna w strzępki zaczytała, innym zaszkodziła może gorliwość protestancka.

Autor nasz władał językiem polskim znakomicie; wyrazów cudzoziemskich, np. czeskich, wystrzegał się, chociaż w danym razie i niemi nie gardził; znaczenie wyrazów łacińskich niezawsze dobrze chwycił, np. ponieważ *arca* (Noego) *korabiem* tłumaczył, tłumaczył też „*arca*“ *korabiem* i tam, gdzie ona skrzynię (przymierza) oznaczała. On też przyczynił się do pomieszania dwóch zupełnie odrębnych wyrazów, tłumacząc łacińskie *byssus* (płótno drogic) wyrazem *bisior*, oznaczającym w językach słowiańskich nie płótno, lecz perły<sup>1)</sup>. Źródeł swych trzymał się naturalnie niewolniczo, tylko miejscami, mianowicie w drugiej części, wplatał uwagi od siebie, zdradzające Polaka. Źródła swe skracał, omijał szczególnie rzeczy trudniejsze do wyłożenia w języku narodowym, niepiśmiennym, różne szkolne „filozoficzne“, dociekania.

<sup>1)</sup> Plenaryusz krakowski z czasów Jadwigi tłumaczył „*bisso* — w nadroższem płótnie“, ale Rozmyślanie przemyskie tłumaczy „*virgines ibi texerunt bissum atque purpuram*“: tkwały pawłoki oprawiając pierłami i *bisior*em i t. p. Biblia Zofii jeszcze również „*de bysso*“ przez „ze lnu białego“ tłumaczy.

Na pierwszych dwustu kilkudziesięciu stronach „Rozmyślania“ głównem, chociaż bynajmniej nie jedynem źródłem, najczęściej w całej rozciągłości dosłownie tłumaczonem, i wzorem było religijne epos łaciński (czy też prozaiczna jego przeróbka) p. t. „Vita gloriose (beate) Virginis Marie (et Salvatoris“), pochodzące z XIII wieku, nieznanego autora.

Dzieło to obejmuje w czterech księgach a stu kilkunastu rozdziałach, zwykłym trybem apokryfów historię Maryi, dziecięstwa Jezusowego, historię męki Pańskiej i Wniebowzięcia Maryi. Nieznany autor, żyjący gdzieś na pograniczu Niemiec południowych i Włoch, we Fryjułskiem (?), zebrał ze znanych ogólnie apokryfów (protewangeliów Iacobi, pseudoewangeliów Matthei, liber de Infancia Salvatoris i t. d.) materiały i uzupełnił go kazaniem greckim Epifaniasza, Germana i Damascena o Maryi i Chrystusie, wypisami z Augustyna św., z Euzebiusza Historia ecclesiastica, ze Speculum ecclesiae Honoryusza z Autun, z glosy do Ewangelij i t. d.; kładł też przy każdym rozdziale swe nieraz fantastyczne „powagi“. Autor pomijał jednak umyślnie niejedno, co w źródłach owych napotykał; braki te najwidoczniejsze są na początku pierwszej księgi, w widzeniu Joachima i na początku drugiej księgi, w historii poczęcia i narodzenia Chrystusa, gdzie szereg znamiennych szczegółów, znanych dobrze z ewangelij apokryficznych, opuścił, głównie takich, któreby wierze lub godności Maryi i jej rodziców ubliżać mogły<sup>1)</sup>. Polak luki te po części znowu pozapełniał, czy to sam, czy też mógł w parafrazie łacińskiej, z jakiej korzystał, na jeden i drugi dodatek natrafić.

Wykonanie dzieła łacińskiego było bardzo niewybredne; rozwlekłe ono i monotonne, oschłe i jałowe w wyrażeniu; ileż to wierszy dodano tylko dla rymu; ileż razy tekst rozdziału jest tylko parafrazą tego, co w nagłówku jego wypisano. Nieraz rozpędza się autor do szerszych wynurzeń, mów obszerniejszych i deklamacyj, zresztą wlecze

<sup>1)</sup> Czasy się zmieniły; co w drugim lub czwartym wieku bez skrupułów o Maryi i jej rodzicach i o Józefie opowiadano, nie znośił już tego wiek XIII.

się dykcya jego po ziemi; pobożność intencji starczyła jemu i niezliczonym czytelnikom za brak sił i polotu.

Dzieło to bowiem, chociaż dopiero niedawno ogłoszone drukiem, zdobyło sobie na owem niemiecko-włoskiem pograniczu wielki rozgłos i znaczenie na kilka wieków. Kilku poetów średniowiecznych przełożyło *Vitę* na wiersze niemieckie; najznakomitszy z nich jest Kartuz, brat Filip; jego *Marienleben*, w 10,000 wierszy, istnieje jeszcze do dzisiaj w trzydziestu kilku rękopismach. Pisał on je w drugiej połowie XIII wieku i poświęcił Krzyżakom, najgorliwszym sługom Maryi: Dzieło jego przekładano na prozę, na dolnoniemieckie i t. d.. Później nieco, na początku XIV wieku, opracował *Vitę* Szwajcar, Walther von Reinau, w czterech księgach i 15,000 wierszy. Posiadamy i włoskie przeróbki z XV wieku w rękopismie i drukach.

Nie odszukaliśmy dotąd ani jednego łacińskiego rękopismu *Vity* w bibliotekach polskich; że ono jednak w XV wieku w kilku egzemplarzach w Polsce istniało (czy to w pierwotnej formie wierszowanej czy też w parafrazie prozaicznej), dowodzą tego nie tylko *Rozmyślanie przemyskie*, lecz i traktaty *Paterka*. *Paterek* przywodzi cały szereg szczegółów (najobszerniejszy o ciele św. Maryi) z *Epiphaniusza*, *Germana*, *Tymoteusza*—autorów tych on naturalnie nigdy nie widział, znalazł ich jednak wymienionych w odnośnych rozdziałach *Vity*, z której więc pośrednio czy bezpośrednio korzystał<sup>1)</sup>. Zaczyna autor łaciński, a za nim idzie niewolniczo w ślady jego polski przerabiacz, swe dzieło od pożycia w Nazarecie *Joachima* z pokolenia *Dawidowego*, sprawiedliwego i świętego, z *Anną* szlachetną i pobożną. *Małżonkowie* żyli bogobojnie, zostawiając sobie tylko trzecią część dochodów, pierwszą ubogim a drugą kościołowi oddając; lecz związek ich był bezpłodnym. Następuje zajście w kościele jerozolimskim, gdy kapłan *Izachar* odrzucił ofiarę *Joachima* dla niepłodności *Anny* i jego z kościoła wyłączył. W głębokim

<sup>1)</sup> Dziełem łacińskim rozkoszowano się na dworze budzińskim, którego kobiety (i *Kinga*) ascetyczny prowadziły żywot, wzorując się na trybie *Maryi*, opisanym w tej *Vita*; może przez *Budę* też trafiła *Vita* do Polski.

smutku pogrążony powrócił Joachim do Anny. Oboje wzywali, płacząc łaski Bożej, lecz Joachim, nie chcąc się narażać na nowe upokorzenia, zebrał trzody i pasterzów i oddalił się na puszcze, porzuciwszy małżonkę. Tu, modląc się, poszcząc i łkając, wzywał miłosierdzia Pańskiego. W drugim „czcieniu“ (*lectio*), anioł Rafał oznajmia Joachimowi przyszłe narodzenie Maryi, przyczem pomija nasz apokryf liczne szczegóły, np. o spotkaniu się małżonków pod złotą bramą w Jerozolimie, które im miało poręczyć prawdę słów anielskich, o śnie Ioachima i o ofiarach jego, scenę między Anną a jej służebnicą, wyrzucającą jej niepłodność i inne. U ks. Paterka powtarza się przynajmniej spotkanie u złotej bramy (str. 219 „idzi ku złotej uliczce i t. d., 249, gdy przydziesz w Jeruzalem do złotej brony pośrzatniesz Annę“). Vita opuściła te szczegóły dlatego, żeby rodziców Maryi choćby tylko od pozoru małej wiary, niedowiarstwa, uchronić. W „ewangeljach“ anioł ów (lub anieli) nie nazwani; w Vita nosi on miano Rafaela, u ks. Paterka i w Rozmyślanii zaś Gabryela, co mylnie, gdyż poucza nas przypisek w Vita, że Gabryela do panien, Rafaela zaś do małżonków posyłano; łatwo zrozumieć, skąd się Gabryel w polskich zjawiał tekstach.

Nie przytaczamy łacińskiego tekstu pierwszych rozdziałów, według którego łatwo powziąć sąd o całości wykonania, nużącego ciągłemi powtarzaniem, straszną rozwlekłością, bezbarwnym stylem; dajemy natomiast przemyskie tłumaczenie polskie; ono skraca nieraz tekst łaciński, opuszcza całe zdania i części zdań; dodaje tylko tu i owdzie jakiś przymiotnik, nie dba o rozmaitość, ani odznacza się jasnością wykładu. Zdania jego nieraz jeszcze mylnie lub niezręcznie powiązane. Musimy jednak wyznać, że część usterek, niezrozumiałości, zawilosci, odliczyć należy z pewnością na karb pisarzy; jak nędznie przepisywano bowiem wówczas nietylko łacińskie, lecz i polskie teksty, o tem może przekonać np. odpis traktatów Paterka, bez poprawek często wcale nie rozumiały. Otóż tekst Maciejowskiego (puławski), który wedle cech pisma swego ma z końca XVI wieku pochodzić, bardzo lichy. Tekst przemyski był popra-

wniejszy, ale i on już miejscami dawał lekcję popsutą. Poprawialiśmy co się dało, wedle tekstu łacińskiego, ale kilka miejsc zostawiliśmy w ich widocznie mylnej formie. Tekst polski brzmiał:

„Ale co ociec miłosierdzia, jen nigdy nieprzestanie ucieśniać nędznych, gdysz tako widzi smętne, aby jich nie wysłuchał, kiedykoli ji wzywają a też nigdy nie opuści, kiedy w nim mają nadzieję, tegodla posłał k niemu anjoła z niebios Gabryela. Przyszedwszy k niemu pozdrowił ji rzekąc: zdrów bądź, Joakimie, przyjacielu boży, mir i uciechę, zdrowie i nadzieję wielkiego wiesiela przymi dzisia i na wiek wiekom od boga wszechmogącego. To poselstwo miej od moich ust, bo twój smętek obróci się tobie w wielkie wiesiele, wszytek płacz twój ma już skonanie. Bo z twego nasienia ma wynić wielebny plód, przezeńże ma być odkupion wszystek świat i będzie nawrócono królestwo Dawidowo ojca twego. To błogosławione plemię będzie już poświęcone w żywocie swej matki. Tej wielebnej dziewicy będzie jimię Marya; dziewica zawždy ostanie, aby się popełniło pismo starych ojców. Żywot tej błogosławionej dziewicy tobie wypowiem, tako ją masz chować. Tać będzie poświęcona w żywocie matki swej, bo nie będzie pokalana żadnym zakałem grzecha, ale zawždy czysta dziewica zostanie. Czegodla, kiedy tę dziewkę wielebną oddosisz i uchowasz do siedmi lat, taką ją dasz do kościoła i polecisz kapłanom, aby z jinymi dziewicami na kóždy dzień Bogu miłemu służyła. Ta dziewica naczystsza będzie, pocznie, urodzi dzieciątko wielebne, yenze będzie synem bożym wezwany a będą jemu dany wszystkie królestwa tego świata, niebo, pkieł, i wszystko stworzenie; moc jego królestwa zstanie na wieki. Tegodla mężu święty i dostojny, wróc się w dom twój, aby uciezył i uwiesielił twoję ulubienicę, bo tę dziewicę o jeżeśm ja to przepowiedział, pocznie, dzieciątko, jaż bóg wszechmogący duchem świętym s niebios zaszczyci, iże będzie brzemienna.

„(Anna) doma (!) zostawszy w dom(u) wieliki zamęt i wieliki płacz jimiała, męcący się o taką przydczę męża swego i wzywała boga wszechmogącego ze łzami, aby ji



raczył wybawić z tego zamętu i nawrócił z wiesielim zasię. Wyszedszy jednego dnia do ogrodu, aby się modliła i wzywała boga wszechmogącego, aby ją zbawił tej wielkiej tesznice, uźrzała zioła (i) trawę rozkosznie jidący z ziemi; uźrzała też drzewa rozkosznym listem okraszona; ptaki uźrzała a oni gniazda niosą, gdzieby swe dziatki mieli. Z wielikim łkaniem westchnąwszy i podniowszy oczy w niebo i zawołała ku bogu wszechmogącemu:

„Gospodnie stworzycielu wszego świata, nieba i wszego stworzenia ojeze święty, ty jeś stworzył wszystkie rzeczy (w) ustawieniu i oprawił jeś nadobnym okraszeniem. Bo jeś ty oświecił ućwirdzenie niebios (niezliczonemi gwiazdami), tyś ućwirdził (wody), jeż są na niebiesiech i złożyłeś gorącość niebieską z nimi; postawiłeś siedm planet na niebiesiech i przyrzekałeś jim, by dierzeli barzy bieg ućwirdzenia niebios; ustawienia świata przez (?) zwyczają (zgadzą one?). Uczyniłeś dwie wielkie świece, aby oświeciły wszystko stworzenie. Cztery żywioły abo elementa, to czuż ogień, ziemia, wilkość i powietrze, są od ciebie stworzony, jimiż ma być żywo wszystko stworzenie. Tyśto stworzył wielkie i barzo szyroke morze a na jego głębokości założyłeś ućwirdzenie ziemie. Ryby morskie, dziwy przełiczne w morzu, a na ziemi zwierzęta, ptaki niebieskie, to wszystko tobą jest stworzono a to mają od swego przyrodzenia, iże swój plód podług swego czasu rodzą. Kiedyś stworzył rodzaj człowieczy, przykazałeś jim się mnożyć. Ziemia daje swój plód rozmaitych ziół; drzewo daje swój owoc według czasu swego, ale biada mnie nędznej! czemum się urodziła, kiedym ja sama oddalona tego daru wielebne-go, jen jest dan każdemu człowieku od przyrodzenia. Iednoż ja mimo jiny lud nieplodna (abo przedziatkini; glosa, wciągnięta w tekst przez kopistów) a przetom wszemu ludu przeciwna. Ale ty, miłosierny gospodnie, zlutowniku, nędznych ucieszniku miłosierny, racz się nademną zmiłować, uciesz mi nie nędzną a barzo smętną żonę, nie oddali mnie tako wielebne-go daru przyrodzonego, ale mi daj ucieszenie, abych porodziła mój plód i dała Tobie owoc mój i żywota mego. Obróciż mój płacz w wiesiele.

„Czcienie o tem, jako dziewica Maria zwiastowana przez anioła Gabriela swej matce Annie“.

„Kiedyż Anna na swych modlitwach nie przestający wzywała Boga wszechmogącego, przyszedł k niej anioł Gabriel, posłany od boga ojca niebieskiego i rzekł jej: Zdrowa bądź ty, błogosławiona niewiasto, nic więcej nie smęci w sercu twym, ale miej nadzieję w Bóde, bo jeś uwiesielona, jizeć Bóg wysłuchał twoje modlitwy i sposobił (!) twoje wszystkie smętki. Owa poczniesz i porodysz dzieciątko, poczniesz i porodysz plód, jen ciężkość płaczu i smętku twego już odejmie i obróci twój płacz w wielkie wiesiele tobie a lud israelski z starego jeństwa wykupi. To dzieciątko będzie żeńczyzna, a będzie jimię jej wezwano Marya. Ta dziewica poczne nowy zakon i nowy żywot, a królestwo rozprawi twego (!) ojca Dawida, jize przez tę ma być zbawion wszystek świat i takież wszystkie kory anjelskie na niebiesiech mają być napęlniony przez tę dziewczkę, bo ta ma porodzić króla nieba i ziemie i będzie z nim królować na wieki. Tegodla, nabożna i święta niewiasto, wiesieli się, czekając, swego męża, boć się trzeciego dnia k tobie wróci.

„Zmówiwszy to anioł i odstąpił od niej i wstąpił na niebiososa, skądże był przyszedł. Anna swego męża czekała z wielką radością. Podług przepowiedzenia anjelskiego wrócił się trzeciego dnia w swój dom, jegoż Anna z wielkim wiesielim i z wielką radością przyjęła, jako swego gospodarza. Tako jż wszystek płacz i jich zamęt i ten kłopot obrócił się jim w wielkie wiesiele, bo jeden drugiego wiesielili w miłościwym a barzo w słodkim gadaniu. Joachim począł wszystko powieadać, jako jemu bóg zjawił, rzekąc: Kiedym był na puszczy płacząc z wielkim łkaniem moje nędzę i wzywałem boga stwórczyciela mego gorącymi łzami, aby mię albo wybawił z mego wielkiego udręczenia, albo mą duszę z ciała wyjął, przyszedł ku mnie anioł od boga posłany, jen mię ucieszył i powiedział mi wiesiele wielkie, bo masz począć dziewczkę; jej imię i urodność też mi powiedział, jize ma być wielika na tem świecie i na.

wieki dziewczka będzie, porodzi króla nieba i ziemi. Tedy ja uwierzył słowom anjelskim i przyszedłem k tobie, nadziejąc się, abych cię też znalazł ucieszoną. Tedy Anna odpowiedziała: Bóg wszechmogący raczył nas uwiesielić, jize chciał smętku naszego skonanie, bo mi takież anjoł poslan i widziałam jego święte lice i mówił zemną łaskawymi słowy wiesieląc mnie z mej wielkiej troski, rzekąc, jize ku mnie wrócisz wkrótce, a też jiz nasz płacz miał skonanie mieć, bo ja mam począć dziewczkę, tak pocznie króla niebieskiego, boga syna bożego; też ta ma odnowić zakon świata, jaż ojcowie starzy czynili. Ta pocznie nowy żywot czystości, a królestwa ojca naszego Dawida ma pobudzić, bo rodzaju człowieczego upadnienie poprawi, a dziewczką czystą będący ogarnieniem ducha świętego pocznie plód wielebny. Usłyszawszy to Joachim, poczęła oba boga wszechmogącego chwalić z wielkim pienim, z ustawiczną wiarą czekając obietnicy bożej w prawej nadzieji, a o tym nic nie wątpili.

Czcienie o tem, co jest o poczęciu Marje dziewice i o wlaniu dusze w jej święte ciało.

Tegodla po krótkim czasie Anna poczęła w swem świętem żywocie ten plód wielebny; dopirko się jim obie ma wielkie wiesiele poczęło; jize bóg wszechmogący obezrzał jich wielką troskę. A gdy już w żywocie świętej Anny plód ten wielebny ciało podług przyrodzenia popęliło, jize już było utracono (!!) podług obraza człowieczego, tedy Bóg wlał duszę świętą w to ciało i oblał ją swą świętą miłością i przyłączył k temu ciału świętemu i darował dary rozmajitymi, a tako okrasil wszemi cnotami przyrodzonymi i okrasil cielestną nadobnością.

„Czcienie o tem, jize dziewica Marya w żywocie swej matki była poświęcona i oczyszczona przez ducha świętego od przyrodzonego grzechu“.

„Kiedy to ciało święte było wyobrażono w żywocie jej matki, duch święty zstąpił i oświecił je, a tako oczyścił od pirworodnego i nieczystego gozech. Tako jiz duch święty w niej odpoczywał i napełnił ją siedmiorym miłosierdzim ducha świętego. Takoż ten wielebny plód, niżli się porodził,

już był obłany cielestnym darem, ducha świętego wziął pomnożenie.

„Czcienie o porodzeniu dziewice Maryej“.

„Kiedyż przyszedł czas Annie, iżby swój płód porodziła, aniżli (!) ta godzina porodzenia wielebnego dzieciątka przyszła, tedy porodziła swój płód wielebny i błogosławiony, jenże wszemu światu dano w uzdrowienie. Tedy to są poznali i uźrzeli, iż była pleć niewieścia według słowa anielskiego. Takoz ta oba wielką radość i wielkie wiesiele miała, wiesielący się z narodzenia takiego błogosławionego dzieciątka i poczęli piał wiesiołe pienie, błogosławiać Boga wszechmogącego.“

„Pienie Joachimowe, któreż piał przy porodzeniu swego dzieciątka“.

Ociec dziewice Marye począł piał chwałę Boga wszechmogącego, stwórcy nieba i ziemie i rzekł: Błogosławion bóg mój, jen dzierży państwo niebieskie i wsze, słońce, miesiąc i gwiazdy, jen dzierży wszystko utwierdzenie niebieskie. Błogosławion bądź stwórcy wszego świata. Błogosławion bądź, jenżeś przyrodzeniu zakon ustawił, przykazałeś, aby jedna rzecz miała wynić (z drugiej). Błogosławion (bądź, jiześ) mię raczył nieoddalić takiego daru ale mi dał urodzenie pożądanego płodu. Ta dziewica uwiesieli lud żydowski, bo przez nią ma przyć wiekuiste królestwo. Błogosławion jeś, jenżeś ociec wszej uciechy (i pomocnik zamętu)“.

Na tem urywa fragment puławski (Maciejowskiego), odpisany, jak z identycznego brzmienia tekstów wypływa, z tegoż wzoru, co i rękopism przemyski. Że i w dalszym ciągu kompilator polski w równej mierze z „Vita metrica“ korzystał, dowodzą wypiski, których zgodność z tekstem łacińskim coraz wykazywać możemy. I tak następowało po „pieniu Joachimowem“ „Canticum Anne Matris Marie in nativitate filie sue“, chwalcę Boga dla jego łaski: „chwałę ciebie, jiześ szczodry z wiekuistości rodzaj człowieczy kęblesz (chowasz) twoją świętą pomocą... jiześ ty człowieka raczył stworzyć na twe święte oblicze... będę powyszać święte jimię twoje rodzice wiesielili się z krewnymi i znajomymi, jize bog

wszechmogący raczył.... y dał jim nadobny plód, tego (!) są wzwali dziecią Marya, jako je anjoł Gabryel (o tem zastępstwie wspominaliśmy wyżej) nauczył“, nie trudno odgadnąć, że cały ten ustęp wzorował się na narodzinach Janowych. Dalej czytamy „czcienie o tych znamionach, które się ukazały przy narodzeniu dziewice“: „tegodla, kiedy się dziewica Marya narodziła,.... słońce tego dnia tyle dwójc świeciło niżli jinnego dnia, powieada (zam. powiedając?) narodzenie dziewice Marye; miesiąc tej nocy tako światło świecił, iże swą światłością słońcu był podobny, bo ona mgła, jaż miesiąc zastapa, jż nieświeci jako jinsze gwiazdy tej nocy, kiedy się urodziła dziewica Marya tego czasu nieukazała się“.

W następnych „czcieniach“ przedstawili rodzice Maryę po osiemdziesiąciu dniach w kościele jerozolimskim i ofiarowali za nią jagniątko i synogarliczkę, poczem powrócili i wychowali dzieciątko; Anna nietako, jako jinne panny (!) czynią, jże szukają jinnych obcych mam, ale swe dzieciątko swymi piersiami karmiła Rozm. 12. Dziecko było nadzwyczaj miłe i czyste, o czem niepokalane pieluszki zawsze świadczyły. Po trzech latach, gdy ją „oddoiła“ matka, przyszedli z nią rodzice do kościoła Salomonowego, gdzie na piętnaście stopni wschodowych dziecko same wyszło „z ręku matki się wzdzierzało“; gdy zaś rodzice za nią weszli „i swoję ofiarę złożyć chcieli“, skłaniało ku ofierze dziecę rączki i główkę, jakby ją samo ofiarować chciało; obecni dziwowali się temu „nasilnie a radowali“, a kapłani nakazali rodzicom, aby skoro dziecę siedmiu lat dorosćie, je do kościoła oddali, do liczby dwunastu panien szlachetnych, służących tamże (aż do zamążpójścia) Bogu. Po wychwalaniu nadzwyczajnych cnót dorastającego dzieciątka rozprowadzają następne rubryki ten epizod służby kościelnej: „czcienie o dziewicach, które są przebywały podle kościoła Salomonowego, k nim przysądzona (!) wielebna Marya“, opowiada o ich zajęciach dziennych i o nadzwyczajnem postępowaniu dziewicy w naukach i zręcznościach całego „dzieła“ niewieściego, toż potwierdza następny rozdział, że „Marya przeszła była wszystkie towarzyski cnemi obyczaj-

mi“ i „jako się lilja zuści (świeci) nad inne kwiecie, tako się zuściła dziewica Marya między swemi wszytkiemi towarzyszkami“. Opowiadając o łatwości w uczeniu się i poemowaniu i dzieła niewieściego i ksiąg zakonnych, między innymi wylicza Vita: „Dawidowy Psalmy będąc jeszcze w młodości wielmi pamiętliwie umiała i dzierżała w tajemnicy u swego serca“.

W tekście polskim wtrącona jednak skądś legenda, której ani Vita, ani inne znane mi źródła nie podają; z wypisów ks. Petruszewicza da się jej treść odtworzyć. Do głównych czynności owych dwunastu panien kościelnych należało, obok robót, tkanin i wyszywań, umiatanie kościoła. Otóż opowiada Rozmyślanie: „przygodziło się, iżże Marya miała umiatać kościół... (zamyśliła się jednak w pobożnym rozpamiętywaniu jakichś proctw i spóźniła się?) pochwaciła się barzo rychło i poczęła umiatać; smiotła proch w gromadę: niemając tako rychło wecz zebrać (proch), (zebrała go w podolek, wtem nadszedł kapłan); Marya obawiała się) aby jej świętych nóg nie obezrzał, (więc) spuściła podolek i osuła on proch na ziemię; jisty kapłan chciał ją obakać a uźrzał światłość wielką około jej (dał więc chwałę Panu; osuty proch zaś przemienił się w różę?)“. W nawiasach uzupełniliśmy tekst własną inwencyą, wzorując się nieco na znacznej „legendzie o św. Elźbiecie.“

Dalej znowu zupełna zgoda między „Vita metrica“, a Rozmyślaniem, następuje bowiem rubryka o wyglądzie Dziewicy, De dispositione corporis s. Marie et pulchritudine eius. Oto kilka szczegółów opisu: „lice jej świeciło i było rumione jako róża z lilią; paznokcie nigdy którą nieczystotą były pokalane a rumione jako róża; wargi były rumione nie mięsiste; włosy jej święte były ruse albo żółte, a zuscitały się (prastare słowo, znaczy świecić, lśnić się), jako barwa tego kamienia topazjon; włosy na powyekach były malutko wstoczone ni rzadkie ani gęste; czeluści nie były mięsne ani cienkie ani tłuste ani chude; (oczy) jakoby drogiego jacynkta—takiego kamienia barwa, albo szafirowa—usta jej rozkoszna była, a barzo ucieszna wszej słodkości i wszej chętności; niebyła w poszcium barzo leniwa ani pło-

cha; ruszania, poszcie wszystko, było śmierne, nic nie czyniła, kwapiąc ale wszystko w miar“.

( Ten sam opis piękności N. M. P. powtarza się miejscami niemal dosłownie, w „traktatach“ księdza Paterka (str. 259), np. „źrzenica czarna barzo jasna; brwi czarne nie barzo gęste, albo włosiste ale słuszne; usta naświetsze miłe, rozkoszne, wesole, wszelkiej słodkości napełnione; wargi czerwone, a niejako otpieśniałe albo cieliste; podgarłek jej słuszny, a w miarę niejako na cztery grani, gdzie siedł niejaki dołek przez pośrzodek, szyja biała, jasna, nieotyła ani wyschła; jagody jej niepucołowate albo tłuste ani wyschłe, ale cudne, białe a rumiane, w barwie jako mleko a róża; ręce gołe a słuszne, palce niejako troszkę krzywe co szlachci barzo, długie, proste, a gładkie“ i t. d. )

Dalsze rubryki opisują wymowę łaskawą a przyjemną Maryi; że uśmiechała się jak najrzadziej, myślała wyłącznie o dobrych uczynkach, że ją powszechnie kochano dla jej dobroci i łagodności. Przy wydzielaniu robót panieńskich losem dostała się jej, przyszłej królowej, powłoka (purpura) i odtąd ją towarzyszki królową przezwwały. Wychodziła jak najrzadziej z domu — kazania nasze coraz na ten przykład się powołują, ucząc niewiasty, jak żyć powinny — a kogo spotykała pozdrawiała go słowami Deo Gratias: od niej więc ów zwyczaj wyszedł. Więc podziwiali ją i czcili obcy i swoi, pisarze i faryzeusze, i, gdy nadszedł czas uroczysty, a kapłani rozkazali, by dziewice kościelne wydawano za mąż, zgłaszali się najdostojniejsi młodzieńcy o jej rękę i rzekli jej kapłani: „tegodła, namilsza dziewczka, masz przyłubić naszą kaźń i być jej posłuszna, wybierzy sobie z tych ze wszech jednego oblubieńca i męża“. Ale Marya poświęciła się dawno Bogu, Jego oblubieńcem wybrała i w długiej przemowie do kapłanów, pogardzając mężami izraelskimi, Jego niewypowiedzianą piękność, wielkość i bogactwo wysławiała; w jego trzemach (pałacach) „wonia cynamona i balsama“, tam „brzmia organy“; „a njeli z archanjoły tańczują tamo“; „tamo jest mój oblubieniec, skrzypiec tych panien“; „jemu służą nabożne kory“; „on jest wszech ziemskich i piekielnych oprawca i król

wszego świata“; „on ci mnie swój pierścień ten zalubił, sobie swym *posagiem* (!!)

osiągnął; tam też mój oblubieniec jest w środku“; „młodych panien pojących jako zwonki rozkoszne“ i t. d. U Opecia spotykamy się jeszcze raz z całkowitym ustępem tym. Długa ta przemowa i wzniosła chwała Najwyższego, obejmująca około sześćdziesięciu wierszy w tekście łacińskim, zadziwia kapłanów, którzy nie mogą jednak dopuścić uchybienia zakonom: „jako się dziwowali biskupi i książęta mowie wielebnej dziewicy Maryej i jej mądrym doliczaniu“; jako na nią nalegali: „i chcesz wnieć w zakonną klątwę, któraż pisana w księgach Mojżeszowych?“ Ujął się za Maryą jeden żyd: „o żydzie, jen doliczał za błogosławioną dziewicę, jiz by jimiała ostać w czystocie“, twierdząc, że ślub, jaki Marya złożyła, ważny, skoro ojciec jej ślubowi nie sprzeciwił się, gdyż wedle zakonu ślub dziewicy był ważny, skoro „ociec wzwiedząc nie odmówił natemmiast tego“. Poczem kapłani „przykazali post za trzy dni prze dziewicę Marją“, aby uprosić wskazania Bożego; i oto odzywa się głos boży w kościele i każe zebrać różgi wszelakie, czyj, aniby Aronowa, różga, zakwitnie i spocznie na niej gołąb, ten zostanie mężem Maryi; „wiele mężczyzny młodych i starych przyszło“, lecz niczyja różga nie zakwitła, do dnia trzeciego, więc znowu wzywali Boga: „tędy opięć głos boski w kościele usłyszeli“, wskazujący na Józefa: „to bydli w Betlehem syn Jakubow“ i t. d. Następnie w kościele zakwitła jego różga, i spoczął na niej Duch św., więc rozkazali kapłani, aby on pojął Maryę. Ale i on ślubował czystość, więc się wymawiał, jak i Marya, wychwalanie jego pobożnego żywota. Mowę jego i następną Maryi poznamy w całości z Opecia, tu przytaczamy tylko, że, zwróciwszy się do Boga: („prze cię duszę moję ślubił, tegodla ciebie miły gospodnie“) prosi Józef, „aby mię raczył zbawić, abych nie przymęczon, tej świętej dziewicy poruszyć.“ Lecz anioł uspokaja jego i Maryę, więc zaręczają ich kapłani — („potem czcienie o tem, jako dziewica Marya oddana Józefowi, a jako jemu popowie dali roku trzy miesiące pojąc Maryą sobie oblubienicą“ (zwyczaj bowiem żydowski odkład ślub sam od zarę-



czyn); w rozdziale tym czytamy: „dali jemu roku trzy miesiące by jej niebrał aże po dwanaście niedziel“. Józef udał się do Betlehem, aby „naprawił potrzeby domowe ku swej swaźbie“. Tymczasem posłali kapłani Maryę do Nazaretu, do domu ojca, z siedmiu pannami, świadczącemi o jej życiu; tam nawiedzali ją często anieli i z nią rozmawiali „a osobnie (mowa) o tem aniele, jenże się jej ukazał u studniej“, gdy Marya z owemi pannami poszła do studni, „malutko odłączywszy się od nich“. Tu u studni następuje pierwsze zwiastowanie; w tekście łacińskim kończy się pierwsza księga, a w polskim „kończy się żywot Maryi, a zaczyna Jezusowy“.

U wstępu zapewnia autor, wedle Ewangelii św. Jana, że działał Jezus wiele cudów, niezapisanych „w księgach potwierdzonych“; ewangelisci opuścili wszystko, co czynił Jezus do 29 roku życia, nie nie pisali o najświętszym żywocie, ponieważ wiedzieli, że było dosyć potwierdzenia świętej wiary jego świętego kazania Rozm. 42. Przecież nikt nie wątpi, że Jezus i przedtem czynił liczne cuda, budujące nas; otóż zebrałem z różnych ksiąg (następuje ich wyliczanie, jak w prologu pierwszej księgi), co zdołałem; potem powtarza zapewnienia skromności autorskiej, („bo każdemu dana jest moc tych ksiąg polepszać, jako jego wola“. Następuje opowiadanie o poczęciu i porodzeniu; polskie obejmuje jednak o wiele więcej szczegółów, niż wiersze łacińskie.

Tekst polski opowiada obszerniej i o samem zesłaniu anioła (wedle św. Bonawentury, o czem przy Opeciu pomówimy); głównie zaś wtrąca, wedle t. zw. Pseudomateusza, rozdziału XII, epizod o oskarżeniu Józefa i Maryi i ich oczyszczeniu przez wodę kłątwy. Gdy bowiem Józef, wróciwszy do Nazaretu po dziewicę, zdaną jego opiece dla zachowania czystości, ujrzał ją brzemienną, frasował się bardzo mimo owego świadectwa siedmiu pańien, „a wiarował się tego nasilnie, by się to niezjawilo, aby Marya“ była brzemienna; lecz dowiedzieli się o tem kapłani i oskarżyli ich przed ludem o złamanie ślubu czystości; gdy się oboje widocznego przestępstwa zaparli, kazał im kapłan

napić się wody kłętwej i obejść siedem razy ołtarz (zwykłą próbą sądową o cudzołóstwo), lecz nie pojawiły się żadne znamiona na nich, więc oczyszili się od wszelkiego zarzutu („a gdyż jest wezwan Józef do ołtarza i dana jest jemu woda, jeżte ktoby ukusił łąc i obszedł siedm ołtarzów, bóg dawał niektóre znamię“). Z tejże samej pseudoewangelii, rozdziału XIII (na drodze do Betlehem mówi Marya: duos populos video ante me, unum flentem et alium gaudentem) pochodzą i słowa: „dwój lud widzę przedemną, jeden płaczący a drugi wiesielący się... (gdy Józef) o dwójim ludu słyszał (zdziwiony próżną napozór mową Maryi, rzekł): siedzi, dzierży się (zwierzęcia), a nie mówi próżnych słów Rozm. — Vita dla szorstkości tego ustępu cały opuściła — ale anioł pański poucza go, że lud płaczący to żydzi, wydziedziczeni z królestwa bożego, weselący się zaś to poganie, powołani do niego. Epizod z „babami“ pomijamy; do niego odnoszą się słowa: „(Józef) wyszedł barzo rącznie, chcąc wezwać k temu baby albo panie, iżby podług obyczaja oprawiły to miłe dzieciątko i przyźrzały porodzenia“ i t. d.; wskazuje znany ustęp z kazań gnieźnińskich, pochodzący z tegoż apokryfu (przez „Legendę Złotą“); Józef składa Bogu dzięki<sup>1)</sup>

Zgodność obu tekstów staje się znowu zupełniejszą w następnych rubrykach, opowiadających o gwiazdzie, pasterzach i cudach po całym świecie. W Rzymie popłynęły zdroje oleju, a cesarz Augustus obaczył na niebie obraz dziewicy z dzieciątkiem na ramieniu, „tego nigd zagadnąć niemógł“ cesarzowi Augustowi, Sybilla dopiero znamię to objaśniła, poczem August kazał pozrzucić swe posągi; po całej ziemi miód płynął i rzeki stanęły przez trzy godziny; Sodomici wszyscy zginęli; „z korabim Nojego“, który niegdys osiadł („na górach armańskich“ zakwitły na cześć trójcy trzy drzewa; 20,000 gladyatorów zgi-

<sup>1)</sup> Z Canticum Ioseph przytaczamy: toć on wąż miedziany na puszczy, którego Mojżesz kazał na krzyżu powyszyć, syn boży przez nas oplcony; to jest ona rosa, która zmaczała odzienie Gedeonowo i t. d. wedle owej znanej manii średniowiecznej, szukającej w najobojetniejszych słowach starożakonu prefiguracji i wieszczb mesyańskich.

nęło w Fidenach; czytamy w dziejach „Hunnów“ (!) tutaj pomieszzał tłumacz z barbarią i Rusią (in barbara Russia) Bawaryę i jakiś tuszem „w baworskiej (!!!) ziemi w mieście tuszem (!) spadł grad“, a z nim obraz dziewicy z dzieciątkiem, „a tak on obraz ni od jednej gorącości nie roztajał“ (aż do ukrzyżowania); świątynia pokoju trzy słońca w Rzymie runęła; XII „o wtóremnaście znamieniu“, spłyneły w jedno, oznaka Trójcy św.

Cud trzynasty: nad Rzymem unosiła się w powietrzu złota korona. Następne trzy cudy odnoszą się do oznajmienia cudownego Narodzenia trzem królom, przybywającym do Betleemu. Jednemu z nich gąska wyległa z jaj lwa i jagnię; drugi pielegnował w swym ogrodzie różczkę balsamową, na której wyrósł dziwny, nieznaný nikomu kwiat, a na nim „folliculus“: „a jako jest ono ziele uźrzało i spadł kwiat z niego, tako rozkociw się sam onej różgi (!) owoc i wynidzie z niego ptaszek nadobny“; wreszcie żona trzeciego króla porodziła syna, zmarłego w 33 dniu, po opowiadaniu chwały bożej i syna jego. Cud siedemnasty: drzewa, słońca i księżyca, z których dyabły wieszczyły, straciły siłę i pousychały. Osiemnasty i ostatni: Bragmani ujrzeli gwiazdę na niebie i witali radośnie Narodzenie Zbawiciela. Cuda te wszystkie tak dziwaczne i straszne, że aż sam autor, chociaż się stale na źródła wiarogodne odwoływa, we wstępie do nich zaznaczył, że nie pisze ich jako pewną prawdę, lecz dla chwały Chrystusowej, można je przytaczać i tłumaczyć jako prefiguracyę.

W Dalszych rubrykach, o wywiedzeniu Maryi z jaskini do pocześniejszej gospody, o obrzezaniu, o przybyciu mędrców do Jeruzalem po dniach trzynastu, ani poeta łaciński, ani kompilator polski nie wplekli żadnych obszerniejszych legend, zadowolili się samym tekstem św. Mateusza. Polak znał naturalnie „Historyę Trzech Króli“ Jana z Hildesheimu, ale wstrzymał się widocznie od korzystania z niej, jako nadto odbiegającej od właściwego przedmiotu. Historyę o rzezi niewiniątek i zostające z nią w związku zabójstwo Zacharyasza, pomszczone o wiele później, opuszczają Vita i Rozmyślanie.

Niewyczerpaną kopalnią coraz nowych cudów, stała się podróż do Egiptu. Wybrał się na nią Józef po roku (Herod bowiem, powołany do Rzymu, tam otrzymał pozwolenie sprawienia rzezi niewiniątek i wrócił po roku, aby ją wykonać), „z dwoma osłami i tyluż wołami, z trzema sługami i jedną dziewczeczką służebną; tamo są szli po puszczy, a po charpęciach, gdzie niemieli nijednej drogi ani ścieżki“. Opis poszczególnych cudów poprzedza rubryka ogólna *De miraculis que fiebant per puerum Ihesum in via cum fugeret in Egiptum*, cuda takie, że autor sam woła, kto nie wierzy, niech choć cierpliwie słuca, gdyż niepodobna, aby Chrystus w tej czterdziestodniowej tak uciążliwej podróży nie wspierał swej macierzy. A ucierpieli oni wiele: „zimno wielkie, przewały, grady, wiatry“. Pierwszy cud: weszli do jaskini ze smokami; wszystkich strach poraził, lecz dzieciątko wystąpiło przeciw smokom, które poznały stwórcy i kornie uszły. Również czytamy *De feris que occurrerunt Ihesu cum duceretur in Egiptum*, te utworzyły niby orszak podróżnych, niby pokazywały im drogę nieznaną, zbiegli się bowiem zewsząd „łośiowie, lwo- wie, niedźwiedziowie, ząbrowie, łanie, jelenie, turowie, słoniowie, sarny, lizski, małpy, wilcy, gronostajowie, rysiowie, leśna i polna zwierzęta.“

Dalszy cud: pewnego dnia, w wielki upał słoneczny „od chcienia picia już się byli spragli i jich dobytek, a już nie mieli wody w swych łągwicach“; naprózno szukając źródła, usiedli nakoniec pod palmą wysoką, znużeni, w tym Jezus „uczynił studnicę palcem i wywiódł wodę“ S2. Marya zapragnęła owoców palmy, ale przemileczała, gdyż dla wysokości drzewa, nie można ich było dosięgnąć, Jezus ulitował się nad matką i „przykazał onej palmie, aby skłoniła swój owoc i swój wirzech jego matce“ i „czosali są<sup>1)</sup> z niego owoc“. Dalej, gdy im pokarmu wszelkiego zabrakło, podał im anioł chleby. Następnny cud podobny, bo

<sup>1)</sup> Dawniej nie mawiano *rwać owoc*, lecz *czosano* (czesano) je i w Biblii królowej Zofii czytamy (o jabłku rajskim) *uczosi*, co niesłusznie na „utrząś!“ zmieniano.

zbiegały się „turze a łanie podawając, swe wymię dając, aby tym on święty zbór miał pokarmienie, a tako tem mlekiem dali Iesu Krystusowi pokarmienie“; „kiedy są szli do lasu, wszystkie różgi“ kłaniały się im. Wpadli potem między zbójce; święta rodzina dostała się w ręce jednego z nich, który ich bardzo przyzwoicie chował, porażony tem, co mu Józef o dziecięciu opowiadał. Żona jego przygotowała kąpielkę dla Jezusa, wodą z niej obmył ciężko pokrwawiony inny zbójca swe rany, które się natychmiast zagoiły, „uźrząc drudzy zbójce umyli swoje rany“ i ozdrowieli. W dalszej drodze „wielkie nagabanie mieli od słonecznych promieniów“, ale zaraz obłok jich nadkrywał, a wiatry przeciwnie im nie wiały. Ptactwo latało nad nimi i czciło Stworzyciela ludzkimi głosami, między niemi papuga (*psitaccus*); głosy objaśniały, że to ptak zielonej barwy, który na widok króla lub tego, co nim zostać ma, woła: ave rex!); z *psitaccus* robią przepisywacze *spitacus*, *spatris*, *spuatrix* i otóż czytamy w Rozmyślanii na str. 88 „jest jeden rodzaj ptaszy, na jimię *szpok* (!), jen jał przepowiedać głosem człowieczym“ Królestwo Zbawiciela.

Nowy, znaczniejszy cud, skrócenie drogi z 23 dób na jedną, gdy się Józef przed Maryą uskarżał na ciężkie trudy, dotąd ponoszone, „na puszcze silne charpęci, węże, smoki, zwierzęta okropna“. Tak przybyli „do Eypskiej ziemie“; tu opowiada „o drzewie brzoskwiniowym, które się nakłoniło Iesu Krystusowi“, bo wyszedłszy z Hieropolis (Hermopolis) przeszli koło owej brzoskwinię, a „jiste drzewo było poczczone złym duchom, jż są jej silnie czcili wszyscy“, teraz ono schyla się kornie przed Chrystusem i uzyskuje moc cudowną, „bo na drzewo, jeż było uczczono ku modlitwie djabłom (cultura demonum), potem było poświęcono sziem Iesu Krystusowem miino je, jże było lekarstwo w wszech wrzedliwościach niemocnym, tako jże tego drzewa kwiat i różdże było pomocno przeciw każdej niemocy“.

I stało się w wielkiem mieście Splenen (Sotinen w Ewangelii, Splien Splenen w tekstach niemieckich, Son Chusme, Socumen we włoskich), gdy rodzina, nie znalazłszy

innej gospody „ku jednemu kościołu bałwańskiemu“ się udała i w jego sieniach przenocowała; 350 bałwanów (liczba dni roku) wtedy nagle spadło i porozbijało się całkiem. Gdy to nazajutrz mieszkańcy Sotynu ujrzeli, przerazili się nadzwyczaj, coby to oznaczać miało, któżby to takiej był potęgi, bo przypomnieli sobie plagi egipskie i bali się, „by na nas pomsta nie przyszła, jaż niegdy zaraziła lud Egipski, który (to jest któż) jest tako mocny, a tako śrzągły, jen nietelko nam, ale i naszym bogom jest tako groźny“. Usłyszawszy o tem ksiązę miasta, Afrodisius, przybiegł i wyraził swe zdanie o potędze nowego boga; ksiązę poucza lud, że to owe dziecię, o którym nam przeszłego roku trzej królowie rozprawiali—i my widzieliśmy ich gwiazdę, która ich do niego zaprowadziła, oto jest dziecię, o którym nam mówiły „carmina Sibille“ („Sybiline wirsze“). Przemowa Afrodisianiana skutkowała: lud ukorzył się, słuchoł więc, co Józef opowiadał o przyczynach „ich podróży i dawał, jim potrzeby domowe, strawę wszytkę, obficie“; tam więc został Józef lat siedem, żywili się zaś tym, że Marya „pawłoki bisiorem uprawiała“, Józef, (prócz ciesielstwa) „kupił łan rolej i orał“ parą wołów.

Trzy następne rubryki odnoszą się do samego dzieciątka, aby wszelkie poniżające bóstwo posądzenia o zbytnich ułomnościach dziecięcych sprostować i usunąć. Po trzynastu miesiącach, nie jak inne dzieci, uczące się chodzenia, „nie tako drżał wyknąc chodzić, ale natychmiast sam wstawszy stał prost poskoczywszy i począł sam chodzić“; toż było z mową: unum et dimidium (sc. annum) cum Ihesus implesset= „jako popełnił półtora lata od swego urodzenia“ (R. 99), zaczął wyraźnie mówić odrazu, nie jak dzieci; „bo obyczaj jest dziecinny, jize wąpiąc językiem szeplunią, aliż (aż) nawykną językiem słowa mówić, ale Jezus nietako, nietako po lekku, wyknął mówić, bo natychmiast spełna każde słowo mówił, a w żadnem słowie nie wąpił“. (Wreszcie „kiedy Jezus był we dwu lat po swem urodzeniu, tako jest ostawion ode ssania, jize dalej nie pożywał piersi matki swej“, innym dzieciom trzeba piersi matczyne goryczą mazać, aby je nadal odstręczać, lecz Jezus sam od siebie, swego czasu,

w strzymał się od piersi. Dalsze uwagi, że chłopiec dziesięcioletni ani się śmiał ani cokolwiek po dziecinnemu czynił, wynikają z owego błędnego przekonania, że dziecię musiało być od zwykłych odmienne, chociaż pozory dziecięce zachowywało, aby jego dyabeł nie poznał i żeby nie przeczołno jego człowieczeństwu. Następują cuda dzieciątka w Egipcie, niezręcznie skalkowane wedle późniejszych, nazareckich cudów. Najpierw dzbanki, które dzieci u wody rozbiły, płaczącym całe wrócił; drugi raz uwolnił chłopca od węża, który chodzącego z Jezusem po łące był ukąsił; trzecim, gdy Józef ich z sobą do domu dla ugoszczenia przyprowadził, a Marya chlebow więcej nie miała. Otóż przynosił Jezus do stołu coraz nowe chleby, a pomnożył Jezus chleby gościom Józefa, „ty jistne chleby były białe, rozmaitej słodkości i chętności“. Wymysły stają się coraz niesmaczniejsze: Quod Maria virgo dea dicebatur et Iesus filius Iovis credebatur; dzieci Egipskie uczyniły Jezusa królem, klękając przed nim, koronując go i hołdując mu. Lecz sielanka się kończy: anioł każe Józefowi wracać. Nie zadowolił się Polak, chcąc dokładnie wyjaśnić lakoniczną wzmiankę („quia iam defuncti sunt pueri querentes animam occidere Iesumque volentes“) we Vita, przytacza z innego źródła długie opowiadania o Herodzie i jego nieszczęściach domowych, t. j. o karze, jaka go za rzeź niewiniątek potkała.

Potem wraca Polak znowu do wątku Vita metrica i, opowiedziawszy poselstwo anielskie, przygotowania Józefa do powrotu i jego upominania sąsiadów, aby porzucili służbę bałwańską, podaje rubrykę, że Egipcianie, „kiedy są uwiedzieli poszcie Józefowo“, smucili się bardzo i poustawiali wizerunki, jakie sobie z nich poczynili po świątnicach i domach; „wielką cześć a w wielkiem dostojenstwie je mieli“. Nie potrzebujemy dodawać, że wszystkie te baśni wymyślono dla źle zrozumianego ustępu z prorocstwa Izaaszowego.

Rubryka o powrocie świętej rodziny powtarza w krótkości opis tych samych niewygód i przykrości, jakich „święty zbór“ i pierwiej doświadczał. W Nazarecie Marya matkę Annę, owdowiałą po Joachimie, powtórę zamężną zastała,

rodzina przyjęła mile powracających. Tu rósł Jezus, kochany i czczony od wszystkich <sup>1)</sup>, szczególnie przez dzieci nazarckie „bo się kochali w jego krasie, w jego cnych obyczajach“, jego obierali sobie chłopcy królem, jak w Egipcie bywało i nazywali „domicellum“, panicem. Naturalnie, wywoływało to zazdrość; następna więc rubryka traktuje „o zazdrości żydowskiej“. Chwalili i czcili go jedni, potępiali drudzy; zwali go jedni aniołem lub synem Bożym, drudzy prawili, że to „czarownik albo czarnoksiężnik, jżé nawykł w Ejipte czarnoksięstwa“. Służył Jezus, ile mógł, matce i domniemanemu ojcu i pomagał im, co się nowym szeregiem cudów dowodzi. Przytaczamy opis trojga cudów takich w całkowitem brzmieniu polskim; ks. Petruszewicz wypisał bowiem na tem miejscu całe trzy rozdziały, chcąc je jako „próby języka“ przedstawiać. Tutaj więc zachowujemy ściśle całą pisownię Rozmyślenia, zastępujemy tylko jego długie s krótkiem.

Str. 121. „O zyelyv ktoresch przynysl svey myle matce dzyevyczy Marye a tes o tem yako to ystne zyelye dalo przykra vonya gdy ye dzyevycza Marya v yne potrawy krazala alye myly iesus vschlyszawschy to od svey matky vznak trocha mąky ona ysta karmya napravyl.

Marya dzyevycza nyegdy slala mylego iesvsa na polye pozyelya ktory by szye godzylo varzyvv myly iesus slodkey matce svey ve wschem byl poslvschen vzyawschy kozyk y schedl na polye aby vyernye popelnyl przykazanye matky svey rval zyelya kapvsczye potrzebna przygodzilo sye yednego dnya yze przynysl zarany zyelye y poda swoyey matce yako ye vkarmye chczyala vczynycz voną dalo przykra sylno y vydzyalo szye vyelmy przykre to yest gorskye vschlyschacz to myly yesus od swey matky vzyal trochą maky y starl z voda y opusczył voną karmya byla natychmyast slotka a dobrej vonye. To yest iesus matce swey zavsdy czynyl yze targal zyelye rozmayte

<sup>1)</sup> Pulcher erat facie, forma speciosus, Et pre cunctis hominum filiis formosus = „bo był piękny oblicza a obraza pięknego, nade wszyscy syny krasny“.



ktoresch lyvdzyem nyeblyo v obyczaya aby ye yedly wschakosch bożą moczą byvalo oslodzono.

Str. 123. „O vodzye, ktoráz noszyl matce svey, a yako dzbany rozbyte czynyl czalo.

Studnya byla blysko Nazareta k nyeyze chodzily są często a nosyl wodą svey matce. Takosch yednego dnya schedl noschacz dzban v rąku gdzyez sylną dzyvną rzecz pokazal. Bo ten ystny dzban czo v rąkv noszyl rozbywschy y naczyrpal vody v podolek svego odzyenya y noszyl yako vyedrze y nyedna kropna nyevkanala. Vzryawschy to yne dzyeczy rozbyly sveye dzbany y yaly czyrpacz wodą podolky alye voda podlug svego przyrodzenya przeschedschy przez chvsthy y vyczyekla dzyvramy przez chvsty. Tako ony lyąknąwschy szye vroczyez do domow Alye plakaly szyedzac pospolv v studnye. Tedy yesus kazal ymaby zebrali sveye dzbany. Tako dzyeczy zebrawchy ty ystne skorupy y polozyly przed nogy iesu Cristusovymy tako yesus ony skorupy przezegnawschy y kazal ym ono wschyszczyslysza rzekącz aby kazde slomyenye natychmyast aby szye vroczylo y przyloczalo szye svemu stavv. Tako nagle ony skorupy nagle szye same zlyepily a takosch thy ysthne sądy slomyony byly potem czale y dzbany, które szye v male skorupy slamaly byly czalo nathychmyast yako przedthym. Tako to vzryaly dzyeczy vyelykyem veselym vezmą sveye vyadra y naczyrpali ye vody y vroczyly szye do domu z vyelyką rodosczya dzywyacz szye temv dzyvv vyelykyemu.

Str. 124. „Czczyenye o tem slaly iesvsza po ogyen Marya y Ioseph“.

Kyedy myly iesus svey matce poslugoval vezvawschy y poslala po ogyen. Tedy on vzvyawschy węgla v lono svey suknye ponyosl Chezyacz takyesz yne dzyeczy vczy nycz y zezgly sobye svknye a nyesmyaly do domu alye staly na vlyczy placząc a rzekącz yze sam czarownyk nam skodą czyny a przydącz do domv skarzily maczyoram ize on czarownyk kazal nam bychmy braly oryea ogyen wsuknye y zezglysmy svknye sobye. Beyzawschy ony y skarzily yozephovy y marye. A myly iesus kazal svknye zvlecz y vczynyl ym zasze czalą yako pyrvey.

Str. 128. „O tem yako myly iesus zavyeschal dzban na promyenyv slonecznym“.

„Kyedy myly yesus nosyl vode svey matcze ktorąsz ona chczyła pycz tako zavyeszywschy sząd na promyenyv slonecznym y czyągnął za sobą sloncze yako povroz stym vyądrem.“

Następuje cud podobny Piotrowinowi: „Czienie o dzieięciu, które się zwałilo z skały i „zdechło“ — dzieię to, Zenon, było żydowskiem, nie mogło więc „umierać“, tylko „zdychać“ — wedle ustalonej terminologii naszego autora, bezwiednego antysemitę. Dzieci wybiegały na skałę nad przepaścią, Jezus siedział obok; wtem jedno z nich, „bieząc nieopatrznie z onej góry, zwałilo się“; przestraszone dzieci uciekły, a Żydzi niecni rozgłosili, że to Jezus Zenona strącił. Pyta go o to matka, choć wiedziała, że to potwarz; aby jej ująć, powołuje Jezus trupa do życia, by wyznał prawdę, a za jej wyznanie wskrzesza go zupełnie. Zenon uznaje go Synem Bożym.

Następuje szereg cudów ekonomicznych; Józef „dał słudze swojemu dwie drzewie, aby je uciosał“, lecz ten uciał je nadto krótko, bał się więc kary, co widząc, Jezus kazał drzewa ciągnąć, aż słusznej miary doszły. Obie rubryki należy wstawić między przytoczonym powyżej przedostatnim a ostatnim rozdziałem (między sianie po ogień a zawieszanie dzbana). Następuje, po zawieszaniu nowa rubryka, że matka „polecila ji mistrzowi, aby ji pismu nauczył“, w wykładzie obiecadła „przyszedł ktemu słowu w obiecadle, jesz słowie *el*“ (!) (zamiast *I*), i pytał Jezus, coby ono znaczyć miało. Nauczyciel nie wiedział, co odpowiedzieć i, nie zrozumiawszy wykładu Jezusowego o bóstwie jego, kazał mu wyjść ze szkoły: „wynidź z mojej szkoły, boć nie trzeba odemnie wyknąć, bo widzę, jieżes czarno-księżnik, albo dyabeł, albo szatan, albo obłuda, albo nie-które boskie widzenie, albo stworzenie ducha świętego“.

Następuje rubryka o sadzaweczce. Nie mając sieci, a chcąc ryby łowić, robi Jezus z dziećmi rowki i każe rybom w nie wchodzić. Żyd złośliwy nagabuje go o przestąpienie sabatu, a zgromiony przez Jezusa rozrzucił nogami

sadzaweczkę jego. — „Nie ujdzie to tobie bezkarnie“ — rzekł Jezus, i Żyd upadł na ziemię i zdechł. Rodzice jego podnieśli ogromną wrzawę, zlorzeczyli temu zwodzicielowi młodości naszej i mordercy, żądając śmierci jego; przerażeni Marya i Józef wybiegli do syna, chodzącego tam i sam popolu, i matka, zapytawszy o rzecz samą, uprosiła syna, aby mu grzech przebaczył dla niej, by jej żydzi nie winili. Więc szli do ciała zmarłego. Jezus kopnął je nogą, rzekł: wstań, człowiecze, „a potem wykni prawdzie mądrości a wierze, aby nigdy zgłobliwy niebył (!) aby niesmęcił niewinnych a niesądź tych, co dobrze czynią“. Wskrzeszony wyznał swoją winę.

Dla urozmaicenia jednostajności tych cudów, każe teraz Jezus innym w swoje imię wskrzeszać. Żył w Nazarecie bogaty Józef, świadczący świętej rodzinie wiele dobrodziejstwa. Jego śmierć bardzo zasmuciła Józefa, co widząc, pyta Jezus piastuna swego: „czemuś tako barzo smęcien, a taką załością z besz czyli (?)“. Józef rzecze i t. d. poczem na imię syna jego wskrzesił. I znowu cud przy przestąpieniu sabatu. Z gliny urobił Jezus siedem ptaszków, a gdy go Żyd o to gromił, bo była sobota i podeptać chciał owe bryłeczki, klasnął Jezus w ręce, a one odleciały, jak ptaszyny spłoszone. Po trupach i ptaszętach przychodzi teraz kolej na zwierzęta dzikie: lwy uczyły Jezusa, odgrywającego między nimi rolę, jaką zwykle w podaniu słowiańskim św. Jerzy piastuje. Puszcę koło Nazaretu zapelniały lwy, gdy jeden olbrzymi wyszedł z legowiska ku grodowi, uciekali strwożeni mieszkańcy; lecz Jezus wyszedł naprzeciw jemu, i lew łąsił się u nóg jego. Poszli potem do jaskini lwiej. Nad wieczór wrócił Jezus „a za nim tłuszcza lwów naśladuje wielika służąc jemu“ lud przerażony odgraża się i woła, że ten czarownik „tymi lwy nas chce potruć“, poczem Jezus rozkazuje lwom wrócić na puszcę i ludzi, szczególnie z Nazaretu, już nie napastować. Zapytany, dlaczego na takie oczywiste niebezpieczeństwa się naraża, gromi niewiernych: zwierzęta poznały twórcę swego, mądrzejsze, niż ludzie; nie troszczcie się o mnie. I jeszcze jeden cud: o „tunice“, którą dziecięciu uszyła Marya, bez

śladów szwów, gdy był małym; szata rosła z nim razem i zwleczono ją pod krzyżem.

Po tylu wybrykach fantazyi wracamy na chwilę do toru kanonicznego w rubryce o dwunastoletnim Jezusie w kościele, opowiedzianej wedle słów św. Łukasza (por. ustęp: „mnimając aby on szedł w pospólstwie *dziecinnem* albo z przyjaciółmi“ — tak jakby tłumacz „*puerorum*“ zamiast „*puerum*“ odczytał). Następny rozdział o rośnięciu Jezusa w lata i mądrość: *De profectu Iesu in etate, sapientia et virtute* powtarza zwykle frazesy „*Vity*“.

Tem więcej nowych, fantastycznych szczegółów przynoszą rozdziały następne. Pierwszy opowiada ogólnikowo o nadludzkiej piękności postaci Jezusowej, godnej cnót jego, wspomina, że był „oblicza silno wesołego a barzo krasnego, już w niem nie było ni jednego pobrudzenia, ani żadna szkaradość“. Po ogólnem zapewnieniu tem idą szczegóły; za powagą Złotoustego opowiada się z rzędu o wszystkich szczegółach barwy, wzrostu, budowy i t. d.. Szczegóły rysunku i kolorytu znamy już z opisu Maryi; wpływu opisu Lentulusa (o czem niżej) jeszcze nie widać, uszedł uwagi gorliwego zbieracza. Po tej obszernej rubryce idą krótsze treści pokrewnej. Kompilator nasz wiernie wszystko powtarzał: za młodu był Jezus biały, jak lilija, lecz „kiedy był w męstwie nieco był szad od gorącości słonecznej“ miał „włosy długie, a od długości mało wstoczone“ (148); „nos nie był mięszy ale wumiar podobny, nie był barzo długi ani krótki a w czas mały (!) okrągły (czy nie zamiast *orłowy?*) t. j. nachylony; nozdrze jego były czyste a nie obrosłe, owszeją równe a sobie podobne“; „zęby jego były silno białe jako, ebur światłe“; „podródek był u niego zakryty w pośrodku, był też na okrąg podług swej wymierności, a weśród żłobek maluczki miał; „szyję miał światłą a białą, jako mleko wczas mięszsza“; „niemiał gruczoła na garle ani garbu“.

O chodzie Chrystusowym czytamy: „a wszakoż takie stąpanie było lubieżne a chwalebne, śmierne a nierzucające takie stąpanie było. Nie było też nieustawiczne, ale było wartkie jego poszcie a silno urupne, ale było silno pocze-

sne a silno...". Kunst naszego tłumacza nie był więc wielki, chociaż w polskim oryginale szyk słów pierwotny może był lepszy. O jadle czytamy: „kiedy jadł, tego maluczko ukusił ale wždy tego częście czynił, jize srode a piątek pościł“ 159.

Po tej przerwie wraca Vita do toku opowiadania o tem, co Jezus czynił, nim kazać rozpoczął: chadzał do kościoła, na puszcze, anieli mu służyli, jakie cuda czynił, jak na płacz ojca kazał lwu wrócić porwanego chłopca bez uszkodzenia, jak ocalił strzelca: „tegoż był wąż ujadł, a od jadu wszystek ociekl“, innego, gdy wąż weń wlażł, gdy z otwartą gębą spał. O cudach tych nie piszą ani apostołowie (których jeszcze nie było) ani nawet apokryfy, A przecież niepodobna do wiary, żeby tak długo żył i żadnych cudów nie działał! Taka sama kombinacya podyktowała następny rozdział o częstych odwiedzinach Jana. Obaj byli krewnymi, rówieśnikami, później prorokami — unde *incredibile est*, quin mutuo se viderent etc. prawi glosa Vity. Wezwanie gorące do Chrystusa i do św. Jana przerywa opowiadanie. I następny rozdział tegoż rodzaju, co dwa poprzednie: rozmowa Matki Bożej z synem; glosa je broni, bo ktoby się mu opierał, niech powie, czy przez owych 29 lat syn z matką nigdy nie rozmawiali, a jeśli tak, więc tylko o rzeczach zbawiennych rozmowa ich toczyć się mogła. Że nasz Polak i to soliloquium przetłumaczył, dowodzą niektóre ustępy jednobrzmiące, np. „synku mój, coś to rzekł! aza masz kiedy umrzeć albo aza masz od kogo śmierć cirpieć“. Przypomina jej Jezus przepowiednię Szymonaqui dixit meum (!) gladium tuam transitorium animam==„rzekł jize miecz twoję duszę przenidzie“ „jakoś mi to rzekł, jest lepak udrzało sierce twojej matki... usłyszawszy twoję śmierć moje sierce (!) prochnie“. Wreszcie w tekście łacińskim: Explicit liber secundus „Skonawają się wtóre księgi“ i „Poczynają się trzecie księgi tej jistnej wielebnej dziewice“. Treść prologu ta sama co i poprzednich: mileczą wprawdzie Ewangeliści o rzeczach, o których skądinąd wiemy, ale to nie przeszkadza, bym nie powtarzał za świętobliwymi źródłami, com zebrał.

Pierwsze rozdziały księgi rzeciej traktują o chrzcie w Jordanie, dodając bajeczne szczegóły, że rzeka stanęła, a ryby uczciły Zbawiciela. Samo zejście Ducha św. opowiedziane wedle Ewangelii; również kuszenie od djabła na puszczy, tylko dodane, że zwierzęta puszczy go uczciły. Potem o Apostołach i o rodzinie Maryi, obszerna genealogia z powodu wymienienia Apostołów. Następują rozdziały o Kanie galilejskiej wedle Ewangelii, bez oznaczenia, kto był „nowożenią“; dalej ogólne wyliczanie cudów i uzdrawiań rozmaitych niemocnych; skargi djabłów na podrywanie swej władzy; (one wstępują w prosięta!); o synu wdowim w Naum, o córce Jaira, o niewieście. Następuje szczegół apokryficzny: owa niewiasta kazała urobić statwę Jezusa; pod statwą wyrosły zioła; gdy dosięgły jej kraju, nabrały cudownej mocy leczniczej przeciw wszelkim słabościom, i sława Jezusa rozeszła się po wszystkich okolicach i narodach. Następuje epizod o Abgarze, apokryf rozszerzony w Polsce jeszcze i w XVII wieku; przepis jego noszono bowiem, jako amulet. Opowiadanie Vity obejmuje następne szczegóły. W mieście Edesie za rzeką etyopską Eufratem panował Abgar król „Nocharie filius, toparcha“; złożony ciężką niemocą od lat wielu, dowiedziawszy się o cudach Jezusowych, napisał doń „epistola albo poselny list“, w którym, wyliczywszy cuda, wyznawszy Jezusa Bogiem, oznajmiwszy mu nienawiść Żydów („jż cię żydowie nienazrzą“), zaprasza go do Edessy: miasto choć małe ale pocziwe; „a lud jest w nim mądry a śmierny, tako jż w niem obyjdziwa się oba dobrze“. Odpisuje Jezus, że sam przybyć nie może, lecz przysle ucznia po wniebowstąpieniu, który wierzącego uzdrowi. Po wniebowstąpieniu wysłał Chrystus Tadeusza do Edessy, ten wyracał tu bogów, uzdrawiał chorych, aż wieść o tem króla doszła. Wezwawszy Tadeusza przed siebie złożył wyznanie wiary i zapewnienie, że, gdyby nie obawa potęgi rzymskiej, zabiłby król wszystkich Żydów za Chrystusa i ziemię ich spustoszył. Wtedy włożył na niego Tadeusz ręce i uzdrowił go, za co Abgar dzięki składa i uznaje moc Chrystusową, „bo przez lekarstwa i przez ziela jednym słowem uzdrowion“ jestem. Skarbów ofiarowanych przez Abgara,

Tadeusz nie przyjął i zadowolił się przepowiadaniem wiary. Tutaj zrywa zupełnie nasz autor polski z tekstem Vity; ta daje jeszcze rozdział o wskrzeszeniu Łazarza, potem w nowym rozdziale przeskakuje całą treść Ewangelii kanonicznych i przystępuje wprost do rady faryzeuszów i zdrady Judaszowej.

Wyłożyliśmy tak obszernie treść Rozmyślania przemyskiego, ponieważ nie posiadamy innego, równie obszernego, równie zajmującego, równie oryginalnego dzieła w naszej dawnej literaturze religijnej. Autor Polak nie miał żadnego gotowego wzoru, ani czeskiego, ani łacińskiego; pozgromadzał najrozmaitsze rzeczy, źródła, aby plan wykonać. Nawet w pierwszej ćwiertci całości nie ogranicza się naśladowaniem czy tłumaczeniem łacińskiej „Vita metrica“ (której Czesi w swojej literaturze wcale nie posiadają), lecz, jak widzieliśmy, czerpał szczegóły i skądinąd. Posługiwał się mianowicie w ciągu całego dzieła słynną „Historia scholastica“ Piotra „Comestora“ (pożeracza t. j. Ksiąg), Komentarzem Pisma św., bardzo uczonym, nadzwyczaj cenionym w średnich wiekach—Czesi przetłumaczyli go na swój język, Niemcy nawet wierszami przerobili, tłumaczenie francuskie jeszcze w roku 1545 w druku wyszło—oryginał pochodzi z drugiej połowy XII wieku. Z powagą tego komentarza może się tylko równać powaga „Sentencyj“ (teologicznych) Lombarda, albo jeszcze dawniejszej Glossa ordinaria; łacińskich jej odpisów wszędzie pełno. Otóż z tego dzieła czerpał autor polski wszelkie objaśnienia co do osób, miejscowości, nazw technicznych (sekt, np. Essenów, Saduceuszów i t. d.), historii bardzo zawikłanej Heroda i jego rodziny i t. d. Jeżeli np. Rozmyślanie nasze podaje dokładnie puszczy, na której Jezus pościł: „iż się pościł na puszczy między Jeruzalem a między Jerychiem, wtóry kamień od Jerycha, *czuż* (to znaczy, to jest—dawny nasz wyraz, jeszcze w XVI wieku, u Wróbla, w Biblii i t. d. stale używany) dwie mili; a ten kamień *słowie* (nazywa się) Karentena; pod tą Karenteną ciecze strumieniem studnica, w tejże rzece był Elizeusz Naman uzdrowił; dwie mili

od Karentyny leży przeciw Galilei“ (na której dyabeł Chrystusa kusząc postawił)—to wszystko dosłownie Polak za Comestorem powtórzył. Dalej prawi Comestor o tem kuszeniu „aza by ji (Jezusa) mógł nakłonić ku grzechu, kusił ji też troją rzeczą, napirwiej w Iakożyrstwie (obżarstwie, gula), iż był łączen użrzał chleb zażżon był nieumieruym żądaniem karmie i t. d.“. Przykładów dosłownego przejmowania „Historia scholastica“ mnożyć nie chcemy, powtarzają się one przez całą drugą ćwierć Rozmyślenia, chociaż i przedtem, np. dzieje Herodowe, jak on się, krąjąc jabłko, na nóż wbił, co Salome czyniła, uratowawszy życie skazanym przez niego na śmierć młodzieńcom (bo przeczuwając własną śmierć, chciał Herod dać i Żydom przyczynę do płaczu), niejedno nasz kompilator przejmował. Ponieważ literatura nasza nie posiada tłumaczenia Comestora (czyli Manducatora), może więc Rozmyślenie przemyskie zastąpić po części ów brak.

Tę drugą ćwierć, a raczej stronnice od 180 do 500 zapełnia, prócz objaśnień Comestora i Korespondencyi Abgarowej, głównie treść, zaczerpnięta z czterech Ewangelij (aż do męki Pańskiej). Gdybyśmy rękopism, pochodzący z pierwszej połowy XVI-go wieku (około roku 1510?) posiadali, mielibyśmy całą korespondencyę czy harmonię ewangeliczną, z której początkiem zapoznawał nas kodeks Zamoyskich. Póki rękopism nie wypłynie na jaw ponownie, musimy się jednak zadowalać nielicznymi wypiskami słownikowymi ks. kanonika Petruszewicza. Porównując te wypiski ze znanymi tekstami (Testamentu Nowego z roku 1556 i Biblii Leopolicy 1561) natrafiamy na znaczne odstępstwa, ale mimo to nie trzeba osobnej, nowej przypuszczać roboty przekładacza, odznaczającej się np. wplataniem licznych glos. Przytoczymy kilka miejsc z Ewangelij, przyczem nie cytujemy tekstu łacińskiego, ani innych polskich tłumaczeń, aby rzeczy zbyt nie rozszerzać.

I tak czytamy w Mateuszu św., 16, wiersz 2 i 3: „jako będzie wieczór, tako mówicie: jutro będzie światły dzień, czerwone niebo; a zarań nie mówicie, dzisia będzie deszcz, błyszczyc się niebo“. Tamże w rozdz. 9: „ani też kto



leje wina starego w nowe ani nowego w stare sędy (naczyńia), boby się rozkocily i rozlałoby się wino i sędy zginęły. „W podobieństwie o nasieniu (Mateusz 13):“ ono nasienie nie miało nad sobą pierści i nie mogło mieć macice a przeto musilo uschnąć... które nasienie padło na kamienie, toć jest ten, który słucha słowa Bożego a natychmiast je przyjmie z weselem a nima w sobie macice *to cruz* (to jest) *dobrego fundamentu albo założenia*“. Z Łukasza św., rozdz. 5: „ażali synowie junoszy mogą tako długo smętni być dokąd są junoszą, ale przydą dni, kiedy będzie od nich junosza odjęt, tedy sie więc będą pościć“ (*pościć się* mawiano dawniej stale, dziś wystarcza nam *pościć*); rozdz. 10; „rzekąc jej, Marta, Marta, pieczatująca jeś (sollicita es) a smęcisz sie przeciw wielkiej rzeczy“ (i w Psalterzu i w Nowym, Testamencie łacińskie plurima i t. p. tak określają); rozdz. 11: „przydzielci mocniejszy, niż on, a przemoże ji, wszytek czyn *albo arnasz* (arma i Biblia Zofii i t. d. arma przez czyn tłumaczą, arnasz niemieckie Harnisch); w któremże on miał nadzieję, pobierze a jego łup albo z bój rozdzieli (głosy rozdżonem pismem drukujemy); Nowy Testament 1556 r. kładzie łupy spolia, Biblia 1561 korzyść). Rozdz. 13:“ rzekł jemu: licemerniku, wszelki z was w sobotę aza odwiąza wołu swego, albo osła od jaśli i wiedzie napawać?“ z rozdz. 13 przytaczamy słowa „o niewieście jize ją był zły duch skłęczył, a była się skłęczyła i niemogła owszelki *wyspy* wezrzyć“. Ponieważ to prasłowiańskie *wyspy* do góry tylko jeszcze w Biblii Zofii parę razy się powtarza; taki sam to starożytny termin, jeszcze XIV i XV wieku, jak *zuscita się* lub *trzem* i t. p. Oto jeszcze kilka przykładów: „użrzał człowieka siedzącego na mycie *albo na cle* na jimię Macieja (porównaj cośmy wyżej o pomieszaniu obu zabaw, Mateusza i Matyasza <sup>1)</sup> wspomnieli); chcąc aby ji *miły Jezus* (stała formułka, ulubiona w naszej literaturze religijnej od połowy XV wieku) uzdrowił w sobotę, aby i mogli nawadzić *albo osoczyć*“ (zwyklejszy terminus XV wieku jest *osoczyć dla oskarżyć*, w Rozmyślaniu jednak i nawadzić

<sup>1)</sup> Raz cytuje Rozmyślanie Ewangelie św. Mateusza tak: na to kładzie św. Maciej (!) doliczenie i t. d.

częste, np. nie nadziewajcie się, abych ja was nawadził u mego ojca, jesteście ten, który was nawadza, Mojżesz, w którym to wy nadzieję macie). Albo:, ale nikt nie może przyszyć płata sprostnego sukna ku staremu odzieniu, bo by sprośne sukno wyciągnęło się od owego starego i byłaby gorsza dziura, niż pirwiej. Podobno królestwo niebieskie sieci niewodu wpuszczącemu w morze, którąż zajmie z każdego rodu rybiego i t. d. Będzie jako drzewce, jż ptacy przylecąc siadają na jego odroślach i t. d. Ale to rzekł nie przeto jżby nań przysłuzało ubóstwo oprawiać, ale jż był złodziej; strzegłem jich, jż ni jeden nie zginął jedno syn stracenia *czuż Judasz*“ i t. d., i t. d.

Otóż starożytne słowa, obce jż zupełnie XVI wiekowi, dziwne spajanie się niektórych terminów z terminami Biblii Zofii dowodzą dawności i tego tłumaczenia Ewangelii, i nie mogło ono wyjść z pod pióra rówieśnika księży Paterka lub Opecia, lecz sięga czasów przed rokiem 1500. Takie *wyspy*, niesłychane w całej polszczyźnie (prócz Biblii Zofii), *trzem*, znane w dawnych Psalterzach tylko, *zuscic się*, *truchły* (smutny), *gospodzin* i *gospodnowy* i t. d., i t. d. dowodzą tego samego, do czego dochodzimy z porównania np. takich np. fragmentów tłumaczenia z tłumaczeniem owem przed r. 1450, z któregośmy w rozdziale trzecim ustępy przytaczali. Więc w podobieństwie o słudze niewiernym i t. d. (z św. Mateusza XXIV) czytamy: „miej dziękę słuogo dobry a wierny... wnidź w wiesiele pana twego... nad wylem cię postawię... miałeś polecic *kamsorom* albo *tem co pieniadze przemieniają* wziął bych me pieniadze z zyskiem... zawitajcie błogosławieni ojca mego osiągnicie, wam zgotowane królestwo od początku świata“ i t. d.

Ostatnia część Rozmyślenia, najobszerniejsza, poświęcona Męce Pańskiej. Jeżeli jż przedtem autor nasz rozszerzał tekst ewangeliczny o liczne glosy albo wywody jeżeli przeplatał np. opowiadanie z Vita Metrica szerokimi ustępami o Herodzie, familii jego i ich walkach, to teraz przytacza coraz obszerniejsze wywody i dociekania teologiczne. Jakiego one były rodzaju, jak się autor łamał z trud-

nościami wysłowienia, o tem mogą nas pouczyć następujące wyjątki.

„W (ogrójcu Jezus) począł się modlić rzekąc Abhapter, jakoby rzekł ojcze! ojcze! bo to słowo abba po żydowsku tako wiele rzeczono, jako ociec. I chciał miły Jezus to słowo dwoje (dwa razy): ojcze, ojcze, jako my mówimy po polsku kiedy kogo pilno upominamy, a bracie, bracie, możesz to prze mię uczynić. Takie naiwne powoływanie polskich zwyczajów i stosunków trafia się czasem: święto żydowskie objaśnia np. „naszymi świątkami“ t. j. (zielonymi albo powie: i mógł miły Chrystus rzec onę przy mowę — t. j. przysłowie — pospólnego luda prawda przebija głowę, a dobry uczynek szyję łamie: staropolskiego przysłowia tego nie zna Księga Przysłów Polskich S. Adalberga).

(Przy ucięciu ucha Malchowego przez Piotra czytamy:) „Na to kładzie święty Maciej doliczenie, wszelki który weźmie miecz czuż (to jest) ku pomszczeniu krzywdy jemu uczynionej od miecza zginie... ale by mogło być tu spytanie. Mógliby namiastek świętego Piotra dobyć miecza przeciw tym, którzy sie przeciwiają świętej wierze? ktemu odpowiedzieć tako: již niema miecza dobyć papież swą włością rzekąc již nie jest podobno przez jego dostojęństwo i przez jego świętość — ale może kazać. I mówi świętę Biernat ku Eugeniemu biskupu, rzekąc: twój miecz świecki jest snadź tve skazanie albo powiedzenie ale nie twą ręką ma być dobyt, boby tobie miecz nieprzysłuzał nikako był. Krystus nie odpowiedział: dosyć jest, ale był rzekł: wieleć jest. Ale duchownego ma dobyć duchowny, czuż kłatwa, a miecza ma dobyć rycerz kapłańskim powielenim kaźń cesarską i t. d.“ (i tak przez trzy stronicie niemal objaśnia autor nasz „węzły“ teologiczne o używaniu miecza świeckiego w rzeczach duchownych).

(Gdy Chrystus mówi do Judasza: przyjacielu) „mieni się, již to rzekł w uwłoczeniu albo przewrotnie przez wyobrażenia tej figury Antifrasim, która jest kiedy jinne mówią a jinne rozumieją, jako tu miły Chrystus wiedząc Judasza zdrajcę i nieprzyjaciela, wszakoż zowie ji przyjacielem“. Tu objaśnia więc autor figurę retoryczną; o tym-

że Judaszu, gdy go Chrystus posadził między sobą a matką (widząc się z nią po raz ostatni w pokoju) czytamy następujące filozoficzne dociekanie: „kiedy miły Jezus na śmierć swej świętej miłości posadził Judasza między sobą a swą matką, bacz, tu się przemienia nauka filozofa, jżże obopólne rzeczy są podlejsze, a pośrodek czelniejszy — owszęją tu musi być przeciwno, bo tu jedno, Krystus, jest studnia wszęj prawdy z jednej krainy, z drugiej krainy jest matka Jezukrystowa, studnia wszęj miłości.“

Jak tu usuwał dyalektyczną trudność, którą sam sobie wystawił, tak na innem miejscu morały prawilł np. „jżże dobrzy przed się bacząc zapominają zasobka, a źli takież bacząc posłednie rzeczy, czuż świeckie, zapominają przyszłych, czuż duchownych, bo u nich czuje oko myśli, a przeto przodku zapomniawszy czują światu“. To upomina: „swawola boga gniewa, raj łupi, *pkiet* (termin staropolski zamiast *piekło*) bogaci“ i t. d. Albo objaśnia, dlaczego Zbawiciel w ogrójcu przeciw przyrodzeniu krwią się pocił: „miły Krystus był bardzo rozkosznego przyrodzenia przeze wszęj obfitości czusz przez śmierności tako jżże prze wielką mękę umierność ciała jego czystą krew miasto potu wypuściła.“

Słów nie żałował nasz autor, więc powie np. „myślił Piłat, jżże weżrzaszwy żydowie tego złęgo i przekłętego człowieka i Jezu Krysta pełnego wszętkiej dobroci będą sromać prosić tego złęgo człowieka Barabasza i że prawym przypędzeniem muszą prosić Jezu Krysta.“ Niewyčerpany on w szczegółach męki Pańskiej, i tak: w noc po uwięzieniu naśmiewają się zeń sładzcy kapłańscy i mówią: „o Jezusie snadź ci mirzka w oczu, ba pokrzep się im, *dobry druże* (znowu nadzwyczaj rzadki w całej polszczyźnie termin staropolski, i w Biblii Zofii zachodzi), takes omdlał jakoby niemiał Boga Ojca, ba pochwaci się, ale nie daj się sromocić.“

Ciągu i słów Ewangelij kanonicznych autor nasz nie trzymał się wcale; wracał on do szczegółów z Vita metrica, opowiadającej z największą czułością a raczej czułością żęgnanie Matki i Syna. Rozpierał treść wcią-

ganiem komentarzy, nietylko z Historia Scholastica, ale i z Szymona de Cassia i innych scholastyków; wpłatał cały apokryf, tak zwaną Ewangelię Nikodemową. Nie wchodzimy jednak w szczegóły, bo najpierw w Rozmyślanii przemyskiem brak było końca, urywało ono za swoim wzorem na wywiedzeniu Pana na Golgotę i nie umiemy powiedzieć, dlaczego już tu urywało, czy to, że oryginał przypadkowo tylko zdefektowano, czy też, że autora samego zaskoczyła śmierć nagła (jak np. księdza Paterka zabitego przez szlachcica), lub jaka przeszkoda nie dozwoliła mu dzieła dokonać. A powtóre, od kilkudziesięciu lat znikło i samo Rozmyślanie, i byłoby pracą zbyt zmuǳną a niewdzięczną z nikłych cytacyj wyprowadzać, odtwarzać całe ustępy — tembardziej, że mamy przecież pomnik, drukowany nawet Opecia „Żywot Chrystusów“, który, chociaż nie tak obszernie, ale po części to samo opowiada. Zgoda między Rozmyślaniem a Opeciem bywa nieraz niemal dosłowna. Oto np. ów ustęp o naigrzaniu się sług kapłańskich brzmi u Opecia: „jeszcze się naśmiewając, do Niego mówili: pokrzep się, Jezusie, jakieś to omdlał, jakby Boga Ojca nie miał“. Albo czytamy w Rozmyślanii: „jego święte lice obito i zoplwano, jego święta głowa była *zdruwyna*“ (nieczytelne), ale u Opecia brzmi toż miejsce: „bo w ten czas jego krasa była oddalona, bo jego święte lice ubito i zeplwano, jego święta głowa była zdiurkowana“. Gdy u słupa Chrystus w krwi własnej stał biczowany, opowiada Rozmyślanie o żydzie jednym, że „rzuciwszy się między je ku miłemu Jezu chrystowi i rozciął wszytki więzy, albo powrozy, któremi był związany, aże stał *poszn* (nieczytelne, może próżn...), gdyż miły Krystus, już próżn stał tako ukrwawiony“ — w Opeciu zaś na temże miejscu czytamy: „Jezusa, gdy jako bez miłosierdzia długo bili, jeden tamo przyskoczywszy jął im łajać, rzekąc: o miłościwi ludzie tako chcecie zabić człowieka jeszcze nie osądzonego, a przeto, wziąwszy nóż, oberznął powrozy u owego słupa, a tako Jezus miły, nie mogąc stać na nogach dla silnego zemdlenia, padł na ziemię w swoją krew“. I jeszcze jeden przykład: przed Ecce homo („owa

toć człowiek“) Piłat myśli „ale jedno ji użrzą smilują sei nad nim“ (Rozmyślanie) — w Opeciu „Piłat począł sobie myślić: jedno żydowie pana Jezusa użrzą, tedy się nad nim zmiłują i puścić go każą“. I tak możemy coraz z Opecia uzupełniać wypiski ks. Petruszewicza, więc do „*dwiema dragoma*“ Rozmyślania dodajemy z Opecia: „i wcisnęli mu (Krystowi) ją (koronę z ciernia kończystego i wielmi ostrego) *dwiema dragoma* tako mocno, jize ty jiste ostrozyny przeszły jego świętą głowę“. A podobna zgoda Opecia z Rozmyślaniem i w partyach początkowych.

Nie analizujemy więc szczegółowiej dwóch ostatnich trzecich Rozmyślania; naprowadzałyby one nas na niejedno ciekawe zestawienie; np. jeśli Rozmyślanie twierdzi, że „ta Judaszowa spowiedź nie godziła się prze trojaką rzecz“, to wiemy z Ludolfa Vita Chriti, dlaczego ta „non valuit ista confessio (nie była bowiem „propter amorem Dei, deerat spes veniae i t. d.). Wiemy też, że „Ewangelię Nikodemową“ znano dobrze w Polsce w XVI wieku, i w druku (bo o drukowanej chyba mówi książ Kurbskij, że ją Polacy posiadają) — otóż całe ustępy z tej Ewangelii, której starszego tekstu nie posiadamy, są w Rozmyślaniu: np. kazał Piłat Chrystusa wołać przez „*cursora*“ osobnego, nie jak zazwyczaj przez „*preco*“ (herold, woźny); otóż żydowie sarkają na niego: „czemuś jego niekazał zawołać głosem jako prawo podwojskiego, a ty jeś poń posłał posła a on użrząwszy ji i dał jemu chwałę i postarł jemu ręcznik, który dzierzał w ręce i rzekł jemu: panie, wyńdzi, zowie cię król“. Gdy Jezus przed Piłata wchodzi, schylają się przed nim chorągwie, żydzi „zawołali przeciw chorążam“, że to naumyślnie uczynili, i „Piłat karał chorąże, jize się nachylili przeciw Jezusowi“, ale ci, poganie, wyparli się umysłu; więc kazał Piłat wybrać dwunastu silnych ludzi, żeby trzymali znaki, a ku dawniejszym rzekł: „przysięgając (forma starożytna! w wieku XVI nigdy już nie używana) wam przez moc cesarską i zdrowie (w tekście łacińskim tylko: *iuravit eis per salutem*), niżli schyliłyby się chorągwi, kiedy pójdzie on w wietnicę (t. j. ratusz), jizeć wasze głowy mają

ścinany być"—lecz chorągwie i w rękę żydowskich nachyliły się same ponownie.

Zatrzymujemy tak długo uwagę czytelnika nad—może już i nie istniejącem — Rozmyślaniem przemyskiem, ponieważ to najobszerniejsza, najciekawsza i najoryginalniejsza pamiątka całej naszej literatury religijnej w narodowym języku. Inne jej pamiątki, toć tylko tłumaczenia z łaciny albo jeszcze częściej z czeszczyzny, nieraz bardzo nieudolne przelewania słów czeskich i zwrotów w polskie. Rozmyślanie nie poszło za żadnyc<sup>h</sup> czeskich wzorów, jest oryginalnem—o ile kompilacyę oryginalną nazywać można. Nie trzyma się jednego źródła, łączy ich kilkanaście: Vita Metrica, Ewangelie kanoniczne, Historia scholastica, Evangelium Nicodemi, komentarze Pisma św. (Ludolfa, Szymona z Cassii i i.), czerpie nawet ze źródeł zupełnie mi nie znanych, np. cudów niektórych (Maryi w kościele jerozolimskim wobec kapłana; Jezusa między dziećmi żydowskimi) nigdzie nie odnalazłem, chociaż nawet w angielskim inkunabule (Caxtona De infantia Salvatoris) szukałem. I literatura polska, tak uboga i co do apokryfów w narodowym języku, wysuwa się przez to Rozmyślanie odrazu na pierwszy plan. Ona, ustępująca zawsze czeskiej, niemieckiej i t. d. co do ilości i objętości źródeł, przedstawia najobszerniejszą, jaką znamy, kompilacyę, sięga do tekstów kanonicznych i niekanonicznych, do objaśnień słownych, rzeczowych, scholastycznych i teologicznych, nie gardzi wskazywaniem polskich stosunków, przysłów, zwyczajów. Dzieło, które na 840 stronicach Żywot Pański do Golgoty doprowadziło, jeszcze co najmniej paręset stronic potrzebowało, aby dopowiedzieć Ukrzyżowanie i Zejście do piekieł (drugą część Ewangelii Nikodemowej), Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie, dalszy Żywot Matki Boskiej i jej chwalebne Wniebowzięcie (wedle słynnego apokryfu). I pytamy zdziwieni, kto potrzebował tak obszernego dzieła i kto je wykonał?

Może się mylimy, ale szukalibyśmy autora między mistrzami krakowskimi; obfitość literatury, znajomość wszelkich źródeł, lubowanie się w szczegółach scholastycznych

mimowolnie mistrza krakowskiego, kolegę Paterka, Wróbla, Opecia, na myśl przywodzą; on może od nich nawet nieco starszy, może jeden z tych trzech do dzieła rąk przykładał. Pierwsza ewentualność wydaje nam się prawdopodobniejszą, bo język tych trzech mistrzów krakowskich nie wyjawia zbytniego podobieństwa z językiem Rozmyślań, wolimy kogoś czwartego, anonima jakiegoś, ale mistrza krakowskiego, z początku XVI albo i z końca XV wieku o autorstwo czyli raczej kompilatorstwo pomawiać. Z jego źródeł (a może nawet i z niego samego?) korzystali i Paterek i Opec. Nieznany nam „mistrz krakowski” — niech czytelnika śmiałość naszego twierdzenia co do osoby „mistrza” nie gorszy — wywiązał się wcale dobrze z swego zadania. Na nasz smak traktuje on nadto rozwlekle swój przedmiot, powtarza się, omawia zbyt obszernie, wyraża się bardzo naiwnie — ależ rzecz swoją przeznaczał dla laików, może dla kobiety, pragnącej z całego serca dobać się wszystkich tajemnic, jakie „tajemnicy” (bo tak „sekretarza” tłumaczy) o Żywocie Najświętszym zebrali.

Zamiast łacińskiego terminu podstawia on nieraz określenie jego, np. w podobieństwie o Samarytaninie miłosierdnym powie: „tako jeden kapłan idąc tą jistną drogą uźrawszy ji i minął także i *trojega święcenia zak*” (zamiast „lewitą”); to powie: „kiedy miły Jezus szedł z swoimi zwoleniki *po życie po polu sianym*”; polszczyzna jego nieraz świetna; on może pierwszy niejednego czasownika użył, jeśli go sam nie utworzył, np. „poczęli bić miotłami barzo *zytkimi* (por. narzecz owe *zidki* żwawy, szparki, koń *zidki*, chłop *zidki*, dziś jeszcze na Podhalu używane) tako trudno, aż *zbrózdził* jego ciało. O Judaszu, powie że *skrzepl*; i dziś miejscami lud nasz rozróżnia wyraźnie: o chrześcijaninie mówią że *umarł*, o zwierzęciu, że *zdechło*, a o żydzie i niechrześcijaninie, że *skrzepl*, chociaż wyrażenie to wychodzi z używania. Teraz zrozumiemy, dlaczego Rozmyślanie prawi od siebie: „a także obiesiwszy się *skrzepl na powietrzu* (łacińskie źródło, *Historia scholastica*, tych wyrazów wcale niema) a rozpukszy się wylały się jego wnętrze” „*laqueo se suspendit et crepuit medius effusus visceribus*”. Objaśniał ile sił starczyło: więc



prawił np. o naturze Jezusowej „bo kakoli miły Jezus był błogosławion od pirwej godziny swego poczęcia jilkoż ku duszy, wszakoż według ciała podróznik przed swym zmartwychwstaniem, ale po swym zmartwywstaniu był błogosławion na duszy i na ciełe“. Objasnienia jego nieraz dziwaczne, np. „wojska i żołdnirze, czuż jen nad nim był, bo żołnierz słowie jen nad tysiācem rycerzów włodnie“! — żołnierzy zwykle włodykami nazywa (staropolskim zwyczajem) więc u niego „pytali jego (Jana Chrzciciela) i włodyki: co uczynimy i my? a on im: nikogo nie bijcie ani komu potwarzy czynicie a dosyć miejcie na swych żołdziech“. Słowa łacińskie on nieraz zatrzymuje, ale doda i polskie objaśnienie, np. „*epistola* albo poselny list“, „starszy popowie albo *prelaci*“; „używał *cilicium* z włos“ (utebatur cilicio de pilis camelorum *Historia Scholastica*), chociaż na innem miejscu <sup>1)</sup> je włosienicą dobrze przetłumaczył; używa prorok i profeta; nie przetłumaczył „ebur“ kością słoniową, ale je tak zostawił (żeby jego były silno białe jako *jabur* światło). Nawet *figulusa* (przy roli Akeldema) nie przełożył, napisał tylko nie wyrozumiawszy należycie *Historia Scholastica*: „wszedszy w radę kupili za nie („za trzydzieści piędędzy“) rolę *figulową* tako rzekącego (nazwanego), bo *figulus* może tu być włoscie (własne) imię tej roli (!) albo tego człowieka, którego była ta rola i dali je na pogrzeb pielgrzymom, które sie stało bożym przeżrzeniem“ (ale u Comestora tylko: *emerunt agrum figuli, cuiusdam scilicet figuli vel est Figuli proprium nomen etc.*). Nietylko łacińskie, objaśniał on i polskie słowa, np. onci był *mężobójca* albo *głównik* (stary termin polski!) od początku świata; przed strachem *chelstu* albo *ryczenia* morskiego (*sonitus maris* Łukasz 21, 25), prawi o *ćmach* albo o *zastępiech* (ćma oznaczała miriadę, widzieliśmy to wyżej w Nowym Testamencie 1556 r.), *pomarwiali* albo *winowali*, *pomsta* albo *odpłata*, *pogrzebl* albo *pochował* i t. d., jakby się sam wahał w doborze słów. A prze-

<sup>1)</sup> „Napelnilo słowo Jeremiasza proroka rzekącego: ty ale, ty dziewczko luda mego, opaszysz sie we włosienicę *czuż zgłem* (narzeczowa forma, zamiast *gzłem*) włosianym, przytrzęśni sie popiołem“.

cież znał wszystkie tajemnice mowy polskiej; jeśli np. dziś jeszcze w mowie ludu używa się przeważnie wyrazu *wartki*, *wartko*, zamiast *prędkiego* języka książkowego, toć i on powie o *prędkim* kroku Chrystusowym: było *wartkie* jego poszcie. On używa czasownika *sukać* (nawijać i t. d., *sukała* złoto na jedwabi i pawłoki), nieznanego już innym; *krzywy* w znaczeniu *winnego* (rzekąc, jżę on *krzyw* o jego śmierci; słysząc posłowie i tę i owę stronę skazali je *krzywe* ale nie ku śmierci i t. d.), zna *charpęci* (bezdroża) i t. d.; raz użył słowa, zupełnie innym pomnikiem nieznanego; „dyabeł jegożes zwolenikiem i *siebrem* uczynił“--sieber, siaber, to białoruski, „litewski“ termin dla towarzysza.

Na zakończenie tych przydługich wywodów przytaczamy jeszcze jeden ustęp dla naiwnego wysłowienia, dwa inne dla nieznaney nam historii: lud jerozolimski schodzi się przeciw Jezusowi u Kaifasza „panie w Jeruzalem, który były wstały z sześci niedziel albo s połoga (położnicę zwano u nas szesciniedziałką) tego dnia i wodziły sie, takie wzięwszy swoje dziatki, które jedno czterdzieści dni miały od urodzenia, i szły przeciw miłemu temu Jezusowi“. Nie znam zaś następnej legendy (z początku Ewangelii, nie od Weroniki!); „niewiasto, maszli rąbek albo chustę białą? I mam panie, panie miły; wzięwszy z swej głowy podwikę jako wtenczas wdowy nosiły „wzięwszy miły Jezus one podwikę i przytknął ku obliczu swemu“ (żeby podobieństwo swej twarzy wyrazić?): Druga zaś zaczyna: „jeden czarnoksiężnik, który też był zdział (nałożył sobie) imię Jezus, ten uczyniwszy sie bogiem i zwiód niektóry lud w galilejskiej ziemi:“ czy to może ze skargi żydowskiej przed Piłatem?

Rozległość tego dzieła (może i brak dokończenia) przeszkodziły pojawieniu się dzieła tego w druku, dokąd przecież *Żywot Chrystusów* Opecia się dostał: ale może treść stała na przeszkodzie: czasy nie były po temu, żeby smakowały bez wyboru w pobożnych wymysłach średniowiecznych; czas był już nie po temu. Dzieło Opecia nie opływało w tyle szczegółów, powiedzielibyśmy romantyczności religijnej, wzbogacało tylko miejscami poważny i piękny utwór średnio-

wieczny, utwór wzniosłego nabożeństwa, dodatkami z źródeł apokryficznych: w nich gubiło się niemal Rozmyślanie.

Przyszło więc ono za późno; czytelników mimo to znalazło, jeśli dwa odpisy (ułamek Czartoryskich i rękopism przemyski) do naszych dni dotrwały. A nie przyszło ono bynajmniej odosobnione. Na przełomie średnich wieków, między r. 1490 a 1510, powstaje stosunkowo bogata literatura apokryficzna i, choć późno, stara się luki dotychczasowe pobożnego czytania, budującego „czcienia“ na książkach, pozapełniać. Zjawia się cały szereg utworów, które tłumaczą Historię trzech królów, Sprawę o męce Pańskiej pisze Opec Żywot Chrystusów (na naleganie pobożnej królowy), Paterek traktaty Maryjne, nieznan nam z nazwiska mistrz krakowski — nie Opec przecież? owo najobszerniejsze, koronę niby całości, owo Rozmyślanie. I należy uwzględnić, że rośnie sztuka tłumaczenia, ustala się prawdziwa proza polska: Biblii Zofii, chociaż po polsku napisana, miejscami (wcale licznymi) ani zrozumiesz, również niedołęzne tłumaczenie Historii trzech królów, zato Opecia i Rozmyślanie czyta się z łatwością, rozumie bez nadzwyczajnego napięcia myśli. Prawda, i oni nie bezgannymi: szczególnie w Rozmyślaniu brózdzą nieraz konstrukcye całkiem łacińskie i nieco niedołęzne oddawanie sensu oryginalnego (por. np. takie „nieprzełączność albo głębokość słów albo pytania“ i t. p.) — mimo to postęp jest znakomity.

I oto dochodzimy do nadzwyczajnego ożywienia literatury w języku narodowym w tych właśnie czasach. Prawda, jak pierwsze druki polskie wcale nie odpowiadają duchowi czasu, odrodzenia i następującej niebawem groźnie reformacyi, jak one sięgają zupełnie w średnie wieki, dają Marchołta i Poncyana, Bonaventurę i Herbarze (zielniki), Tarcze i Ogrody duchowne, legendy o Józefie czy o Aleksym, tak i rękopiśmienna przed drukami literatura, literatura owych lat 1490 — 1510, całkiem w średniowieczu najgrubszym ugrzęzła. I powiał ostry wiatr i zwarzył ten późniony rozkwit apokryfów średniowiecznych, i tylko drobna część ich, z Opeciem na czele, przetrwała burzę umysłową

nadciągającą z zachodu. Na Rozmyślanie do druku było już zapóźno. O innych apokryfach pomówimy jeszcze osobno w związku z resztą literatury budującej, jaką nam nasze średnie wieki przekazały.

Nie udało nam się wprawdzie odkryć autora Rozmyślania, ale możebnem jest, że to Opeć. Podobieństwo języka Żywota, a Rozmyślania w poszczególnych słowach bardzo znaczne. Obaj używają np. wyrazu *miescie* (obywatel); *nikakiej* (bynajmniej — znane wtedy ogólniej), *czeluści* (policzki, jagody i czeluści moje u Opecia, uderzyli cie kłó w prawą czelusć, mówi Rozmyślanie); *pirwej niż dwojcy kur zapoje* u Opecia = *pirwej niżli kur dwoje zapoje* w Rozmyślaniu; *szybienica* u obu; *wietnica* (ratusz) także; *śmiada* i *czarna* Opeć (*czarna* i *śmiada* Rozmyślanie); serca *kąblecie* w bogactwie u obu; nie *gorzczego* u Opcia, *gorzniejszy* w Rozmyślaniu; *gospodnie* tu i tam, o *gorze* mnie (biada), *nasilniej* (bardzo), *karbana* (później karbona), *różny* (pochwa), *siepać*, *postrątnie* i potka was i t. d., tak samo u obu! Wobec takiej zgody myśl utożsamienia obu autorów, pracujących na tem samem polu społecznie, zbyt awanturniczą się nie wyda; do Żywotu mógł się Opeć zabrać, wykończywszy (czy porzuciwszy dla niego, dla pracy podjętej na żądanie królowny) Rozmyślanie. Ale to tylko domysł.

„Rozmyślanie“ może zaginęło na zawsze; niech że choć na tych stronicach ślad zostanie dzieła bogatego w treść, w treść niezwykłą i różnorodną, niepośledniego co do języka i formy. I ono przyczynia się—jeżeli nie do tytułów chwały studyum krakowskiego—przynajmniej do rozwidnienia tego mroku, w którym zamierzchły dla nas dawne pomniki, z którego je powoli, częściowo na jaw wydobywamy, uprząając uparte przesady o ubóstwie literatury narodowej i zbyt późnem jej powstawaniu.

Kogoby zaś wielomowność i rozwlekłość tekstu „Rozmyślania“ razila, temu przypomnę słowa, które w pół wieku później Wawrzyniec z Przasnysza, w swej Nauce o prawdziwej i fałszywej pokucie (r. 1559 — której pyszny egzemplarz biblioteka Wallenroda w Królewcu posiada), po-

łożył: „to wszystko jest nieco przyszerszym wypisano, bo zaprawdę musiałem to czynić dla niedostatku słów języka naszego, dla którego jeno słowo łacińskie musi i trzemi języka naszego wyłożyć dla łatwiejszego wyrozumienia ludzi prostych, dla których ja, jako prosty nawięcej ty księgi pisał, mądre do mądrych odsyłając“.

KONIEC.



